

KONKRETY nr 6

Tygodnik społeczny ■ Legnica ■ Rok 20
Nr 1017 ■ 7 lutego 1992 r. ■ 2000zł

Radiobudzik dla MAŁGORZATY STASZKOWIAN z Gromadki

Gramy o ... **RADIOMAGNETOFON**

2.123 Czytelników wzięło udział w 24. edycji cotygodniowego konkursu. Los okazał się faskawy dla pani MAŁGORZATY STASZKOWIAN z Gromadki, ul. Osiedlowa 15/1. Nagroda - RADIOBUDZIK - do odebrania w redakcji codziennie w godz. 10-14. Prawidłowe odpowiedzi konkursu z 24 stycznia brzmią:
1. "Polkolor", 2. Kwar, 3. "Ludzie płotą".

Oto pytania 26. serii konkursu:

1. Jak się nazywa najstynniejsza polska himalaistka?
2. Kto zajął pierwsze miejsce w XIX plebiscycie sportowym "Konkretów"?
3. Jakiej problematyce poświęcony jest nasz raport?

Na odpowiedzi, opatrzone kuponem wyciętym z gazety, czekamy do 15 lutego br.

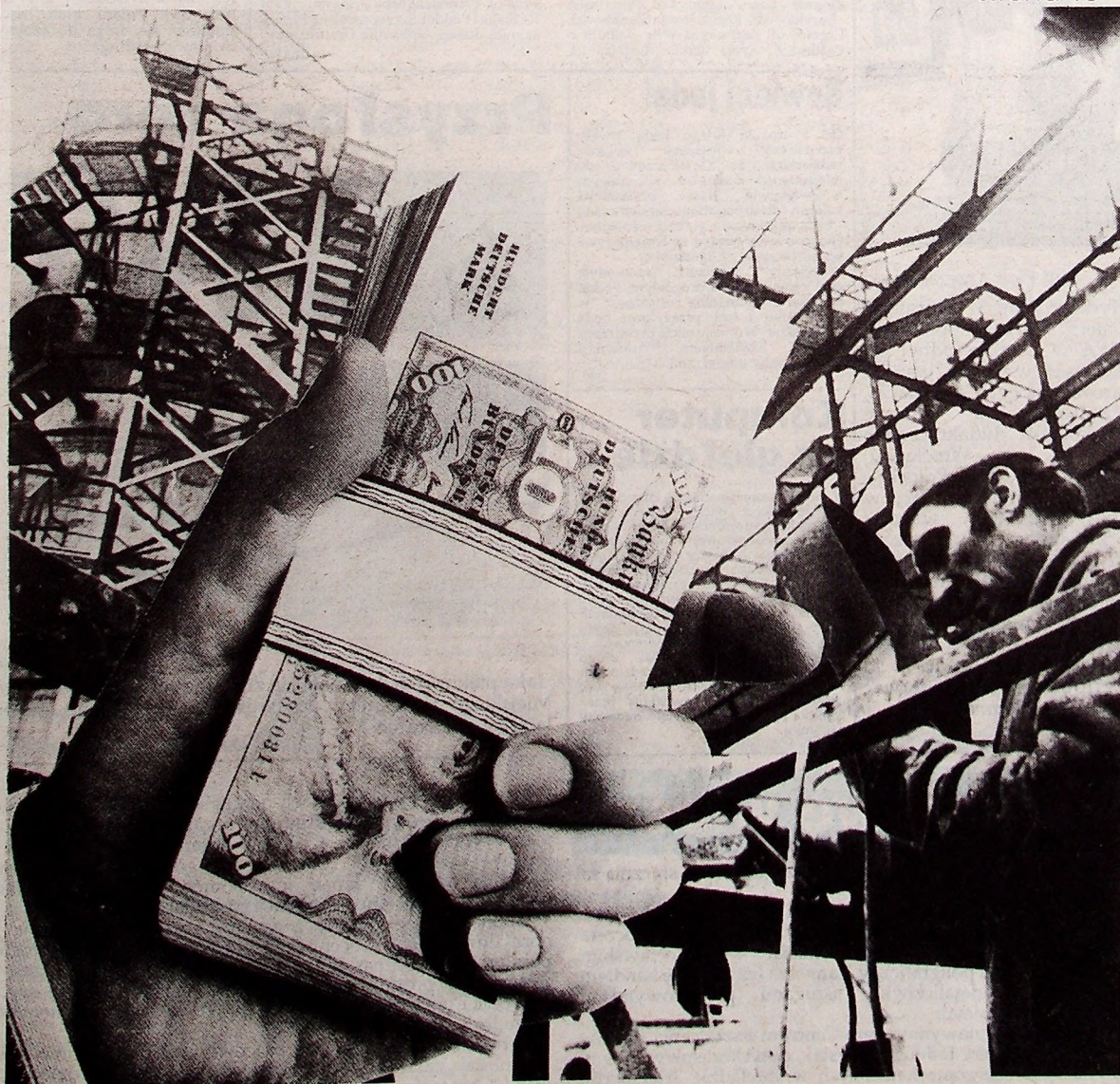


Gramy o ... **RADIOMAGNETOFON** kupon

Państwowy "dobrobyt" czy nieznane nowe?

Tempem prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych w województwie legnickim, dla których organem założycielskim jest wojewoda, nikt nie może być zachwycony. Niewiele jest przedsiębiorstw, które przekształcono, niewiele słysząc o tych, które czekają w kolejce.

strona 10



Fot. Wincenty Kołodziejcki



Biali szerpowie Wandy

Nie chciałbym, aby moje córki się wspinały, to zajęcie nie dla tej płci. Góry straszliwie niszczą organizm, odbierają ze złudzeń, odbierają subtelność, którą u kobiet cenię najbardziej.

strona 14

PHZ MEL

Legnica, ul. Ściegiennego 1, Tel. 215-46
oferuje: **URZĄDZENIA
ALARMOWE I DOMOFONY**
Unifony już od 66.000 zł

Sprzedaz po cenach konkurencyjnych.
Zapewniamy montaż przez autoryzowany zakład. 4162-g

**SPÓŁDZIELNIA
DZIENNIKARZY I WYDAWCÓW
KONKRETY**

59-220 Legnica, pl. Chopina 2,
Skr. pocztowa 145

Oferuje usługi w zakresie
projektowania i druku:

- opakowań
- firmówek
- wizytówek
- folderów
- broszur i książek
- plakatów
- innych druków

KONKURENCYJNE CENY, SZYBKOŚĆ,
NOWOCZESNOŚĆ TYLKO U NAS!
Bliższych informacji udzielamy
pod numerami tel. 241-46, 299-25

Z bliska i z daleka

- * Jedno dziecko na tysiąc, wśród leczonych na oddziałach chirurgicznych, ma zespół dziecka maltretowanego. W Polsce bije dzieci 85 procent matek i 79 procent ojców.
- * Do końca 1991 roku rozpoczęto likwidację 932 przedsiębiorstw w kraju.
- * Kopalnie węgla w Polsce na wydobycie jednej tony węgla zużywają energię równą od 0,3 do 1,5 tony węgla.
- * Straty LOT w roku ubiegłym wyniosły 350 mld złotych.
- * Rząd polski przeznaczył 10 mld złotych z rezerwy Rady Ministrów na pomoc dla krajów byłej ZSRR.
- * Najniższe wynagrodzenie zostało podwyższone o 175 tys złotych i wynosi obecnie 875 tys. zł.
- * 17 procent nauczycieli nie posiada żadnych kwalifikacji zawodowych. Wyższe wykształcenie ma 54 proc. nauczycieli.
- * Od lutego ZUS będzie wypłacał rencistom i emerytom dodatek rekompensujący podwyżkę energii w wysokości 119 100 zł.
- * Minister MSW zapowiedział, że zostaną ujawnione akta byłych współpracowników SB pełniących funkcje publiczne, jeżeli oni sami nie zrezygnują z udziału w życiu publicznym.
- * Ponad 60 procent byłalców izb wytrzeźwień nie płaci rachunków za nocleg.
- * Służby celne w Gdyni udaremniły wywóz 750 gramów amfetaminy.
- * Warszawska prokuratura ma 7,5 miliardowy deficyt. W podobnej sytuacji są inne prokuratury w kraju.
- * Szef gabinetu prezydenta RP, Mieczysław Wachowski, przejął zarząd Tajnej Kancelarii i kontrolę nad majątkiem Kancelarii.
- * Z braku funduszy PKP zaprzestano prowadzenia okresowych remontów wagonów.
- * Nowe paszporty z napisami Rzeczpospolita Polska będą wydawane już od lutego w województwach częstochowskim, katowickim, szczecińskim i toruńskim, a w całym kraju - pod koniec roku.
- * Dwie planety krążące wokół pulsara odkrył polski astronom Aleksander Wolszczan pracujący w Puerto Rico.
- * Rezerwy zboża w Rosji wystarczą na cztery miesiące, a w St. Petersburgu - na 1,5 miesiąca.
- * Najniższa stawka za parkowanie samochodów w Nowym Jorku wynosi 15 dolarów na godzinę.
- * W okresie wojny domowej liczba poważnych przestępstw w Serbii wzrosła o 20 procent.
- * Gotowość przystąpienia do systemu obronnego Wspólnoty Niepodległych Państw zgłosiła Gruzja.
- * Pistolet, z którego został zastrzelony prezydent John Kennedy sprzedano na aukcji za 220 tysięcy dolarów.
- * Rosyjska mafia próbowała porwać w Dreźnie prokuratora prowadzącego śledztwo w sprawie przemytu alkoholu i papierosów przez żołnierzy radzieckich.
- * Szesnaście europejskich przedsiębiorstw projektuje europejski superkomputer.
- * Jedna z amerykańskich firm wyprodukowała urządzenie łączące wideo z telefonem i komputerem. Będzie ono w sprzedaży w sklepach IBM w drugim półroczu.
- * Dziesiątki tysięcy Amerykanów cierpią na różne schorzenia będące skutkiem długotrwałego kontaktu z azbestem. Szacuje się, że z tego powodu w ciągu najbliższych trzydziestu lat w USA umrze około 250 tys. osób.
- * Likwidacja ZG "Konrad" prawdopodobnie pociągnie zamknięcie sponsorowanego przez nią Technikum Górniczego w Bolesławcu.
- * Dzięki sponsorom z wypoczynku zimowego podczas ferii skorzystali wszyscy wychowankowie Domu Dziecka w Golancie Dolnej.
- * Około 30 procent dzieci w zagłębiu miedziowym ma przekroczone normy zawartości metali ciężkich we krwi.

Protest wznowiony



fol. Wincenty Kołodziejcki

27 stycznia br. strażacy z województwa legnickiego wznowili protest głodowy. Po tygodniu, w związku z dalszym brakiem jakiegokolwiek reakcji ze strony władz centralnych, jeden z protestujących postanowił nie przyjmować napojów (nawet wody). Wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej Jerzy Morawski powiedział: "Jestem zaskoczony decyzją kolegi. Z drugiej strony trudno mu się dziwić. Milczenie Warszawy może wyprawić z równowagi. Odnosimy wrażenie, że na gorze trwa spór kompetencyjny. Władze nie wiedzą, kogo oddelegować do rozmów z nami". Protest trwa. W śróde dwóch głodujących, w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Czarne płachty



fol. Piotr Krzyżanowski

Tydzien temu, 31 stycznia, w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Legnicy odbył się wernisaż wystawy Janusza Jaroszewskiego - malarza, absolwenta a obecnie pracownika dydaktycznego PWSP we Wrocławiu, stypendysty The Pollock - Krasner Foundation inc. w USA. Uwagę widzów przyciągały zwłaszcza dzieła z cyklu "Czarne płachty" i "Epitafium". Nad tym ostatnim autor wciąż jeszcze pracuje, ale - jak stwierdził - ma już nowe pomysły. Zapewniamy, że warto na kilka chwil oderwać się od przyziemności.

(as)

Wielki konkurs rockowy

Sto siedemnaście odpowiedzi, ale zaledwie dwadzieścia prawidłowych przyszło na nasz konkurs. O listach napiszemy za tydzień. Sponsorami naszego konkursu byli: TOP SERVICE - specjalistyczny sklep muzyczny - Legnica ul. Działkowa 4, oferujący sprzęt muzyczny, nagłaśniający i akcesoria. EXLIBRIS - księgarnia, ul. Złotoryjska w Legnicy, oferująca bogaty wybór książek dla każdego i Agencja AVA, Legnica ul. Iżerska (pasaż) sprzedająca hurtowo i detalicznie płyty, kasety i CD. Nagrody otrzymują: Bogdan Kubicki - Legnica ul. Żołnierska, keyboard Casio, Zbigniew Łaszuk - Legnica ul. Złotoryjska - Encyklopedia Rocka, Józefa Stankiewicz - Legnica ul. Kazimierza Wlk. - album o Beatlesach, Aneta Szylk - Legnica ul.

Jowisza - kasety Milli Vanilli, Monika Pol - Legnica ul. Jaworzyńska - kasety Guru Josh, Ewa Korzeńska - Legnica ul. Heweliusza - kasety Sting, J.J. Gierko ul. Krzywicka - Wrocław - płyta Tie Break, Edward Koszela - Legnica ul. Kaszowej - płyta Lombard, Edward Kawałci - Sława ul. Wołowska - kasety Electra, Halina Jaksza ul. Mikołowska Legnica - CD Sai Channel, Beata Ligeza ul. Mikołowska Legnica - płyta Dire Straits, Krzysztof Pawlik Legnica ul. Wlk. Niedźwiedzi - kasety Los Lobos, Helena Dudziak Legnica ul. Kamienna - płyta FNS, Tomek Szewerniak Legnica ul. Piastowska - płyta Twinkle Brothers, Ewa Słota - kasety Złoty Złoty - Sława - płyta Tie Break i Waldek Szczepaniak ul. Fredry Legnica - kasety AlphaVille. Gratulujemy!

(maw)

Sowieci jadą!

Od 3 do 28 lutego będą trwały przemarsze większych kolumn radzieckich ze Świętoszowa do miejscowości Sulimowo. W naszym województwie trasy przejadów kolumn - do 40 pojazdów ciężkich każda - będą przebiegały przez Przemków - Głogów, a ich wyjazd ze Świętoszowa będzie zaczynał się o godzinie 9. Przejazdy Sowieców spowodują zakłócenia w ruchu drogowym. Policja apeluje o szczególną ostrożność w korzystaniu z tras, przez które będą przejeżdżały wojska, a także przestrzegania przed zawieraniem transakcji handlowych z żołnierzami.

(as)

Komputer na giełdzie

Zgodnie z zapewnieniami komendanta wojewódzkiej policji w Legnicy, od połowy lutego uruchomiony zostanie przy giełdzie samochodowej w Lubinie punkt komputerowy. Nabywcy pojazdów będą mogli sprawdzać, czy pojazd nie został skradziony. Policja nie gwarantuje jednak bezbłędności swoich informacji. Opinię zgodną z informacjami w centralnym komputerze będą aktualne tylko na dzień, w którym zostanie podana wiadomość. Niemieckie służby bardzo długo zwlekają z rejestracją skradzionych samochodów w kartotekach. Można się więc okazać, że mimo sprawdzenia przez legnicką policję pojazd został skradziony za granicą.

(k)

Z notosu "sportowca"

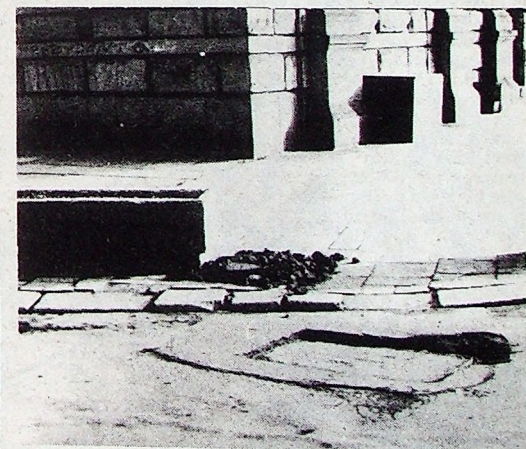
- * Niewiele zwojowały drużyny z naszego województwa na dorocznym piłkarskim turnieju zimowym o puchar prezydenta Wałbrzycha. W pierwszej grupie eliminacyjnej Zagłębie Lubin oddało punkty walkowerem Konfeksowi Legnica (Mistrzowie Polski nie zdążyli na czas powrócić ze zgrupowania), zremisowało z Lechią Dzierżoniów 2:2, wygrało z wałbrzyskim Górnikiem 1:0 i przegrało z Wartą Poznań 1:2. Konfeks uległ Górnikowi 0:4, Warcie 1:4, i Lechii 2:3. Legnicy trzeciogolowcy zajęli ostatnią, piątą lokatę, tuż za lubiniańcami. W grupie drugiej Kuznia zremisowała z Miedzią 1:1, przegrała z Piastem Iłowa 1:2 i Zagłębiem Wałbrzych 2:5. Legnicanie zremisowali 1:1 i przegrali z Piastem 0:1. Zajęli trzecią pozycję, na czwartej była Kuznia. Turniej wygrała niespodziewanie Lechia Dzierżoniów, zwyciężając w finale Zagłębie Wałbrzych 2:1.
- * Na ogłoszonej przez "Przegląd Sportowy" liście najdroższych piłkarzy w naszym kraju drugie miejsce zajmuje Piotr Czacowski z Lubina (1,1 mln dol.), szósty zaś jest Maciej Sliwowski (300 tys. dol.). Najdroższym polskim futbolistą jest Andrzej Juszkowiak (Lech Poznań) - 1,5 mln dol.
- * Tenisiści stołowi Zagłębia Lubin niespodziewanie przegrali z AZS Gliwice 3:7 i spadli w tabeli na czwartą pozycję.
- * Zawodnik legnickiej Caissy, Łukasz Cyborowski został wicemistrzem Polski w szachach (w kategorii do 12 lat).

Pucharowe przymiarki

Na miesiąc przed Pucharem Europy intercrossowcy rozegrali dwa mecze z zespołem Czecho-Słowacji. W sobotę legnicanie przegrali 17:21 (4:6, 10:7, 3:8) a w niedzielę 15:19 (2:5, 10:5, 3:9). Polacy grali bardzo ambitnie, ale droga do czołwki światowej jest długa.

(m)

Przysłona zero



fol. Wincenty Kołodziejcki

Taka piękna dziura w asfalcie znajduje się o krok od Urzędu Miejskiego w Legnicy. Sprawdza się przysłowie, że pod latarnią najciemniej?

Zostań dziennikarzem

Mieszkasz w Legnickim, Bolesławcu, Wrocławiu, Jeleniej Górze, Wałbrzychu? Jesteś dobrym obserwatorem i umiesz pisać? Zostań naszym współpracownikiem! Najlepszą rekomendacją Twoich kwalifikacji będzie Twoja propozycja dla nas. Na próby pióra początkujących dziennikarzy - kandydatów na współpracowników "Konkretów" czekamy do końca lutego br. Wszystkie zakwalifikowane do druku teksty będą honorowane według obowiązujących w redakcji stawek.

Miedziowe wieści

- * Lepiej z miedzią na londyńskiej giełdzie metali. 31 stycznia za tonę płacono 1236 funtów.
- * "Rozkręca się" działalność Fundacji Pracowniczej KGHM. Obecnie na jej koncie jest 5 mld zł. Fundacja rozpoczęła działalność gospodarczą uruchamiając we wrocławskim "Cuprum" zakład poligraficzny. Zamierza też zająć się handlem hurtowym i detalicznym, usługami projektowymi i przetwórstwem metali.
- * Od 15 grudnia nowym szefem Centrum Kształcenia Kadr w KGHM PM SA jest Tadeusz Borysiak, dotychczasowy główny inżynier ds. energomechanicznych w Zakładzie Transportu. CKK prowadzi obecnie szkołę menedżerów handlu

zagranicznego (w jej zajęciach uczestniczą głównie pracownicy spółki "Metraco"), oraz studium organizacji zarządzania. W pierwszym kwartale br. CKK jest organizatorem także ok. 30 kursów zawodowych, głównie dla górników. Opracowano specjalną ankietę, która ma pomóc w ukierunkowaniu działalności CKK w nowej sytuacji gospodarczej.
- * Skończyły się kłopoty z gazem. Kopalnie dostarczają już normalne ilości koncentratu miedzi. W hucie "Głogów" poinformowano nas, że "gazowe perypetie" okresowo zmniejszyły produkcję metalu, ale załagłości uda się szybko nadrobić i nie będą one miały wpływu na wynik ekonomiczny zakładu.
- * Zeby nie zwalniać swoich pracowników zakłady miedziowe ograniczają zakres robót firm z zewnątrz. Tak m.in. dzieje się w hucie "Głogów".

(ch)

"Ja z elektrowni..."

O przestępstwie zawiadomiła policję sąsiadka. Zaniepokojona odgłosami walki, chciała wejść do mieszkania Marianny H., ale drzwi były zamknięte. Dopiero po kilkunastu minutach starsza kobieta otworzyła je. Pokój był splądrowany. Marianna H. narzekała na ból nogi. Lekarz pogotowia stwierdził złamanie kości udowej. W karetce poszkodowana opowiadała, że pijany mężczyzna chciał ją zgwałcić. Zeznania takie złożyła później, będąc w szpitalu. Nie powtórzy ich jednak przed sądem. Zmarła 19 kwietnia ubiegłego roku, niemal dwa miesiące po napadzie.

Piotr R., mimo młodego wieku, popadł już w konflikt z prawem. W zakładach karnych spędził w sumie 5 lat. 1 marca ubiegłego roku wrócił z pracy. Nim trafił do domu, postanowił razem z kolegami odwiedzić pobliską knajpę. Wypili kilka setek wódki, poprawili piwem, ale to tylko zaostriżyło alkoholowe apetyty Piotra R. Chciał jeszcze wypić, lecz nie miał już pieniędzy. Wtedy przypomniał sobie o starszej pani, znajomej sąsiadki.

Z zeznań Marianny H. wynika, że zapukał do jej drzwi około 16. Przedstawił się jako pracownik elektrowni. Kobieta wpuściła go do

mieszkania i od razu rozpoznała. Mężczyzna wepchnął ją do pokoju i zamknął drzwi. Zażądał pieniędzy, grożąc uduszeniem. Kobieta usiłowała go odepchnąć, ale nie miała dość siły. Piotr R. rzucił ją na stojące obok łóżko, chwycił rącznik i zaczął dusić.

Na nic zdały się wysiłki ponad osiemdziesięcioletniej staruszki, napastnik był silniejszy. Nieoczekiwanie jednak zmienił zamiary. Zaczął zrywać ubranie z przerażonej kobiety. "Będę cię (...) bo kocham stare baby" - powiedział. Obezwładnił swoją ofiarę i usiłował zgwałcić. Kiedy wpływ alkoholu okazał się silniejszy od jego zamiarów, zaczął próbować inaczej.

Lubieżne zapędy nie przysłoniły Piotrowi R. głównego celu napadzie. Z palca ofiary zdjął złotą obrączkę. Usiłował ją połknąć, ale wypadła na podłogę. Szybka penetracja mieszkania przyniosła mu tylko około 50 tys. zł. Pewnie szukałby dalej, ale przerwał mu dzwonek do drzwi. Przestraszony, uciekł przez okno. Na ulicy został zatrzymany przez znajomego rzemieślnika.

Biegły lekarz stwierdził, że "obrażenia jakich doznała Marianna H. naruszyły czynności ciała i spowodowały rozstrój zdrowia". Sytuacja zmieniła się, gdy kobieta zmarła. Prokurator powołał

kolejnych biegłych, którzy mieli odpowiedzieć na pytanie czy śmierć mogła nastąpić w wyniku odniesionych obrażeń. Opinia była jednak negatywna. Lekarz stwierdził, że "nie ma podstaw do przyjmowania bezpośredniego związku przyczynowego pomiędzy obrażeniami a śmiercią ofiary".

Piotr R. zaprzecza wszystkiemu. Owszem pił tego dnia, a kiedy skończył się pieniądze poszedł do sąsiadki. Marianna H. bez obaw otworzyła mu drzwi. Poprosił o pożyczkę. Już wcześniej korzystał z takich usług i, tym razem starsza pani pożyczyła mu 29 tys. zł. Rozmawiali jeszcze przez chwilę, a potem wyszedł z jej mieszkania. Nie wie, kto mógł napastować Mariannę H.

Prokurator nie dał wiary wyjaśnieniom. W akcie oskarżenia, skierowanym do sądu, zarzuca Piotrowi R. dopuszczenie się czynów nierzadnych, uszkodzenie ciała, grożenie zabójstwem oraz rabunek. Wkrótce sprawa trafi na wokandę.

JAN ROSZAK

P.S. Imiona i inicjały osób występujących w artykule, podobnie jak niektóre szczegóły zdarzenia, zostały zmienione.

Mniej przestępstw, ale niebezpieczniej

• W 1991 roku policja w Legnickim stwierdziła popełnienie ponad 13 tys. przestępstw. W porównaniu z 1990 rokiem ich liczba zmalała o 5 proc.

• Nasze województwo zajmuje 19 miejsce w kraju. W przeliczeniu na 100 tys. mieszkańców jest już jednak 5.

• Przestępcy zmienili metody działania. Niedys np. rozbojów dokonywano najczęściej na pijanych, wychodzących z knajp. Teraz sprawcy działają nawet w białym dzień. Napadają na kobiety wychodzące z zakładów pracy. Inaczej działają również włamywacze. Do sklepów często dostają się przez podkopy w piwnicy, wylom w murze lub w suficie (na parosól).

• Przestępcy działają coraz brutalniej. W ubiegłym roku 12 razy posługiwali się bronią gazową i miotaczami. Często również używano noży.

• Ponad 40 procent przestępstw stwierdzonych w województwie popełniono w Legnicy.

• Nowo przyjęty policjant zarabia 1.940 tys. zł, dzielnicowy - 2.700 tys., policjant w grupie operacyjno-dochodzeniowej - 2.850, a komendant wojewódzki 5.200 tys. zł. Średnia płaca policjanta w województwie legnickim wynosi 2,5 mln zł.

• Nieco mniejsze płace obowiązują w prokuraturze. Prokuratorzy rejonowi zarabiają 3.020 do 3.060 tys. zł, zastępcy prokuratora wojewódzkiego 5.060 tys. zł. Płaca szefa wojewódzkiej prokuratury jest o 164 tys. zł wyższa. Od stycznia ubiegłego roku wynagrodzenia prokuratorów nie były rewaloryzowane.

• Wykrywalność przestępstw w Legnickim wynosi 56,4 proc. w Legnicy 48,3 proc. Średnia krajowa wynosi 48,3 proc. Pod tym względem nasze województwo zajmuje 23 miejsce w Polsce.

• Kiedy organizowano Komendę Wojewódzką w Legnicy w całym województwie zatrudnionych było 1.412 funkcjonariuszy. 1 stycznia ubr. brakowało 257 policjantów. Po roku ilość wakatów zmalała do 95. Obecnie zatrudnionych jest w policji 1.379 policjantów.

• Na dziesięciu zgłaszających się do pracy w policji, tylko 2 pomyślnie przechodzi wszystkie badania i testy.

• W naszym województwie pracuje tylko dwóch funkcjonariuszy z 30-letnim stażem pracy, dziesięciu przepracowało ponad 25 lat. Stu funkcjonariuszy korzysta z różnego rodzaju szkoleń, a 150 czeka na przeszkolenie. 25 proc. funkcjonariuszy pracuje mniej niż trzy lata, a kolejnych 22 proc. niecałe pięć.

• Komenda Wojewódzka Policji w Legnicy jest zadłużona na 4.560 mln zł. Największe zobowiązania wynikają z remontów i zakupu paliw.

• W ubiegłym roku odeszło z prokuratury w Legnickim dwóch prokuratorów.

• Na 2 tysiące przestępstw popełnionych w Legnicy, 800 to wypadki drogowe, kradzieże i włamania do samochodów.

• Nie ma u nas grupy antyterrorystycznej. W "bombowych" akcjach uczestniczą funkcjonariusze przeszkoleni do wykrywania ładunków wybuchowych i specjalnie wytresowany pies. Jedna taka akcja kosztuje policję około 30 mln zł.

• W ubiegłym roku prokuratury w Legnickim prowadziły 17.568 spraw, o 511 mniej niż w 1990 roku. Akty oskarżenia sformułowano wobec 4.163 podejrzanych. Areszt zastosowano wobec 581 osób.

• 14 śledztw prowadzono przeciwko funkcjonariuszom policji. 8 zwolniono dyscyplinarnie, w tym trzech, którzy chcieli odpracować wojsko w policji.

• Mimo obowiązującej od stycznia br. całkowitej blokady przyjmowania do pracy w policji, funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej w Legnicy, do końca marca przygotowali mają 150 osób do pracy w policji.

• W ciągu trzech pierwszych kwartałów ubr. obywateli innych państw popełnił 78 przestępstw na szkodę Polaków. Nasi rodacy 123 na szkodę cudzoziemców.

• Tylko dwóch funkcjonariuszy zajmujących się na co dzień przestępstwami gospodarczymi. Planuje się powołanie dziesięciu osobowej sekcji.

• Dwukrotnie osoby zatrzymane proponowały funkcjonariuszom łapówki. Pijany kierowca chciał się wykupić (wykupie?) za 26 tys. zł.

• Prokuratury w Legnickim znalazły się na 6 miejscu w kraju pod względem ilości aresztowanych osób.

• Tylko w oddziałach prewencji policyjnej mogą pracować osoby bez średniego wykształcenia.

• W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Legnicy pozostają nieobsadzone cztery stanowiska naczelniczych wydziałów.

• Jedynym sprzętem technicznym o jaki wzbogaciła się policja w ubiegłym roku, były dwa noktowizory.

(jk)

Czekając na profesora

Pomysł utworzenia w Legnicy ośrodka akademickiego, lansowany ostatnio przez chadeckich radnych tego miasta nie jest czymś nowym. Dziesięć-piętnastu lat temu też o tym mówiono. Wtedy utworzenie kilku filii wyższych uczelni miało zapewnić Legnicy prestiż "prawdziwego" województwa. Podobnie jak pospieszne tworzenie teatru i paru innych instytucji /województwie oddziały i zarządy/ obecność docentów i studentów, zdaniem władzy, ugruntowywała pozycję miasta.

Z tego, co teraz słyszę, można wnioskować, że chodzi mniej więcej o to samo. Nie ma wątpliwości, że prędzej czy później zacznie się zmieniać administracyjna mapa kraju. Dotychczas Legnickie miało tylko jeden atut - przemysł miedziowy, położony w całości na terenie tego województwa. Dla władz przyzwyczajonych do planów, nakazów i biurokratycznego upraszczania rzeczywistości był to argument ogromnej mocy.

Teraz "miedziowe alibi" województwa traci rację bytu, bo podatki i tak wędrują wprost do centrali, pozniaki układy polityczne i jest całkiem oczywiste, że gospodarka musi się wyzwolić od patronatu administracyjnego. "Będziemy mieć biskupstwo, powołamy uczelnie wyższe, to wówczas szansa na utrzymanie województwa w Legnicy wzrośnie. Może wchłonimy nawet część jeleniogórskiego" - powiedział mi tkwiący w środku władzy legniczanie. Za główny atut w tworzeniu ośrodka akademickiego uważał zaś to, że będzie mnóstwo mieszkań po Rosjanach, do których można ściągnąć naukowców z całej Polski.

Jeżeli o mnie chodzi, podpisuję się pod sprawą bez najmniejszych wątpliwości. Ale zupełnie z innych względów. Nauka będzie kosztować. Już dziś utrzymanie studenta na "bezpłatnych" studiach we Wrocławiu, Poznaniu czy Zielonej Górze kosztuje tyle, że bariera finansowa dla wielu zdolnych ludzi okazuje się trudniejsza niż egzamin wstępny. Jeżeli z Legnicy, województwa i całej okolicy coraz ciężiej wybrać na cztery lata do ośrodka akademickiego, trzeba zrobić wszystko, by go mieć u siebie.

Jednak dyskusję nie rozpoczynałbym od kwestii mieszkań. Rzeczywiście, na krótką metę jest to argument przekonujący. Moim zdaniem nie zwalnia on od kompetentnej odpowiedzi na kilka innych pytań. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, w jakich specjalnościach należałoby w Legnicy kształcić? Czy powielac programy uczelni wrocławskich, czy też może sięgnąć do innych ośrodków? Czy chodzi o otwarcie kolejnych filii uznanych szkół, czy też może stworzenie nowej - legnickiej uczelni? Wreszcie, jak te plany mają się rzeczywiście do możliwości kadrowych? Mieszkanie w domkach po Rosjanach robi wrażenie na młodym asystencie, zajmującym pokój u teściowej. Ale czy zainteresuje (nawet całą willą) znanego profesora? A przecież szkoły wyższe tworzą nie tyle studenci, mury uczelni i etaty, co własnie indywidualności i osobowości ze świata nauki. O tym wszystkim na razie w Legnicy mówi się niewiele, lub w ogóle.

ADAM SPYCHAŁA

Fantazje pewnego Wernera

W ciągu kilkunastu minut zaalarmowane były wszystkie samochodowe patrole. Zablockowano kilka głównych dróg, powiadomiono sąsiednie województwa. Wszędzie szukano srebrzystego mitsubishi z niemieckimi numerami rejestracyjnymi. Po kilku godzinach okazało się, że wszelki ślad po samochodzie zaginął. Nie dały rezultatów również akcje prowadzone w innych województwach, ani kontrola gield samochodowych. Tajemnicza kradzież wyjaśniła się dopiero po dwóch tygodniach.

9 stycznia do Komendy Wojewódzkiej Policji w Legnicy zgłosił się Werner H. Wzburzoną głosem opowiadał o napadzie, której stał się ofiarą. Tego dnia rano przyjechał z Niemiec, granicę przekroczył w Zgorzelcu. Tuż za miastem zatrzymał go elegancko ubrany mężczyzna. Prosił o podwiezienie do Legnicy. Werner H. chętnie zgodził się, znużony był już nieco samotną jazdą. Kiedy minęli Bolesławiec autostopowicz wyciągnął nóż.

Sterroryzowany kierowca nawet nie próbował się bronić. Napastnik

najpierw zabrał mu wszystkie pieniądze i dokumenty, poza paszportem, a potem wyrzucił z samochodu. Z pieniędzy zni i wszystkimi bagażami odjechał. Zrozpaczony Niemiec, zatrzymując samochody, dotarł do Legnicy. Tu zgłosił się w komendzie.

Sprawa wyglądała na poważne przestępstwo. Kradzież samochodu, bagaży, pieniędzy i dokumentów a do tego jeszcze groźba pozbawienia życia. Mimo wysiłków nie odnaleziono ani samochodu, ani napastnika. Pomógł dopiero przypadek.

18 stycznia Werner H. zgłosił się do komendy policji w Łodzi. Funkcjonariuszom opowiedział jak autostopowicz okradł go i zabrał samochód. I tym razem napastnik groził mu nożem. Zabrał wszystko poza... prawem jazdy. Szeroko zakrojona akcja policyjna nie doprowadziła do zatrzymania podejrzanego, ani odnalezienia samochodu - tym razem miał to być nowy model volvo. Podobnie jak 9 stycznia legnicka, tak i łódzka policja powiadomiła o przestępstwie sąsiednie województwa. Tak zaczęto kojarzyć obie kradzieże.

Łączyła je przede wszystkim osoba

poszkodowanego. Werner H. opowiedział w obu miastach taką samą wersję napadu. Różniła się ona tylko marką skradzionych pojazdów i rodzajem utraconych dokumentów. W Legnicy Niemiec twierdził, że napastnik zabrał mu wszystkie papiery, nawet prawo jazdy. Tymczasem w Łodzi utrzymywał, że złodziej zostawił mu właśnie tylko prawo jazdy. Tym dokumentem posługiwał się w komendzie.

Z dotychczasowych ustaleń śledztwa wynika, że Werner H. sam sprzedał samochody. Nie jest również wykluczone, że w ogóle nie były one jego własnością. Faktem jest, że nikt na niego nie napadł i niczego nie zabierał. Niemiec postanowił zwyciężajnie zarobić na polisach ubezpieczeniowych. Sądził, że nikt nie wpadnie na łączenie obu spraw, a polscy policjanci nie przejmą się zbytnio jeszcze jedną kradzieżą. Przeliczył się. Teraz nie tylko nie otrzyma odszkodowań, ale odpowie za wprowadzanie w błąd funkcjonariuszy.

JAN ROSZAK

P.S. Personalna podejrzanego została zmieniona.

997

Kradzieże, włamania, rozboje

• 31.01. w Legnicy w godzinach przedpołudniowych nieznaną sprawcy włamali się do mieszkania Władimira K. i Aleksandra A. Skradli sprzet RTV i garderobe.

• W nocy z 30 na 31.01. w Głogowie nieznaną sprawcy oddali i ukradli 2.700 metrów przewodu telefonicznego z linii Głogów-Wilków. Straty oszacowano na około 2 mln 100 tys. zł.

• W nocy z 30 na 31.01. w Złotoryi nieznaną sprawcą włamali się do przedszkola przy ul. Ślaskiej. Ukradł radiomagnetofon "kasprzak" z

kasetami oraz inne przedmioty. Straty około 5 mln zł.

• 31.01. w Głogowie personel sklepu spożywczego przy ul. Budowlanych zatrzymał Monikę S. która usiłowała ukraść słodczyce wartości 111.300 zł.

• 1 bm. w Legnicy, w okolicach sklepu "Megasam" policjanci zatrzymali Witolda Sz. / lat 17/ i Arkadiusza / lat 24/- sprawców pobicia Jana S.

Tydzień na drogach

• 31.01. około godz. 17 w pobliżu Jazowa gm. Jerzmanowa, Andrzej W. kierując "fiatem 125" najechał na stojącego na poboczu mercedesa a następnie zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwną żukiem, kierowanym przez Stanisława G. Kierowca fiatą doznał ciężkich obrażeń ciała i przebywał w szpitalu. Inni uczestnicy nie odnieśli obrażeń.

• 31.01. około godz. 14.50 na 75 km autostrady, Bogusław Sz. / lat 28/ wdarł na jezdnię i został potrącony przez forda sierr kierowanego przez Marka O. Pieszy poniósł śmierć na miejscu.

998

W ubiegłym tygodniu / 27 stycznia - 2 lutego/ zanotowano w województwie legnickim 6 pożarów, 6 innych interwencji strażaków i 6 fałszywych alarmów. Straty spowodowane pożarami - 290 mln zł.

27 stycznia o godz. 12.30 w Lubinie, przy ul. Wójta Henryka z nieustalonej przyczyny zapalił się warsztat lakierniczo-samochodowy Ryszarda R. i Michała W.. Spalili się częściowo pomieszczenia lakiernicze i przygotowawcze, instalacja elektryczna i wentylacyjna. Straty - 200 mln zł.

30 stycznia o godz. 1.30 w Dobroszowie / gm. Chojnow/ z nieustalonej przyczyny spłonął samochód marki audi na zachodnich numerach rejestracyjnych. Straty - 80 mln zł.

(js)

Czeski film (2)

Agnieszka Szydłowska

Sprawa nie miała mieć dalszego ciągu. Po publikacji "Czeskiego filmu", opisującej skutki porażenia przez kombinat kredytu "Polkoloru" udostępniono mi jednak trzy pękatectwa dokumentów. Wynika z nich, że wpadka z "Polkorem" nie była niczym szczególnym ani wyjątkowym w praktyce zarządzania KGHM. Kwalifikacja, czy błędy wynikały z ryzyka prowadzenia działalności gospodarczej, czy też są skutkiem niekompetencji, zleć woli się nieodpowiedzialności, nie należy do mnie. W kolejnych odcinkach zajmę się tylko podaniem przykładów, w jaki sposób zarządzano majątkiem wypracowanym przez kopalnię.

Kontrakt

W roku 1987 KGHM nawiązał kontakt z firmą Column Flotation Co Canada Ltd. Jak sama nazwa wskazuje, firma zajmowała się produkcją maszyn kolumnowych do flotacji rud miedzi. Testy przeprowadzono w marcu 1987 roku, na próbie 75 kilogramów rudy z kopalni ZG "Sieroszowice". Po trwającej 10,5 minuty próbie sformułowano bardzo obiecujące wnioski, z których wynikało, że efektem prowadzenia flotacji na kolumnach byłoby:

- uzyskanie bogatszego koncentratu,
- prawdopodobnie natychmiastowe polepszenie uzysku ze względu na zasadę działania i wyższe uzyski w dłuższym okresie czasu ze względu na automatyczne sterowanie,
- uproszczenie obiegów,
- łatwość operowania,
- mniejsze zużycie energii,
- zmniejszenie powierzchni produkcyjnej,
- dłuższa żywotność maszyn.

Wyniki prób Zakładowi Doświadczalnemu KGHM, dyrektorowi ZG "Sieroszowice" i głównemu inżynierowi produkcji rud Zarządu KGHM przedstawił Andrzej Czajkowski, naczelnik inżynierii rozwoju techniki i współpracy z zagranicą w kwietniu. W lipcu zlecono "Zakmatowi" import kolumny flotacyjnej.

We wrześniu na wniosek Centrali Importowo-Eksportowej "Impexmetal" odbyło się spotkanie z udziałem producenta, Zarządu KGHM, ZD KGHM. Ustalono, że decyzję o ewentualnym zakupie podejmie KGHM do końca września.

Wniosek zatwierdził dyrektor generalny KGHM, a w listopadzie wydał formalne polecenie zakupu kolumny flotacyjnej. Jedną z nich przeznaczoną była dla ZG "Rudna", druga dla Zakładu Doświadczalnego. I jeszcze jeden istotny szczegół: pierwsza z maszyn miała kosztować 192 000 dolarów, druga - 124 300. Razem niewiele ponad 300 tysięcy USD, bez kosztów transportu i narzutów.

Jak widać, sprawa przebiegała szybko i gładko. Ale od tego momentu zaczyna się komplikować. 21 grudnia CIE "Impexmetal" wystawił fakturę, obciążając "Zakmat" pierwszą ratą kontraktu płatną po dostarczeniu dokumentacji. Ponieważ "Zakmat" nie widział ani kopii kontraktu, ani dokumentacji, rozpoczęto korespondencję. Dokumentacja wreszcie dotarła. Trzeba ją było zaadaptować do warunków krajowych, wykonać dokumentację montażu i rozruchu, co kosztowało 7 222 616 złotych. W tym czasie "Impexmetal" płaci drugą ratę kontraktu, a zaraz potem trzecią - 95 040 USD i domaga się zwrotu równoważności dewiz od "Zakmatu", doliczając 26 611 200 zł cla i 3 744 997 zł marży. "Zakmat" nie ma zamiaru płacić trzeciej raty kontraktu i słusznie. Zgodnie z kontraktem 75 790 USD wynosiła należność ostatniej raty płatnej po uruchomieniu kolumny, a 19 250 dolarów powinno się zapłacić dopiero po roku eksploatacji maszyny.

Nadgorliwość...

"Impexmetal" była o tyle niewczesna, że obie maszyny nie nadawały się wcale do przerobu miejscowej rudy.

Rozruch kolumny zakupionej dla Zakładu Doświadczalnego co prawda przeprowadzono i to z wynikiem pozytywnym, ale maszyna nie chciała pracować i nie można było znaleźć tego przyczyn. Rozruch kolumny przeznaczonej dla ZG "Rudna" nie udało się przeprowadzić, "ze względu na niezgodne z dokumentacją wykonanie rur dostarczających powietrze do agregatów ze stali czarnej zamiast ze stali nierdzewnej oraz zaślepienie okien wizyjnych w obudowie blachą czarną zamiast wmontować do tych okien szyby ze szkła akrylowego".

Zabrano się za przebudowę. Rozruch kolumny miał się odbyć we wrześniu 1988 roku. Producent zaproponował szereg zmian technicznych - nie pomogło. Wreszcie znalazła się przyczyna niesprawności kolumn. Nie leżała ona po stronie producenta, lecz wynikała ze składu podawanej do flotacji rudy. Nasza rodzima ruda zawiera dużo soli mineralnych, które rozpuszczają się w zmieszanej mieszaninie rudy. W miarę upływu czasu stężenie soli rośnie, następuje krystalizacja, a kryształki soli zatykają mikrootwory aeratora kolumny już po godzinie pracy maszyny. Gdyby w Kanadzie test sieroszowickiej rudy przeprowadzono nie w ciągu dziesięciu minut, lecz w ciągu godziny, nie doszłoby do kupna nieprzemyślanego w naszych warunkach urządzenia.

Kot w worku

W tym momencie przestają być ważne losy kolumn i kontraktu, tak, jak w przypadku opisywanego wcześniej porażenia dla "Polkoloru". Nawet odzyskanie pieniędzy nie

rekompensuje strat, jakie przynosi zamrożenie pieniądza w okresie galopującej inflacji. Tu strata jest ewidentna.

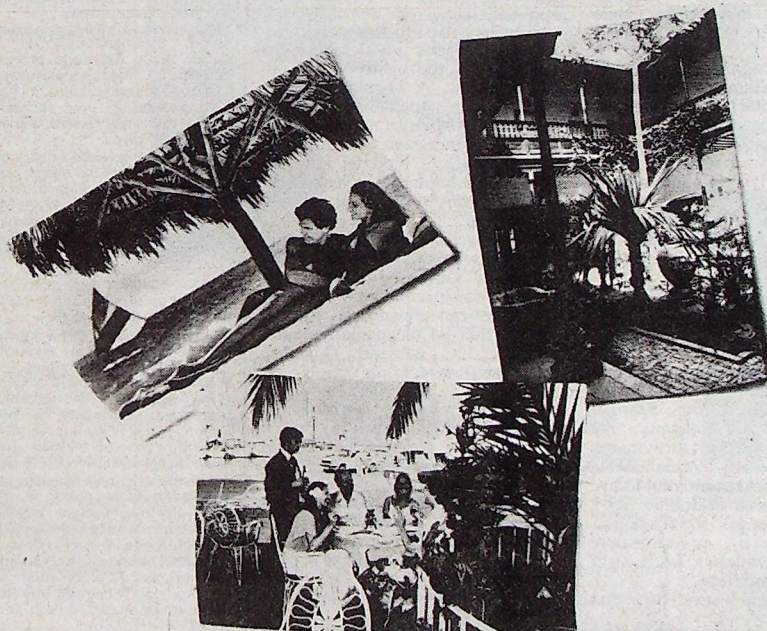
Można szukać tłumaczeń typu, że to przypadek, pech, jaki może zdarzyć się każdemu, kto prowadzi interesy na dużą skalę i na co dzień zawiera wielomilionowe transakcje. Ale można też zapytać, czy wystarczająco zadbano, aby zmniejszyć ryzyko zakupu?

I znów można się zastanawiać: czy uzasadnione byłoby wysłanie pół tony rudy i kilku specjalistów do Kanady, by testowali maszynę przez tydzień? Czy koszty takie można ponieść bez narażenia się na zarzut, że ktoś zafundował sobie wczasy w strefie dewizowej za państwowe pieniądze?

Corocznie ze służbowych wyjazdów zagranicznych korzystało w KGHM kilkadziesiąt osób. Wyjazdy obejmowały niemal całą kulę ziemską: USA, Chiny, Algieria, Włochy, Indie, Singapur, Finlandia, Francja, RFN, Egipt, Turcja.

Niektóre trasy zadowoliliby najwybredniejszego turystę. Na przykład: 20-27 listopada 1988 roku, Singapur. "Rozpoznanie możliwości eksportu miedzi i wyrobów miedzi na rynkach Dalekiego Wschodu" prowadził Witold Parchimowicz. Wcześniej, ale i dłużej, od 20 marca do 2 kwietnia w Indiach przebywali Andrzej Czajkowski, Adam Studniarek i Janusz Matuszczyk, aby prowadzić "Rozmowy z firmami indyjskimi na temat możliwości współpracy technicznej i usług". Od 24 października do 6 listopada w Chinach przebywali cztery osoby, a wśród nich także Adam Studniarek, w celu "zapoznania się z produkcją koncentratu pod kątem nawiązania współpracy i ewentualnych kontraktów dotyczących wykonawstwa usług górniczo-hutniczych". I znów Chiny: w kwietniu 1989 roku, 5 osób przez 10 dni zapoznawało się z "organizacją zarządzania, polityką płacową, kadrową, socjalną - bytową w chińskiej korporacji Przemysłu Metali Nieżelaznych w Pekinie".

Tak się składa, że nie trzeba jechać do Chin, aby poznać rewelacyjne osiągnięcia Chińczyków w zakresie plac i świadczeń socjalnych. Dziwie się tylko, że ówczesny Zarząd KGHM, zamiast kupować kota w worku w Kanadzie, nie zdecydował się, na wzór chiński, wyposażyć górników w rowery.



Fot. Wincenty Kołodziejki

Auto-giełda

W Lubinie (ceny wywoławcze w mln zł):

Fiat 126p /1980/ 7-9, /1981/ 8-10, /1982/ 9-11, /1983/ 10-12, /1984/ 11-13, /1985/ 12-14, /1986/ 15-16, /1987/ 16-19, /1988/ 20-22, /1989/ 23-25, /1990/ 26-28, /1991/ 28-31, FSO /1981/ 10-12, /1982/ 12-15, /1983/ 13-16, /1984/ 15-18, /1985/ 16-20, /1986/ 20-23, /1987/ 22-26, /1988/ 29-31, /1989/ 33-37, /1990/ 35-40, /1991/ 39-42, Polonez /1981/ 11-14, /1982/ 12-16, /1983/ 13-20, /1984/ 20-25, /1985/ 23-28, /1986/ 26-35, /1987/ 35-40, /1988/ 39-42, /1989/ 42-47, /1990/ 49-53, /1991/ 58, Lada 1300 /1987/ 36, /1989/ 48,5, /1991/ 63, Skoda Favorit /1990/ 64, /1991/ 68, Mercedes 190D /1983/ 109, /1989/ 215, 200D /1983/ 53, /1987/ 170, 230D /1987/ 175, /1990/ 300, 250D /1989/ 280, 300D /1988/ 250, /1991/ 450, VW Golf 1.6 /1989/ 99, 1.8 /1982/ 35, Passat 1.6 /1987/ 110, 1.8 /1991/ 195, Polo 1.1 /1984/ 49, 1.3 /1989/ 75, Fiat Tipo /1990/ 105, Uno /1985/ 36, Renault 5 /1989/ 69, 11 /1985/ 38, 19 /1991/ 130, 25, /1986/ 79, Peugeot 205 /1985/ 68, 405 /1991/ 185, 505 /1984/ 50, BMW 316 /1989/ 160, Toyota Celica /1991/ 215, Corolla /1990/ 120, Honda Civic /1991/ 160, Nysa /1990/ 32-35, Żuk /1986/ 19, /1990/ 37-38.

Wideo - lista

Notowanie 6 (30), 7 lutego 1992 r.:

1. Bractwo Róży, 2. Tańczący z Wilkami, 3. Lot intruza, 4. Obroza, 5. Królowa mór południowych, 6. Chłopcy z ferajny, 7. Kwiaty na poddaszu, 8. Herosi, 9. Podpalaczka, 10. Bez wyjścia, 11. Przebudzenie, 12. Wyciąg o życie, 13. Trzej uciekinierzy, 14. Zwycięska pieśń, 15. Ten cholerny żołnierz.

Lista powstała przy współpracy z wideotekami w Legnicy, przy ul. Chojnowskiej 48, Elzbiety 6, Wjazdowej 2/3, Złotoryjskiej 60, Jaworzynskiej 13, Bankowej 3 oraz "Megasamie" ("Cinema").

Witryna "Konkretów"

Polecamy:

Donald James "Dwa oblicza Janusa". Wyd. "Amber", 24.000 zł.
Richard Lourie "Grawitacja zero". Wyd. "Amber", 21.000 zł.
Dean R. Koontz "ściana strachu". Wyd. "Amber", 25.000 zł.
Janusz Atlas "Wyższe strefy". Wyd. "Rok Corp.", 13.500 zł.
Ian Wilson "Ukryty władca". Wyd. "Kwadruga", 13.000 zł.
Irena Burchacka "Ojciec Pio". Wyd. "Adam", 22.000 zł.
Jack Higgins "Parszywa zmiana". Wyd. "Nefryt", 18.000 zł.
Władysław Kopaliński "Słownik symboli" (wyd. 2). Wyd. "Wiedza Powszechna", 82.000 zł.

Książki są do nabycia w księgarni "Ex Libris", przy ul. Złotoryjskiej 22 w Legnicy.

KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE BIUR

DULKOR

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

LUBIN, ul. 1 Maja 54, tel. 44-79-15
Zapraszamy codziennie od 8⁰⁰ - 16⁰⁰

OFERUJE:

- * Meble biurowe
- * Krzesła biurowe
- * Fotele gabinetowe
- * Stoły konferencyjne
- * Zestawy pod sprzęt komputerowy

053/L-9

dyżur

HALLO



"CO CI SIĘ NIE PODOBA,
CO CHCIAŁBYŚ ZMIENIĆ?"

W każdy poniedziałek od godziny 12 do 15 pod numerem 214-77 na nasze telefony czeka reporter. Pamiętajcie nasze hasło: "Co ci się nie podoba, co chciałbyś zmienić?"

• Bronisław Ł. z Lubina: - Zmienili nam nazwy ulic, odnoszę wrażenie, że cały ten proces przebiegał na zasadzie owczego pędu. Jedną taką "nowinką" kosztuje nas średnio 50 milionów złotych, a poza tym nowe tabliczki, wiszące obok starych, przekreślonych na czerwono, nie wyglądają najestetyczniej. Chyba, że czerwony kolor ma utwierdzać nas w przekonaniu, iż Komuna już nigdy nie wróci.

• Stefan M. z Legnicy: - Mieszkam na ulicy Pomorskiej. Ostatnio część chodnika na tej ulicy wyłączono z możliwości parkowania. Rozumiem, gdyby dotyczyło to ciasnego chodnika, ale akurat w tym miejscu ciasno

nie jest. Ów nowy znak dziwi mnie tym bardziej, że na Piekarach doprawdy ciężko gdziekolwiek postawić auto. Czy teraz mamy cierpieć za projektantów, którzy nie przewidzieli parkingów, o garażach nie wspomnę...

• Agnieszka R. z Legnicy: - Bardzo denerwuje mnie, to że nigdy nie można kupić tego, co jest najbardziej potrzebne, mimo iż półki są pełne. Świadczy to o niekontrolowaniu zapotrzebowania rynku przez handlowców. Wydaje im się chyba, że robią nam wszystkim łaskę, stojąc za ladą z minami cierpiętników.

Do Europy !

Ze ZBIGNIEWEM KĄDZIOŁKĄ, przewodniczącym Stowarzyszenia Uczestników Kompleksowej Przebudowy Wsi Krajów (w gminie Krotoszyce), rozmawia Włodzimierz Kalski.

Doktor Wiesław Firlicinski zwrócił się do Urzędu Gminy z prośbą o wytypowanie wsi, którą można by kompleksowo przebudować. Zarząd gminy doszedł do wniosku, że Krajów powinno być najbardziej, bo to typowo rolnicza wieś.

- * "Kompleksowa przebudowa wsi" - co oznacza ten termin?
- Chcemy zmienić obraz wsi. Nie tylko wygląd obiekty, ale także całą infrastrukturę, przebudować wszystko od podstaw.
- * Jak to się będzie odbywać?
- Całość potrwa piętnaście, a może nawet dwadzieścia lat i nastąpi etapami. W tym roku chcemy przebudować drogi śródpolne. Później zajmujemy się wodociągami, kanalizacją i gazyfikacją. Telefony już mamy. Następna

ważna sprawa, to komasacja. Efektywne gospodarowanie może się odbywać tylko na dużych powierzchniach. Trudno na działce kilkunasto- czy kilkudziesięcioarowej coś opłacalnie uprawiać. Ja, na przykład, mam 34 hektary w 22 kawałkach.

* Jak doszło do zawiązania stowarzyszenia?

- Zaczęło się niespodziewanie, przez przypadek. Doktor Wiesław Firlicinski zwrócił się do Urzędu Gminy z prośbą o wytypowanie wsi, którą można by kompleksowo przebudować. Zarząd gminy doszedł do wniosku, że Krajów pasowałby najbardziej, bo to typowo rolnicza wieś. Praktycznie wszyscy mieszkańcy utrzymują się z pracy na roli. Później Rada Gminy zaaprobowała decyzję Zarządu i w Krajowie odbyło się zebranie.

* Ale decyzją administracyjną nie można było zawiązać stowarzyszenia. Potrzebna była zgoda mieszkańców.

- Początkowo myślałem, że długo będę musiał przekonywać do tego pomysłu, ale okazało się, że byłem pesymistą. Nasi rolnicy są w większości młodzi, między trzydziestką a czterdziestką. Młodzi - wiadomo - chcą żyć lepiej, inaczej. Do nich to szybciej dotarło. Mielł miesiąc do namysłu, do przedyskutowania z rodziną. Wszyscy wyrazili chęć przystąpienia do stowarzyszenia.

* Cistarsitakże?

- Dwóch na razie nie przystąpiło, na razie. Ale widząc to, co już się zaczyna robić, zmienia zdanie.

* Kto będzie finansował kompleksową przebudowę?

- Dużo pieniędzy i pracy będą musieli włożyć sami rolnicy. Liczymy na pomoc różnych fundacji. Ponadto stowarzyszenie ma osobowość prawną i może prowadzić różną działalność.

* Czy macie już jakieś pieniądze? A może obietnice ich otrzymania?

- W tej chwili mamy 150 milionów, które wpłynęły w ostatnich dniach grudnia z Ministerstwa Rolnictwa. Województwo dostało 300 milionów, ale ponieważ są dwie wsie, w których zawiązały się stowarzyszenia, Brunów i Krajów, to obie dostały po równo.

* Na co przeznaczycie te pieniądze?

- Dostaliśmy je na rekultywację dróg, wiejskich i śródpolnych. Wiejskie mamy w zasadzie zrobione, zajmujemy się więc polniami.

* Powiedział pan, że część kosztów będą musieli ponieść sami rolnicy. Sytuacja rolników jest trudna. Czy to nie będzie ponad ich siły?

- Myślę, że nie. Wydatki będą rozłożone w czasie i rolnicy w dokuczliwy sposób ich nie odczują. A poza tym wierzę, że opłacalność produkcji rolnej kiedyś się poprawi i za kilka lat będzie nas stać na taki "luksus" jak zrobienie pożądanego parkanu, pomalowanie budynku, czy utwardzenie podwórka. Nie są to aż tak straszne wydatki.

* Dziękuję za rozmowę.

Krajów ma 167 mieszkańców, z których 45 to pracownicy i emeryci i wraz z rodzinami PGO w Legnicy. W rolnictwie zatrudnionych jest 69 mieszkańców. Rencistów i emerytów jest 33, dzieci i młodzieży 53.

Wies ma 254,1 ha gruntu. Gospodarstw indywidualnych jest 25. Największe ma 52 ha, najmniejsze 1,71 ha. W ubiegłym roku mieszkańcy wsi zapłacili 38.254.250 zł podatku rolnego. Z pomocy społecznej skorzystało 13 mieszkańców wsi i 22 mln 551 tys. zł i 4 mieszkańców osiedla PGO i 5 mln 125 tys. zł.

Mniej mleka mniej masła

Stało się to, czego należało się spodziewać. W niektórych regionach kraju już pojawiły się trudności w zaopatrzeniu handlu w mleko spożywcze, twarożki i masło oraz w inne artykuły mleczarskie. Te braki tym bardziej zaskoczyły konsumentów, że wystąpiły one po dłuższym okresie, w którym w zakresie nabiału niczego nie brakowało. A teraz nie dość, że okresowo brakuje tych artykułów, to jednocześnie rośnie ich cena.

Kryzys narastał długo, był sygnalizowany przez rolników, ale bagatelizowany przez władze. Zgodnie więc z przewidywaniami, przyczyną załamania stał się spadek pogłowia krów, spowodowany głównie niską, a więc nieopłacalną ceną skupu mleka i trudnościami w jego zbyciu. Pogłowię krów z 6 mln sztuk w połowie lat 80. zmniejszyło się do 5 mln w 1989r., aby w 1991r. obniżyć się do 4,4 mln. Tej wielkości stado krów miała Polska w połowie lat 60., gdy liczba jej ludności była zdecydowanie mniejsza niż obecnie.

Normalną kolejną rzeczą ubytek krów, wobec niewielkiego wzrostu ich mleczności, spowodował spadek produkcji i skupu mleka. Stała spadku okazała się duża. Jeśli bowiem w 1989r. spółdzielczość mleczarska skupiła 11,4 mld litrów mleka, to w roku 1991 już tylko 7,7 mld litrów. Znaczną część mleka, w niektórych regionach sięgającą nawet 30 proc. ogółu, wprowadzili hodowcy sprzedając wprost konsumentom, z pominięciem mleczarni, bądź małym przetwórstwem prywatnym, to jednak pozycja zakładów spółdzielczych w zaopatrzeniu rynku nadal jest dominująca i taka pozostanie.

Załamania tego oczywiście nie byłoby, gdyby wcześniej nie zmalała konsumpcja mleka i przetworów mleczarskich, wynikała przede wszystkim z obniżenia poziomu życia dużej części ludności.

Jak głęboki był to spadek, dowodzi przykład masła. Jego produkcja w 1989r. sięgała 290 tys. ton i wtedy Polska sporo tego produktu mogła eksportować. W następnym roku produkcja masła wyniosła 272 tys. ton. Najwyższe spożycie masła, licząc na osobę statystyczną, zanotowano w 1987r. - 9,2 kg. W 1988r. spadło ono do 8,6 kg, w 1990r. - poniżej 8 kg, a w ub. roku - już tylko 5,9 kg.

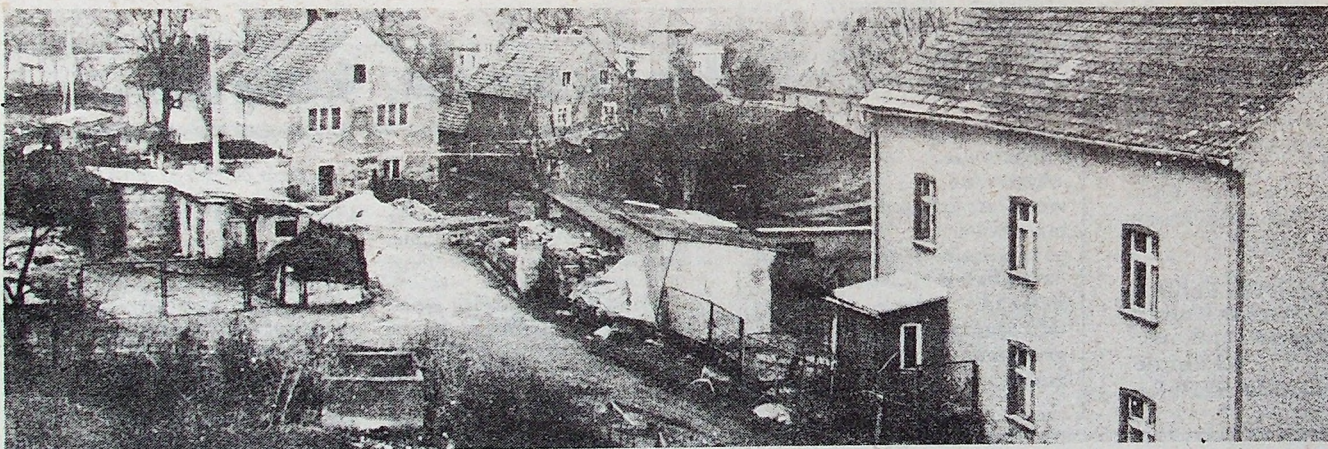
Na konsumpcję masła niewielki wpływ ma jego import. Bowiem o poziomie spożycia nabiału decyduje, i decydować będzie, produkcja krajowa. Utrzymująca się latem niska cena masła, w mniejszym zaś stopniu innych artykułów mleczarskich, tak bardzo cieszącą konsumentów - wpędziła w kłopoty spółdzielnie mleczarskie, przeżywające duże trudności finansowe. Nie chcąc odkładać masła do magazynów, co pociągnęłoby za sobą opłaty - w części kierowano je na eksport, bądź sprzedawano po cenie często niższej od kosztów.

Zobowiązana do stabilizacji cen Agencja Rynku Rolnego wykazała dużą bezzadność. Ponieważ zabrakło jej pieniędzy, uruchomiła interwencyjny skup masła zbyt późno, ale jeszcze w cenie po 13 tys. za kilogram. ARR skupiła zaledwie 7,5 tys. ton. Nie mogło to w istotny sposób zahamować szybkiej zmiany cen masła w późniejszym okresie. Gdy jego cena rynkowa przekroczyła 22 tys. zł za kilogram, opłacalny stał się również - pomimo 40 procentowego cla - import zagranicznego masła. W obecnym sezonie import ten może nawet przekroczyć 30 tys. ton, lecz nie wpłynie w sposób zasadniczy na stabilizację ceny.

Na podobnej zasadzie wzrosła też cena innych artykułów mleczarskich. Jest ona dotkliwa dla konsumentów, ale jednocześnie stwarza szansę na finansowe wzmocnienie spółdzielni mleczarskich, z których co najmniej połowa przeżywa tarapaty zagrażające w konsekwencji hodowlą bydła. Wyższa cena mleka i wyrobów mleczarskich może również w efekcie zahamować tendencję spadkową w chowie krów i zwiększyć skup mleka.

Miałoby to korzystny wpływ na produkcję, jednak pod warunkiem, że konsumentów stać będzie na kupowanie masła, twarogów, mleka i innych artykułów nabiałowych po tej wyższej cenie.

ELŻBIETA SITARZ



fol. Wincenty Kołodziejski

rozmowy

Pieniądz robi pieniądz

Z KAZIMIERZEM WALCZAKIEM, prezesem Zarządu Banku Spółdzielczego w Legnicy rozmawia Agnieszka Szydłowska.

* Bank Spółdzielczy w Legnicy uzyskał samodzielność tak szybko, jak to było możliwe...

- Zmiana Prawa Spółdzielczego w styczniu 1990 roku zlikwidowała nadbudowę spółdzielcze, a tym samym nadzór centrali BGŻ nad bankami spółdzielczymi. Od tego czasu każdy bank mógł zdecydować, czy chce się ponownie włączyć do struktury BGŻ, czy nie. Nasz bank, i pięć innych w naszym województwie, postanowił działać samodzielnie, podlegając, jak wszystkie banki w kraju, tylko centrali NBP.

* Co na tym zyskaliście?

- Do czasu podziału byliśmy skrupowani i uzależnieni od przepisów wydawanych przez centralę BGŻ. Teraz pracujemy na własny rachunek. Zaczynaliśmy z funduszami własnymi w wysokości 230 milionów złotych, obecnie wynoszą one 3 miliardy 200 milionów. W końcu 1990 roku środki banku w obrocie wynosiły około 13 miliardów złotych - w grudniu 1991 - 84 miliardy. W tym samym okresie stan kredytów wzrósł z 12 do 35,5 miliarda.

* Bank się bogaci, ale jego klienci są coraz biedniejsi. Dla wielu ludzi jest to zjawisko bardzo bulwersujące.

- Nie zgadzam się z takim stwierdzeniem. Banki są w trudnej sytuacji, bo na skutek ogólnej recesji nasi kredytobiorcy nie mają pieniędzy i nie spłacają kredytów w ustalonym terminie.

* Ile wynosi najwyższe zadłużenie w Waszym banku?

- Dwa miliardy złotych.

* To duża suma. A jeśli dłużnicy będą niewypłacalni?

- Dokonałmy właściwego zabezpieczenia kredytów i gdyby nawet firmy zbankrutowały, to swoje pieniądze odzyskamy.

* Czy mieliście już do czynienia z niewypłacalnymi dłużnikami?

- Mamy w tej chwili dwu. Pieniądze pożyczone tym spółkom odzyskamy z opóźnieniem, ponieważ wymaga to windykacji przez komornika. Ogółem zadłużenie kredytów przeterminowanych wynosi 800 milionów złotych.

* Panuje przekonanie, że przy tak wysokim stopie procentowym korzystanie z kredytów jest nieopłacalne.

- Jest to pojęcie względne. Opłacalność kredytu zależy

głównie od kredytobiorcy. Mam na myśli kredyty obrotowe, przy których szybka rotacja pieniędzy umożliwia spłatę kredytu wraz z odsetkami i jednoczesnie uzyskanie dochodu.

* ???

- Miesięczne oprocentowanie kredytu obrotowego wynosi niecałe pięć procent. Jeżeli kredytobiorca zakupiony za te



fol. Wincenty Kołodziejski

pieniądz towar sprzedaje dwu- a nawet trzykrotnie, to zakładając tylko 10 procentową marżę uzyska 30 procent dochodu. A to w zupełności wystarczy i na odsetki podatkowe i dalszy rozwój. Nie radziłbym natomiast korzystania z długoterminowych kredytów inwestycyjnych.

* Wtedy zarobicie tylko bank?

- Marża banku nie jest wysoka, wynosi mniej, niż siedem procent.

* Pożyczający płaci przecież ogromne odsetki.

- Roczny kredyt obrotowy wynosi obecnie 58 procent, a może być obniżony do 55 procent dla udziałowców banku, posiadających co najmniej dziesięć udziałów. 50 procent wynosi oprocentowanie depozytów, a dziesięć procent z ulokowanych środków terminowych przekazujemy do centrali NBP na nieoprecontowany rachunek rezerwy obowiązkowych.

* Ostatnio dużo się mówi o kredytach preferencyjnych dla rolników.

- Należałoby ten temat raz wyjaśnić. Jak długo banki będą płaciły wysoki procent za ulokowane w nich depozyty, nie może być mowy o niskoprocentowych kredytach. Chyba, że budżet dopłaci bankom różnicę obowiązkowego oprocentowania i weźmie na siebie koszt tej operacji. Mimo to, jako bank wywodzący się z rolnictwa, kredyty rolne obniżaliśmy do 50 procent, a przy udziałach własnych nawet do 47 procent. Dla porównania marża banków na Zachodzie wynosi od 20 do 35 procent.

* Nie tylko to nas dzieli. Banki na Zachodzie pracują w innych warunkach i klient czuje ten komfort.

- Staramy się im dorównać. W 1990 roku skomputeryzowaliśmy księgowość i obsługę kasową, a niedawno zakupiliśmy amerykański system "Novell", co zakończyło komputeryzację banku jako całości. System "Novell" umożliwia włączenie naszego banku do sieci międzybankowej.

* Jeśli taka powstanie...

- NBP zapowiadał utworzenie jej jeszcze w trzecim kwartale ubiegłego roku. Zamierzamy też usprawnić obsługę kasową, bo dziennie przewijamy się przez bank około 600 klientów. Szczupłość pomieszczeń ogranicza nasze możliwości, dlatego wystąpiliśmy do prezydenta Legnicy o przydział dodatkowego lokalu.

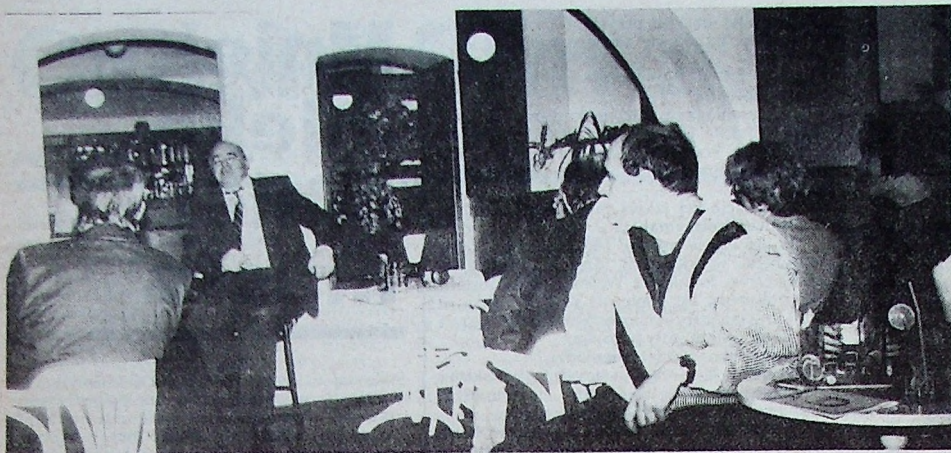
* I wtedy poczujecie się jak w Europie?

- Nie, to nie wszystko. Chcemy kupić i szybko zainstalować "bankomat", czyli automat do wypłat gotówki, który byłby zainstalowany w ścianie banku i umożliwiałby wypłatę pieniędzy o każdej porze dnia i nocy. Będzie kosztował, razem z kartami magnetycznymi, około miliona złotych.

* A chuliganizm natychmiast zepsuje.

- Tego się obawiamy, ale musimy szukać udogodnień dla klientów.

* Dziękuję za rozmowę.



fol. Wincenty Kolodziejski

Góra kultury

Zatrudniamy tylko ludzi na poziomie. Nawet portierzy mają wyższe wykształcenie. Na "Wzgórzu" pracuje około dwadzieścia osób. Chyba sobie radzimy. W ubiegłym roku zarobiliśmy ponad sto milionów, z czego ponad połowa to zyski z kawiarni. Wynik byłby lepszy gdyby Urząd Stanu Cywilnego nie zajął galerii "Jadwiga". Straciliśmy wiele dobrych kontaktów, artyści pozabierali swoje prace. Karty wstępu to kolejne dwadzieścia milionów, dzięki którym możemy zapewnić ambitny program. Interesujące imprezy odbywają się na okrągło.

"Piwnica" to jedyna, elegancka, posiadająca niepowtarzalny klimat kawiarnia. Dobra muzyka, spokojnie, bez dymu z

papierosów. Mamy swoich stałych bywalców, nie tylko z Lubina. Tworzy się krąg ludzi spędzających wolny czas na "Wzgórzu Zamkowym".

Stać nas już na kupowanie dzieł takich artystów jak Geno czy Stankiewicz. Kto wie, może za kilkadziesiąt lat któryś z nich będzie ceniony jak Picasso. Zapraszamy do Galerii "Zamkowej", w której oprócz wystaw mieści się kantor sprzedaży dzieł sztuki. Sala Pruska jest miejscem spotkań Klubu Inteligencji, Towarzystwa Pamięci Ofiar Lubina i Stowarzyszenia Lekarzy Stomatologów.

Wypowiedz NINY STEPIEŃ, szefowej Ośrodka Kultury "Wzgórze Zamkowe" w Lubinie zanotował MAREKSZPYRA

Galeria Zamkowa Lubin 1992

styczeń - luty: Łukasz Morawski - gwasze, oleje
luty - marzec: Ceramika Młodych - PWSSP Wrocław
kwiecień: Andrzej Leśnik - malarstwo
kwiecień - maj: Maciej Włosiński - malarstwo
czerwiec: Eugeniusz Get Stankiewicz - plakaty
lipiec: Geno Małkowski, Jerzy Świątkowski, Witold Masznice
sierpień: Regina i Aleksander Puchałowie - szkło artystyczne
wrzesień: Edward Mirowski - malarstwo
październik: Kevin Quinlan (Irlandia) - malarstwo
listopad: Pere Rivera (Hiszpania) - malarstwo
grudzień: Dariusz Nowak - grafika

Odgłosy i donosy

* Kryzys kryzysem, "Salatka francuska" odleciała, ale... Podobno Zapisiewicz będzie "coś" reżyserował w legnickim teatrze. Poza tym rozpoczęły się przygotowania do, sensacyjnie zapowiadanego, spektaklu muzycznego. Przy okazji, zupełnie na serio zwracamy uwagę na niezły poziom aktorski studentów z kolegium językowego w Legnicy. Ich anglojęzyczny Dickens, przedstawiony w "Clexie" był nawet, nawet. "Profesjonalisci", bójcie się!

* Nareszcie zaczyna się doceniać naszych rodzinnych artystów. Jeden z członków G.T. "Noc" pracuje nad tzw. wieczorem autorskim we wrocławskim Kalamburze. Z kolei pracami witrażysty, Zbigniewa B. zainteresowali się znawcy sztuki z jednego z krajów EWG. Na razie cicho sza, nie zapieszajmy.

* Nadchodzi czas konkursów. W lubińskim DKZM do walki o fotel dyrektora stanęło dziesięciu kandydatów. W Złotoryjskim Ośrodku Kultury od listopada rządzi p.o. Ci, którym się nie powiedzie w Lubinie, być może zainteresują się konkursem w Złotoryi. Fotelik czeka...

* Być może już niedługo zasiądziemy przed telewizorami delektując się świetnymi programami TV Legnica. A, póki co, były kłopoty z wytłumaczeniem panom z PGWAR (?), że telewizyjnie można robić przekazując przez bramę koszar kasę z nagraniem programami. Jak zwykle, kłopoty z "soldatami".

* Wałęsa w Lubinie! W DKZM Lubin, podczas Przeglądu Plastyki Nieprofesjonalnej można było zobaczyć rzeźby w drewnie, autorstwa Sławomira Wałęsy. Jedną z prac nosiła tytuł: "Stary rozbójnik". Nooo, w zasadzie jakby tak spojrzeć z boku i przyknieć jedno oko...

* Z tą "mniejszą" kulturą robi się dziwnie. Próby dodzwonienia się do "głoków" to z reguły zabawa w głuchy telefon. Czyżby już większość została zlikwidowana? O Chrostniku już wiemy. W Krotoszycach nie likwidują, ale zajmują się przede wszystkim sportem. W Kunicach jest nieźle, ale to wyjątek potwierdzający regułę.

PIOTR WREDNY

Hej kolęda, kolęda...

Dawna Operetka Wrocławska, a obecny Teatr Muzyczny dzieli swą siedzibę z kinem. To wielka uciążliwość. Dyrektor artystyczny, Jan Szurmiej pragnie gościom swego teatru stworzyć przyzwoite warunki uczestnictwa w sztuce. Klient płaci i pragnie, oprócz spektaklu, być w miłym otoczeniu, przyjemnej atmosferze. Dochodzi do tego, że aby zapewnić możliwość skorzystania z toalet, pracownicy demontują urządzenia sanitarne, a przed spektaklem montują je na nowo. Teatr nie ma pieniędzy, by każdego tygodnia kupować nowe urządzenia, a wudowiec kina dewastują je z upodobaniem.

Takie problemy stwarza niejasna sytuacja własnościowa budynku Kina "Śląsk", który jest jednocześnie siedzibą Teatru Muzycznego. Dyrektor Szurmiej pragnie przy swoim teatrze założyć kawiarnię artystyczną i kino studyjne. Ale, wobec niejasnej sytuacji, na razie wali głową w mur i wyżywa się w przedstawieniach. Wielkim sukcesem teatru był "Skrypek na dachu". Na święta i okres kolędowania teatr przygotował "Betleem Polskie" Lucjana Rydla. Rzecz stara, można powiedzieć wyciągnięta z lamusa. Autor nawiązał w tej sztuce do jednej z najstarszych form teatralnych w naszej kulturze - do jasełek. Przedstawienia w kościołach

narodzenia pańskiego zapoczątkowali na ziemiach polskich franciszkanie w XIII wieku. Z tradycji jasełkowej wyrósł kolędnicy zwani też Herodami. W czasie zaborów wzbogacili swe inscenizacje o postaci z historii Polski. Rydel zebrał te tradycje i stworzył jasełka, które tkwią głęboko w polskiej tradycji i historii. Wrocławskie przedstawienie jest żywe, bardzo barwne, urozmaicone polskimi tańcami, z których najpiękniejszy, pełen temperamentu był krakowiak.

Konieczność trzeba wybrać się na to przedstawienie z dziećmi. Dla dorosłych będzie ono powrotem do krainy dzieciństwa, szopek, kolęd. Dzieci z pewnością będą się emocjonować postaciami śmierci, diabłów i Heroda. Barwne postaci historyczne Kazimierz Wielki, Jagiełło, Sobieski, żołnierze powstania i walk o wolność będą ciekawym wprowadzeniem w nasze dzieje. Będzie to też okazja do przypomnienia kolęd, których tradycja śpiewania w rodzinnych domach zanika wobec nawału nowoczesnego uderzenia.

Przedstawienie reżyserował Andrzej Rozhin, choreografię opracował Jacek Tomasiak, a scenografię Andrzej Markowicz. Od 15 lutego Teatr Muzyczny wznowia przedstawienia "Pani Prezesowej".

(Pom.)

Wygrzebane...

W tzw. dwudziestolecie międzywojennym chojnowskie Towarzystwo Teatralno - Muzyczne wystawiło jednoaktówkę wrocławskiego dramaturga Liryka von Holtei. Sztuka "Der Arte Feldherr" była poświęcona naczelnikowi Tadeuszowi Kościuszce.

(m)

"Kontynuacje - Wrocław '92"

Tylko do 16 lutego trwać będzie wystawa Wrocławskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków. Jest to przegląd dokonanych twórców starszego i młodszego pokolenia (nie tylko wrocławskich), reprezentujących malarstwo, rzeźbę, ceramikę, szkło, grafikę, tkaninę i sztukę użytkową. Swoje prace prezentują także byli członkowie ZPAP mieszkający obecnie poza granicami kraju (m.in. Kazimierz Glaz - Toronto i Feliks Podsiadły - Paryż). Tradycja organizowania tego typu wystaw sięga wczesnych lat

powojennych (pierwsza odbyła się w 1946 r. w Walbrzychu). Dwie ostatnie wystawy eksponowane były w okresie stanu wojennego w kościołach św. Krzyża i św. Marcina.

W "Kontynuacjach - Wrocław '92" bierze udział 254 artystów plastyków, prezentujących ok. 600 prac. Można je oglądać w Muzeum Narodowym, Muzeum Architektury, Biurze Wystaw Artystycznych przy ul. Wita Stwosza, Otwartej Galerii Ceramiki i Szkła przy ul. Kiełbaśniczej oraz Galerii Miejskiej.

(kaś)

Padł "Azuryt"

Źle się dzieje!

Wielokrotnie pisaliśmy o kłopotach głogowskiego klubu, ale tym razem "klamka" zapadła. Spółdzielnia mieszkaniowa "Nadodrza" szuka chętnego z gotówką, który weźmie ten ciężar na swoje barki. W zasadzie urzędnicy "Nadodrza" nie mają wątpliwości, co do przyszłego wykorzystania "Azurytu". Może będzie to pieczarkarnia, albo fabryka gumki do majtek?

Czym był "Azuryt"? Nieczym nadzwyczajnym. Ot, jednym z lepiej działających domów kultury w województwie. Koncerty, dyskoteki, zespoły rockowe, klub seniora, sekcja taktawa, galeria, aerobik. Poza tym, przy "Azurycie" znalazły schronienie stowarzyszenia: Dzieci Chorych na Cukrzycę oraz Radiestów i Ochrony Środowiska. Od niedawna

zawiązało się coś w rodzaju młodzieżowej rady programowej.

O co więc chodzi? Na pewno wszystkie decyzje dotyczące "Azurytu" są w "Nadodrzu" mądrze uzasadnione i poparte rachunkiem ekonomicznym, tonami papierów. Tylko czy w całej tej sprawie pomyślał ktoś o przyszłości kultury w Głogowie? Czy pomyślał o punkach, którzy kilka dni temu załamani opuszczali "Azuryt"? Dowiedzieli się, że nie będą mieli gdzie robić swoich undergroundów.

PIOTR WREDNY

Serwis konesera

Salon DESY w Legnicy:
Stanisław Kukla - "Martwa natura" - olej, płótno - 4120000 zł.
Popiersie Napoleona - żeliwo, odlaw. Francja XIXw. Cena 800000 zł.
Pieczęć do listów - XIXw. Cena 206000 zł.
Maszyna do pisania "Urania" sprzed roku 1930. Cena 800000 zł.

"Centrum" proponuje

W lutym, oprócz wycieczki do Wenecji, CSTD zaprasza m.in. 9 lutego - Katarzyna Zak Spiewa standardy do tekstów Wojciecha Młynarskiego. 16 i 17 lutego - wystąpi Teatr STU z Krakowa z "Opisem obyczajów". 20 i 21 lutego - Teatr "Wierzbak" z Poznania z przedstawieniem "Wypukły". 29 lutego premiera "Teatru Weneckiego" - dwuaktówka Angelo Bealco i Anonim z Wenecji. (m)

"Przepraszam za ... 50 mln"

Z Artykułu opublikowany w "Konkretach" nr 48 z 19 listopada 1991r. zawiera tak wiele niedokładnych, a nawet zmyślonych informacji, że czuję się zobowiązany udzielić kilku wyjaśnień.

W obecnym systemie gospodarczym należy uznać prymat własności, której nikomu nie wolno naruszać. W świetle powyższego, gmina miejska w Głogowie miała prawo wydzierżawić swoje własne tereny. Umowa zawarta z taksówkarzami zrzeszonymi w NSZZ "Solidarność" odpowiadała - wszelkim wymogom prawa. Przypadek, że sprawa, którą regulowała jest wyjątkowa i incydentalna, nie mogą jednak ostatecznie zarzucać mecenas Małgorzaty Potockiej dotyczące nieważności umowy. Drogi miejskie będące własnością gminy stanowią mienie samorządowe, o którego przeznaczeniu decyduje Rada Miejska. W typowych stosunkach dzierżawca płaci czynsz w pieniądzu, ale jest prawem wydzierżawiającego zrezygnować z zapłaty i określić inną formę rekompensaty.

Nie jest prawdą, że Głogów nie skorzystał na wydzierżawieniu postojów taxi. Dzierżawcy zapewnili porządek na tych terenach i właściwą obsługę klientów, co nie jest bez znaczenia. Podstawa uchwały Rady Miasta dotyczącej dzierżawy była troska o prawidłowe rozwiązanie problemu komunikacji. Jest to niekwestionowane uprawnienie władz gminy. Prawidłowy poziom tych usług mogli zapewnić tylko ci taksówkarze, których jedynym źródłem utrzymania jest taka forma zarobkowania. Uważam, że zgodnie z art. 3 Ustawy o działalności gospodarczej taksówkarze, którzy przez 8 godzin dziennie są zatrudnieni w zakładach pracy, po czym dodatkowo wykonują czynności kierowców taxi, stanowią zagrożenie życia i zdrowia swoich pasażerów.

Nikt, ani rzecznik praw obywatelskich, ani prokurator, ani sąd nie stwierdził nieważności prawnej kwestionowanej umowy. Rozwiązanie jej nastąpiło na podstawie porozumienia stron i było poddyktowane chęcią uniknięcia zbędnych sensacji wokół Głogowa.

Nie jest prawdą, że taksówkarze niezrzeszeni ponieśli jakiegokolwiek straty albo, aby być konkurencyjni, umieszcili na swoich pojazdach napisy 20 proc. taniej korzystano z ich usług częściej. Poza tym korzystali z trzech postojów w najbliższej ruchliwych punktach miasta. Procesy można wytaczać, ale taksówkarzom trudno będzie udowodnić związek przyczynowy pomiędzy domniemaną szkodą a działaniem gminy. Twierdzenie, że zawarcie umowy dzierżawy to rekompensata zarządu miasta dla taksówkarzy za ich udział w kampanii wyborczej jest przejawem urojen redaktora Szczypiorskiego.

Również w sprawie przedszkola nr 8 gmina nie naruszyła w niczym obowiązującego prawa. Decyzje władz miejskich, w stosunku do mienia komunalnego, a także dbałość o porządek na ulicach naszego miasta stanowią niekwestionowane prawo samorządu. Realizując te zadania, z całym przekonaniem, w imieniu społeczności Głogowa uważamy, że ma potrzeba za te działania nikogo przeproszać.

ANDRZEJ KRĘŻEL

rzecznik prasowy zarządu miasta

Od autora:

Nie wiem czy to zwykłe niedbalstwo, czy ignorancja, ale pan Krężel nie zawarł w swej polemice żadnych argumentów. Co więcej nie stać go było nawet na poprawne przepisanie mojego nazwiska. Rzecznik stawia siebie i zarząd Głogowa ponad wszelkimi prawami. Pod względem prawa cała umowa od początku była nieważna - patrz art. 22 pkt 1 Ustawy o drogach publicznych (Dz.U. nr 14 z 1985r.). Jednocześnie w niej określono, że drogi są własnością państwa a terenowy organ administracji państwowej stopnia podstawowego jedynie nimi zarządza.

Dokładnie taką interpretację przepisów zawarł w swej odpowiedzi z 20 września 1991r. minister transportu i gospodarki morskiej stwierdzając, że istnieje "ścisła zależność między drogami publicznymi a drogami publicznymi". Widać w Głogowie nikt z władz nie przejmując się interpretacją ministerstwa, a pan rzecznik nawet jej nie zna. Po co, wystarczy napisać, że dziennikarz kłamie.

Dokładnie tak samo odpowiedział rzecznik praw obywatelskich zwracając się do wojewody o uchylenie umowy. Nie stało się tak, gdyż wojewoda nie mógł skorzystać ze swych uprawnień, "bo Rada Miejska w Głogowie nie podjęła uchwały akceptującej umowę" - pismo z 3 lipca 1991r. Ciekawe na jaką uchwałę powołuje się w takim razie pan rzecznik, a może nie wie nawet, co to znaczy "uchwała"?

Także Prokuratura Wojewódzka w Legnicy uznała umowę za sprzeczną z prawem. Podpisując ją zarząd pogwałcił ustawę o drogach publicznych, działalność gospodarczą, praktykach monopolistycznych. Do tego "zapomniano" o przepisach o gospodarce gruntami - nie ogłoszono przetargu, bo nikt poza zainteresowanymi nie wiedział, że istnieje uchwała akceptująca umowę. Umowa zaprzeczająca również postanowieniom Kodeksu Cywilnego i choć rzecznik twierdzi inaczej, to obowiązki jakie spoczyły na związkowych taksówkarzach były ich obowiązkiem prawnym - art. 697.

Sąd Wojewódzki w Legnicy na niejawniej sesji potwierdził słuszność wszystkich postawionych zarządów zarządów. Gdyby pan rzecznik raczył sięgnąć do akt sprawy, znalazłby te stwierdzenia i nie musiałby pisać tak kłamliwych oświadczeń. To samo wynika z pierwszych sesji procesowych w Sądzie Rejonowym w Głogowie. Rozprawę umorzono tylko dlatego, że przed ogłoszeniem wyroku samorząd rozwiązał umowę.

Co ciekawe, w oficjalnym wystąpieniu do sądu zarząd powoływał się na "zmianę ustawy o ruchu drogowym", jako przyczynę rozwiązania umowy. W swej polemice Andrzej Krężel zapomniał o tym. Dlaczego? Może nowe przepisy są zbyt powszechnie znane i takie wyjaśnienie ośmieszyłoby tylko samorząd, więc wygodniej było stracić pamięć.

Dobro społeczne winno przyswieszczać pracom wszystkich samorządów. W Głogowie dzieje się coś zupełnie innego. Łamanie prawa stało się normą. W czym interes? Może warto przypomnieć, że już 25 września 1990r. Rada Miasta przypisała sobie prawo do wydawania zezwoleń na prowadzenie taksówek osobowych. 5 listopada Uchwałę uchylił, jako niezgodną z prawem, wojewoda. Głogowski zarząd odwołał się do Naczelny Sąd Administracyjny. 6 lutego 1991r. NSA oddalił skargę uznając, że "narusza ona proklamowaną w Konstytucji swobodę prowadzenia działalności gospodarczej".

W czym interesie podejmowano wówczas takie decyzje i dlaczego? Jak wyjaśnić ignorowanie wszystkich pism i sygnałów od organów powołanych do przestrzegania prawa? Może zechciałby pan, tym razem już bez zbędnych frazesów, ale posługując się argumentami, odpowiedzieć na te pytania?

MIROSLAW SZCZYPORSKI

P.S. O tym, czy niezrzeszeni taksówkarze ponieśli straty finansowe, czy też nie, zdecydował sąd. Podobnie w przypadku pracowników przedszkola nr 8. Wszelkie wyrokowanie w tych sprawach wydaje się być jawną arogancją.



Dawać czy pomagać

Państwowy Dom Dziecka w Golanach Dolnej, tak jak wszystkie placówki oświatowe, boryka się z trudnościami wynikającymi z ograniczonych środków na finansowanie wszystkich potrzeb. W stosunku do szkół jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że mamy priorytety w zakresie pokrywania podstawowych, bieżących wydatków. Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy terminowo przekazuje nam pieniądze na wyżywienie i zakup odzieży dla dzieci. Pozostałe wydatki eksploatacyjne są realizowane w miarę pozyskiwania pieniędzy z budżetu MEN.

Zmiany w Polsce odcisnęły się jednak także na naszej placówce - pogorszyły się warunki życiowego startu naszych samodzielnianych wychowanków. Za najważniejsze zadanie uważamy tu pozyskiwanie samodzielnianych mieszkani dla opuszczających placówkę osiemnastolatków i zapewnienie im materialnych warunków bytu. Mamy duże sukcesy w pozyskiwaniu mieszkań. W ubiegłym roku otrzymaliśmy 9. Najserdeczniej, jak tylko możemy, dziękujemy więc zarządowi SM "Piekary" i pracownikom Wydziału Lokalowego UM w Legnicy.

Zdecydowanie gorzej jest z zapewnieniem środków na zakup podstawowego wyposażenia do otrzymywanych mieszkań. Kiedyś każdy z samodzielnianych łatwo znajdował zatrudnienie i z własnych dochodów, stopniowo "dorabiał się". Dziś nie wszyscy nasi wychowankowie znajdują zatrudnienie, część z nich korzysta z zasiłku dla bezrobotnych, część z pomocy opieki społecznej. W takiej sytuacji nie ma mowy o zakupie podstawowego sprzętu, opłacie kosztów eksploatacyjnych mieszkań. Zachodzi konieczność - udzielenia pomocy samodzielnianym wychowankom. Problem jest ważny społecznie z uwagi na ryzyko zaprzepaszczenia całego, wieloletniego wysiłku domu dziecka, jego działań resocjalizacyjnych. W wychowanie młodego obywatela wszyscy sporo zainwestowaliśmy, a przy braku perspektywy życiowej, trudnościach materialnych, poczuciu bezradzie pozostaje już tylko matry krok do tego, aby ponownie znaleźć się na marginesie życia społecznego. Trzeba pomóc samodzielnianym wychowankom, aby nie poddać się sensu funkcjonowania domów dziecka, wysiłku pedagogicznego nauczycieli i wielu ludzi dobrej woli.

Chcemy uzyskać środki finansowe, które umożliwiłyby nam zakup podstawowego wyposażenia mieszkań (tapczan, stół z krzesłami, szafa) i sfinansowania pierwszych 2-3 miesięcznych kosztów eksploatacyjnych mieszkań, aby zapewnić normalny start poza domem dziecka.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że poważne zmiany muszą nastąpić w procesie wychowawczym domu dziecka. Główną wagą wychowania zakładowego jest bieżąca życiowa postawa wychowanków, postawy konsumpcyjne i roszczeniowe. Są one wynikiem bardzo małego udziału dzieci w procesie zdobywania dóbr (stosownym do możliwości), braku powiązania stanu posiadania wychowanka z własną aktywnością. Podjęliśmy się stworzenia warunków do rozbudzenia takiej aktywności. Dom dziecka w Golanach Dolnej, usytuowany na wsi, ma naturalne warunki do prowadzenia działalności gospodarczej, m.in. uprawy

działki ogrodowej. Przy określonych nakładach na rekultywację terenu możemy założyć sad owocowy, uprawiać warzywa w gruncie i pod osłonami. Starsi wychowankowie mogą samodzielnie - pod kierunkiem wychowawców - wykonywać prace konserwatorskie, np. malowanie pomieszczeń, naprawy sprzętu. Wiele już zrobiliśmy. Jesienią założyliśmy sad - zasadziliśmy ponad 250 drzew i krzewów owocowych, przymierzamy się do upraw pod osłonami. Pomoc okazał nam "Centrostal" (Oddział we Wrocławiu ze swoją bazą terenową w Legnicy), który dostarczył nam rury do wykonania konstrukcji namiotu foliowego. Dopełnego zagospodarowania terenu brakuje nam jednak pieniędzy. Osobny temat to prace modernizacyjne, które chcemy podjąć w tym roku, aby wygospodarować pomieszczenie na pralnię i kuchnię podręczną dla wychowanków (niezbędna do nauki gotowania). Być może, po opracowaniu budżetu na ten rok, Kuratorium w Legnicy uda się choćby częściowo sfinansować niezbędne prace. W znacznej części musimy jednak liczyć na pomoc sponsorów.

Opracowaliśmy regulamin Funduszu Pomocy Materialnej dla Domu Dziecka. Wiąże on ściśle opiekę i wychowanie. Wielkość i zakres pomocy dla każdego naszego podopiecznego chcemy ściśle powiązać z jego własną aktywnością, pracą dla domu i dla samego siebie. Regulamin uwzględnił warunki i możliwości każdego dziecka. Naturalnie bezwarunkowo pomoc muszą otrzymać dzieci chore, wymagające specjalnej opieki, niezaradne życiowo. Dzieci w normie rozwojowej, zwłaszcza starsi wychowankowie u progu samodzielności zakres tej pomocy muszą sobie wypracować. Część środków Funduszu chcemy wypracować sami, lecz w dużej mierze - zwłaszcza przy rozpoczęciu działalności i stworzeniu jej materialnych podstaw - musimy liczyć na pomoc z zewnątrz.

Apelujemy do różnych firm, przedsiębiorstw, organizacji i ludzi dobrej woli o czynne poparcie naszych zamierzeń, ich sponsorowanie, dokonywanie wpłat na konto Funduszu (Bank Spółdzielczy w Prochowicach nr konta 35321-131 z dopiskiem Fundusz Pomocy Materialnej dla PDDz w Golanach Dolnej).

Przy okazji dziękujemy: • pracownikom firmy City Clean z Legnicy i członkom SłT przy ZMLem oraz • 16 piekarzom z Cechu Rzemieślników w Legnicy za dofinansowanie zimowiska naszych wychowanków.

Dyrektor i Rada Pedagogiczna PDDz w Golanach Dolnej

Od redakcji:

Przykro przyznać, ale przyzwyczailiśmy się do próśb, błagalnych apeli, wszelkich zbiorów na szczytny cel. Resztki sumienia uspakajamy usprawiedliwieniem - przecież nikomu teraz nie jest łatwo.

Ten list różni się od innych. Przekonywająca jest jego logika: dać - łatwo, ale pomóc pożytecznie.

Kto podciął skrzydła ?

Czy legnicka lotnicza karta musiała być przegrana?

Dlaczego pan wojewoda legnicki przez ponad rok nie mógł przyjąć kierownictwa RLL "Delta-Ikar" pomimo ich usilnych starań?

Dlaczego pan wojewoda legnicki nie znalazł wolnego czasu na przedyskutowanie sprawy przejścia od PLL-LOT samolotów Il-18, Il-62M i AN-24 pomimo zbiegów kierownictwa RLL "Delta-Ikar". Samoloty AN-24 można było nabyć po 50 tys. dolarów łącznie z częściami zamiennymi, wynajęcie tej klasy samolotu na zachodzie wynosi 77 tys. dolarów miesięcznie.

Dlaczego Urząd Wojewódzki nie zatwierdził sprawy z dnia 29 grudnia ubr. pomimo szeregu

interwencji a dotyczącego formalnego udostępnienia współużytkowania obiektów na lotnisku w Legnicy i to przy zgodzie Dowództwa Lotnictwa Armii Radzieckiej.

Dlaczego pan wojewoda legnicki nie wykorzystał w 1990 roku i 1991 r. deklaracji KGHM o przystąpienie do przedsięwzięcia - Komunikacja Lotnicza dla województwa legnickiego.

Czy Dyrektor Wydziału Rozwoju Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy zna Kodeks Postępowania Administracyjnego. Trzymał pisma bez odpowiedzi ponad 3 miesiące. Brak odpowiedzi w ciągu 14-tu dni przyczyniło się do dewastacji

budynku portowego na lotnisku w Legnicy na kwotę około 400 mln złotych.

Czy Dyrektor Wydziału Rozwoju Gospodarczego może podpisywać pismo - odpowiedź na skargę złożoną Wojewodzie za złą pracę i nie przestrzeganie KPA przez Wydział Rozwoju Gospodarczego?

Czy Wydział Rozwoju Gospodarczego nie powinien zmienić nazwy na Wydział Inicjatyw Gospodarczych?

Regionalne Linie Lotnicze, "Delta-Ikar" w Legnicy mogły już zatrudnić ponad 500 osób, absolwentów szkół średnich i wyższych poszukujących pracy, przy docelowym zatrudnieniu ponad 2000 osób. Brak zainteresowania ze strony Urzędu Wojewódzkiego znieważało te możliwości.

RLL "Delta-Ikar" mogły już w bieżącym roku obchodzić swoją pierwszą rocznicę latania dla

aktywizacji Ziemi Legnickiej gdyby nie bezduszne, biurokratyczne podejście pracowników Urzędu Wojewódzkiego odpowiedzialnych za załatwienie poruszanych spraw.

Czy pan wojewoda legnicki zdaje sobie sprawę jak duże uszczuplenie majątku lotnisk legnickich nastąpiło z powodu niekompetencji pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Straty te sięgają już obecnie kilkunastu miliardów złotych. Majątek lotnisk jest wyprzedawany na całą Polskę, a zwracaliśmy uwagę panu wojewodzie w miesiącu wrześniu 1990 roku na konieczność szczególnego zainteresowania się tą sprawą. Inicjatywę naszą zbagatelizowano.

EMIL DIDYK
prezes Regionalnych Linii Lotniczych
DELTA-IKAR

*** Mysłę, że wiele kobiet jest zagubionych w obecnej rzeczywistości.**
- Dla takich zaczęłam przygotowywać szkolenie: jak założyć własną firmę. Będą mogły z niego skorzystać panie ze średnim i wyższym wykształceniem, które nie mają pracy, albo chciałyby działać na własny rachunek.

Pomóżmy sobie same

Z dwukrotną posłanką do Sejmu, przewodniczącą Koła Parlamentarnego Kobiąt BARBARĄ LABUDĄ rozmawia Elżbieta Pomorska

* Została pani po raz drugi wybrana do Sejmu. Przed poprzednimi wyborami miała pani ciekawy program pomocy kobietom. Sytuacja w kraju w ciągu dwu i pół roku zmieniła się radykalnie, ale wiele spraw jest wciąż aktualnych.

- Wciąż aktualny i jeszcze nie zrealizowany jest projekt na: "jedno danie bardzo tanie", byłyby to gotowe obiady na tacych do podgrzania i sprzedawane wszędzie, ale przede wszystkim tam, gdzie pracuje dużo kobiet. Nie mam w tej chwili producenta na tego typu produkty, ale wobec nadmiaru polskiej żywności może się taki znaleźć. Te gotowe dania musiałyby być bardzo tanie, a więc ich wytwarzanie byłoby na granicy opłacalności i producent nie mógłby liczyć na wielki zysk. Mysłę, że byłaby możliwa współpraca z rolnikami, którzy chcą za wszelką cenę sprzedać swoje produkty.

O tej sprawie mówiłam w Stanach Zjednoczonych przy okazji spotkań z businessmanami, finansistami, specjalistami od samorządu lokalnego. Oni byłiby skłonni uruchomić kredyty lub bezzwrotne pożyczki na tencel.

* Mysłę, że wiele kobiet jest zagubionych w obecnej rzeczywistości.

- Dla takich zaczęłam przygotowywać szkolenie: jak założyć własną firmę. Będą mogły z niego skorzystać panie ze średnim i wyższym wykształceniem, które nie mają pracy, albo chciałyby działać na własny rachunek.

* Czego kobiety mogą oczekiwać po takim kursie?

- W programie przewidujemy zaznajomienie pan z przepisami prawnymi i celnymi, podatkami, prowadzeniem księgowości, administrowaniem przedsiębiorstwem. O każdym zagadnieniu będzie mówiła osoba, która takie sprawy prowadzi a więc: przedsiębiorcy, celnicy, prawnicy, urzędnicy Izby Skarbowych, NIK, a także kobiety, którym się udało. Nie

zaproszę jednak multimilionerek, a takie też już w Polsce są, gdyż ich przykład może być obojętnością.

* Ile będzie kosztował taki kurs?

- Chciałabym go zorganizować bezpłatnie, bo mysłę, że zainteresowane kursem kobiety nie mają zbyt wiele pieniędzy. Zakładam, że po zakończeniu szkolenia panie będą mogły i umiały założyć firmę. Będą wiedziały jak postawić pierwszy krok, jaki papierkę wypełnić, do kogo go zanieść. Najtrudniejsze będzie znalezienie kredytów. Ale chciałabym stwarzać możliwość sprawdzenia się i samorealizacji osobom przedsiębiorczym, z żyłką ryzykowania.

* Chyba najtrudniejsze w naszej rzeczywistości jest przełamywanie schematów myślowych i umiejętności poruszania się w nowych warunkach?

- Kurs będzie także próbą wzmocnienia i uruchomienia motywacji. To jest trudne, ponieważ właśnie kobiety cierpią na to, co się nazywa wyuczoną bezradnością. Kobiety potrafią być doskonałymi organizatorkami, ale same się sytuują jako wykonawczynie. Nawet jako doskonałe, ale wykonawczynie.

* Czy to wynika z naszych tradycji?

- W naszym kręgu kulturowym do samodzielnego działania wychowuje się chłopców. Oczekuje się od nich, aby byli agresywni, ambitni, zdecydowani, umieli kierować

grupą, byli szefami, a od dziewcząt nie wymaga się tego typu cech i umiejętności. Są więc na tym kursie potrzebne także elementy psychologii.

* Jak będzie finansowany taki kurs?

- Mam nadzieję, że uda mi się znaleźć na Zachodzie dotację, bo na szkolenia typu: "Jak pokazać mężowi, że możesz być samodzielną finansowo i uczuciowo" jest wiele źródeł finansowania.

* Sytuacja kobiet w kraju jest teraz trudna, w pierwszej kolejności zwalnia się je z pracy, ogranicza się sieć opieki nad dzieckiem, coraz mniej pieniędzy z budżetu państwowego przeznaczają się na opiekę socjalną. Zmienia się stary model społeczeństwa, kurczy się rola państwa jako opiekuna, to szczególnie dotyka kobiety. One tracą grunt pod nogami. Są zrozpaczone tą sytuacją.

Co wobec tego można zrobić?

- Kiedy mnie pytają na Zachodzie, jak pomóc polskim kobietom? Odpowiadam, że my same sobie musimy pomóc. Tamtejsze działaczki są zachwycone taką odpowiedzią i wtedy okazuje się, że znacznie łatwiej spieszą z pomocą organizacyjną i finansową. Ale rzeczywiście uważam, że kobiety muszą sobie same pomóc. A ze strony państwa i jego organów takich, jak np. parlament pomoc winna polegać na tym, żeby państwo nie utrudniało rozwoju aktywności, a żeby do niej zachęcało, otwierało perspektywy, pozwalało dostrzec nowe sprawy.

Ten małeńki judasz, przez który polskie kobiety oglądają świat został zalepiony tą okropną zachodnią gumą do żucia. Trzeba im uświadomić, że muszą szeroko otworzyć okno. W środowiskach wielkomiejskich łatwiej jest pomóc kobietom niż w małych miejscowościach i wsiach, tam trudniej dotrzeć. A jeśli się tam trafi, to stale trzeba wspierać inicjatywę już rozpoczętą.

* Jak pani widzi sytuację kobiet na tle krajów, które, tak jak my, wyszły ostatnio z socjalizmu.

- Na międzynarodowych sympozjach słuchałam wielu kobiet z tzw. postsocjalistycznych krajów i gdy mówiły o problemach swoich środowisk to tak jakby mówiły o Polsce. Kobiety z Taszkientu przywoziły film o życiu jednej z nich. Dokumentalny obraz o kobiecie, która mieszka w mieście, od 5 rano sprząta metro, a po południu obrabia ogródek, gotuje, pierze i stara się żywić swoich kilkoro dzieci. To była relacja z codzienności, ale tak wstrząsająca, że Hiszpanki, u których odbywała się ta narada, płakały. Bez patosu pokazano straszną mordęgę kobiety zaprzęgniętej w codzienny

kierat, która znosi to bez narzekania. U nas również jest wiele tak żyjących kobiet.

* Jest pani agresywna wobec rzeczywistości i wciąż chce coś zmieniać, modyfikować...

- Odkryłam ze zdumieniem, że moje nazwisko otwiera drzwi do załatwienia wielu problemów, to mi pozwala pociągnąć ludzi do działania dla innych. Przykładem może być Dom Dziecka w Kątach Wrocławskich. Mój apel o pomoc dla tych dzieci uruchomił setki ludzi. Zajął się więc następnymi domami, które mają trudności.

Teraz leży mi na sercu kolejna sprawa. Rak piersi. Na przykład w Legnickim jest największa ze wszystkich sąsiednich województw zachorowalność na złośliwą odmianę raka. Wiedza na temat tej choroby wśród kobiet jest mała a informacja nikła. Inni wymyślili przed nami, jak tę wiedzę propagować. W Stanach Zjednoczonych widziałam walizeczkę z ośmioma modelami piersi, na których przykładowo umieszczono różne rodzaje guzów. Ten zestaw modeli jeździłby po wsiach i kobiety na nim uczyłyby się jak rozpoznać chorobę w pierwszej fazie, kiedy jeszcze jest łatwo uleczalna.

Jedna taka walizeczka z kompletem wzorów kosztuje 9 tys. dolarów. To dużo. Próbuję zainteresować tą sprawą rzemieślników, ale nie wiem czy będą w stanie z naszych produktów osiągnąć taki sam efekt. Plastik bardzo udanie imituje konsystencję piersi. Jeśli produkcja w kraju nie będzie możliwa, będę błagała bogaczy, aby choć kilka takich walizeczek z kompletem modeli zakupili.

* Jesteśmy wolni, rządymy się sami a jednak wielu ludzi, bardzo wielu, czuje się nieszcześliwymi.

- Po to, by człowiek czuł się szczęśliwy potrzebne są dwa uczucia: poczucie wolności i bezpieczeństwa. Jest wolność - można wypowiadać w sposób nieskrępowany własne poglądy, tworzyć partie, nie przeszkadza temu cenzura. Można robić ze sobą co się chce. Inna rzecz czy umiemy z tą wolnością żyć? Natomiast nie spełniony jest drugi warunek - ludzie nie mają poczucia bezpieczeństwa materialnego. Poczucie wolności jest przysłonięte przez niepewność materialną. Tym tłumacząc powszechną w naszym kraju frustrację.

* Dziękuję za rozmowę.

Spotkania wrocławskich "Amazonek" kobiet, które w wyniku raka utraciły jedną pierś odbywają się w każdy pierwszy wtorek miesiąca w szpitalu na pl. Hirsfelda we Wrocławiu.

O terminie rozpoczęcia kursu i warunkach przyjęcia dla kobiet, które chcą rozpocząć samodzielną działalność gospodarczą zawiadomimy, gdy zostanie ustalony termin.



Komornik nie nadaży

Bogusława Machowska

Ludzie przestają płacić czynsze. I w coraz większej pogardzie mają pogrozki administratorów, straszących sądem, komornikiem, eksmisją.

W ostatnich tygodniach ub.r. spółdzielnie opracowały listy dłużników. Najmniej wśród nich było rencistów i emerytów, zbyt szanujących każdą złotówkę, by tracić ją na karne odsetki. Wśród osób, zalegających z opłatami czynszu znalazły się także znane w województwie nazwiska parlamentarzysty, renomowanego architekta, świetnie zarabiających dyrektorów i znacznie od nich uboższych radnych oraz dziennikarzy.

Legnickie osiedle "Piekary" jest jednym z najdroższych osiedli w województwie. W nowych i drogich blokach ludzie gną się pod ciężarem spłaty odsetek od absurdalnie wysokich kredytów. Co drugi lokator nie płaci czynszu w terminie, zalegając opłatami przez trzy i więcej miesięcy.

Pod koniec 1991r. lokatorzy byli winni spółdzielni dwa miliardy 200 milionów zł - oblicza Lubomira Cieśla, księgowa spółdzielni. - Co to oznacza? Ludzie nie płacą czynszu spółdzielni, a spółdzielnia nie ma czym zapłacić za dostawę ciepła i wody. Rosną karne odsetki, które w ostatecznym rozrachunku i tak będą musieli zapłacić lokatorzy.

"Piekary" w kilku ratach starały się spłacić należne WPEC rachunki. Odsetki od kwot, naliczonych za dostawę wody, nadal rosną. "Piekary" są dłużnikiem WPEC, wodociągów, komunalników, którym z kolei brakuje na zapłacenie własnych rachunków. Tak...

nakręca się spirala

...społecznego zadłużenia. Co będzie, gdy pęknie?

Skutków pęknięcia bardzo obawia się lubińskie "Przysiesie", które w grudniu starało się wydusić od lokatorów zaległe dwa miliardy zł czynszu. W styczniu, wsparci premiami i "trzynastkami", spółdzielcy wpłacili połowę kwoty. Pozostałe 914 milionów to wartość długu 1768 lokatorów. Co czwartego mieszkaniowiec "Przysiesia" nie płaci czynszu w terminie, a aż 392 osoby zalegają z opłatami od ponad trzech miesięcy. Nie płacą i nie martwią się kolejnymi upomnieniami.

W Głogowie jakby spokojniej, ludzie przywykli do terminowych wyrzeczeń. Pod koniec roku członkowie Głogowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej byli jej winni ponad pięć miliardów zł,

ale połowę długu już zapłacili. Pozostałe 2,8 mld zł zaległości to tylko 3,2 proc. wszystkich należności. Połowa długu jest zmartwieniem lokatorów, reszta należy do obowiązków wynajmujących lokale usługowe.

Scinawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zrzesza 512 członków, spośród których co czwarty nie płaci czynszu w terminie. Zaległości wynoszą zaledwie 47 mln zł i wydają się niewielkie w porównaniu do poprzednich przykładów, jednak w realiach Scinawy oznacza to, że zabrakło pieniędzy na zapasy materiałowe, na bieżące remonty. Pod znakiem zapytania postawiono także źródło finansowania prac samego zarządu spółdzielni.

- Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, to takie praktyki lokatorów zrujną spółdzielnię - twierdzi prezes Halina Kowalska. - Inie wiem, co będzie potem.

Kolegowano do mieszkańców dłużników z pytaniem, dlaczego nie płacą. Jedni nie mają pieniędzy, inni po prostu nie płacą. Trzeba będzie szukać pomocy w sądzie, mówi prezes Kowalska, która właśnie podpisała ostatnie wezwania do zapłaty czynszu. Jeśli pieniądze nie zostaną wpłacone, dwadzieścia osób stanie przed sądem.

Sądy będą musiały przygotować się do obsłużenia sporej grupy pozwanych z tego tytułu. Głogowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w ostatnim dniu 1991r. skierowała do sądu 431 pozwów, lubińskie osiedle "Polne" - ponad 60, "Ustronie IV" - 20. "Przysiesie" sędzić się będzie ze 177 osobami.

Z jakim skutkiem?

- W ubiegłym roku podaliśmy do sądu blisko 40 osób - podaje Lubomira Cieśla z "Piekar" - zapadły niskie wyroki, sprawy trafiły do komornika i na tym się skończyło.

Lubińskie osiedle "Staszica" usiłowało na drodze sądowej wyegzekwować czynsze, zaległe od wielu miesięcy i nie płacone przez 23 osoby. Połowa pozwanych nie stawiała się w sądzie, gdzie wyroki zapadły zaocznie i na tym się skończyło. Dotyczyły osób tak biednych, że komornik nie miał czego opatrzyć własną pieczęcią.

- W ubiegłym roku piętnaście spraw wygraliśmy w sądzie, ale przegraliśmy u komornika - przyznaje Paweł Dec, główny księgowy SM "Ustronie IV". - Cóż więcej można zrobić, skoro na razie nie ma groźby eksmisji, bo dokąd?

Eksmisji nie stosowało jeszcze "Przysiesie", ale najprawdopodobniej już wkrótce będą miały miejsce pierwsze

przypadki.

- Nasza spółdzielnia wygrała wiele spraw sądowych, lecz komornicy nie nadażą z wykonaniem wyroku. Wystąpiliśmy nawet z wnioskiem o utworzenie w dzielnicy drugiego rewiru komorniczego, ale zanim to nastąpi, będziemy sobie radzić inaczej - mówi Krystyna Bardecka, zastępca dyrektora ds. technicznych spółdzielni.

- Mamy długą listę stałych dłużników, których - zgodnie ze statutem - zamierzamy wykluczyć z członkostwa spółdzielni. Osoba wykluczona zamieszkuje lokal bezprawnie i podlega eksmisji. Będziemy więc eksmitować z większych mieszkań na najmniejsze. Nie uważam tego za niesprawiedliwe. W naszej spółdzielni jest bardzo duża kolejka osób, które oczekują na przydział dużych mieszkań lub na zamianę, dlaczego nie miałyby skorzystać z tej szansy?

Na pytanie, co zrobią z uchylającymi się od płacenia czynszu spółdzielcami, Dorota Kuczyńska, kierownik działu rozliczeń z członkami Głogowskiej SM,

nie ma gotowej odpowiedzi.

- Każda taka sprawa musi być przedmiotem rozważań zarządu. Nie zawsze przecież chodzi o złą wolę spółdzielcy. Często nie stać go na zapłatę czynszu i utrzymanie rodziny, rezygnuje więc z wypełnienia któregoś obowiązku. Wiele osób nadal nie wie, że może skorzystać z pomocy opieki społecznej, która w uzasadnionych przypadkach dopłaca do czynszu. W naszej spółdzielni taką pomoc uzyskało kilkaset osób.

Zarządzający lubińską spółdzielnią "Nasz Dom" prezes Tadeusz Wlazło uważa, że ludzie jeszcze robią wszystko, żeby tylko nie zapukać do drzwi opieki, która stawia krępujące i upokarzające wymogi udokumentowania prawa do pomocy.

- Ludzie unoszą się ambicją i czasem niepotrzebnie, zwłaszcza emeryci, wydają ostatnie tysiące na czynsz, żeby potem żyć w ubóstwie, a nawet nędzy. Opieka musi wykazać więcej zainteresowania i dobrej woli pomocy, a mniej formalizmu, w przeciwnym razie może dojść do tragedii.

Statystyki wykazują, że z pomocy państwa skorzystało wiele osób. Jak podaje Barbara Krzyżanowska, kierownik działu pomocy środowiskowej Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Legnicy, (tel.

- Mamy długą listę stałych dłużników, których - zgodnie ze statutem - zamierzamy wykluczyć z członkostwa spółdzielni. Osoba wykluczona zamieszkuje lokal bezprawnie i podlega eksmisji. Będziemy więc eksmitować z większych mieszkań na najmniejsze. Nie uważam tego za niesprawiedliwe. W naszej spółdzielni jest bardzo duża kolejka osób, które oczekują na przydział dużych mieszkań lub na zamianę, dlaczego nie miałyby skorzystać z tej szansy?

66-213) w ubiegłym roku na dopłatę do czynszów i opłat za energię elektryczną wydano w województwie 15 miliardów 234 miliony zł. Z pomocy skorzystało 18 tys. 515 gospodarstw (1938 w Głogowie, 1555 w Jaworze, 3058 w Legnicy, 2477 w Lubinie, 699 w Chocianowie oraz 5993 gospodarstw wiejskich). Dopłaty, przyznawane na pół roku, przekazywano na konto spółdzielni lub zakładu energetycznego i stanowiły nie całość, a część należności. O zasadach przyznawania dopłat dowiadywać się można w Miejskich Ośrodkach Pomocy Społecznej w każdym mieście. Większość spółdzielni wywiesiła również krótkie informacje na ten temat.

Kto zlekceważy tę możliwość społecznej pomocy, prędzej czy później będzie musiał przeżyć rozprawę sądową i surowe postępowanie komornika. No i publiczną informację o zaległościach wobec własnej spółdzielni. Ostatnio SM "Przysiesie" w każdej klatce schodowej wywiesiła listy dłużników, nad elegancję - jak twierdzi - przedkłada bowiem troskę o los zagrożonej spółdzielni.

Od autora:

W sprawie czynszów w każdej spółdzielni jest wiele spraw niezbyt oczywistych i nie do końca wyjaśnionych. Liczę na opinie Czytelników, których wypowiedzi opublikuję. Nie płacimy czynszów, bo nas nie stać? A może dlatego, że nie zgadzamy się z ich wysokością?

wyszperane

"Nobel" z Legnicy

30 października 1895 roku w rodzinie nauczyciela z Łagowa (wtedy Brandenburgia, dziś województwo zielonogórskie) przyszedł na świat Gerhard Domagk. Rodzinne miasto opuścił w dzieciństwie, przeprowadzając się wraz z rodziną do Legnicy. Tu pobierał pierwsze szkolne nauki i tu, w 1914 roku, zdał maturę w Gimnazjum Miejskim.

Studia medyczne rozpoczął na Uniwersytecie w Kiel, ale po pierwszym semestrze musiał je przerwać. Zmobilizowany, trafił na wschodni front I wojny światowej. Był żołnierzem kompanii sanitarniej. Właśnie wtedy, jak wspominał

później, dostrzegł po raz pierwszy bezsilność medycyny wobec infekcji bakteryjnych. To doświadczenie towarzyszyło mu także później, gdy po skończeniu studiów był asystentem na uniwersytetach w Greifswaldzie i Muenster.

Od 1928 roku został na drugim z wymienionych uniwersytetów profesorem. W 1927 roku rozpoczął pracę badawczą w fabryce Bayer w Elberfeld. Pracował tam pod kierunkiem wybitnego Ślązaka, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny z roku 1928, profesora Paula Ehrlicha, który przez wiele lat związany był z nauką wrocławską. Wielki wysiłek

włożony w badania prowadzone w Eberfeld szybko przyniósł sukces. W 1934 roku Domagk odkrył przeciwbakteryjne działanie sulfonamidu prontosilu. Było to epokowe odkrycie. Lek był prekursorem antybiotyków i do dziś jest w medycynie stosowany, np. w kropkach do nosa i oczu (m.in. w sulfacetamidzie).

W 1939 roku odkrycie Gerharda Domagka zostało nagrodzone Nagrodą Nobla w dziedzinie medycyny.

Nie są mi znane losy profesora Domagka w czasie II wojny światowej. Przypuszczam jedynie, że nie splamili się zbrodnictwami eksperymentami prowadzonymi na więźniach wojennych. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, że nie zasiadł na ławie oskarżonych w procesach zbrodniarzy wojennych, a jego nota biograficzna znalazła się nawet w popularnych polskich leksykonach i

encyklopediach.

Po wojnie prowadził działalność naukową, szczególnie nad chemioterapią gruźlicy. W 1946 roku wprowadził do jej leczenia tiosemikarbozony.

W 1953 roku, po przyjęciu przez Wupertall patronatu nad Stowarzyszeniem Dawnych Legniczan, aż do śmierci (24 kwietnia 1964 roku), był jego aktywnym współpracownikiem. Jak widać, mimo upływu lat, nie zapomniał o rodzinnym mieście.

Za trzy lata minie 100 lat od urodzin wielkiego legniczanina. Jest dość czasu, żeby godnie uczcić jego pamięć, choćby poprzez wmurowanie tablicy pamiątkowej w szkole, w której otrzymał maturę. Jej budynek do dziś służy oświacie. Mieści się w nim Zespół Szkół Energetyczno-Mechanicznych. W końcu nobliści nie rodzą się na kamieniu.

KAROL WŁODKOWSKI

Państwowy "dobrobyt" czy nieznane nowe ?

Włodzimierz Kalski

Tempem prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych w województwie legnickim, dla których organem założycielskim jest wojewoda, nikt nie może być zachwycony. Niewiele jest przedsiębiorstw, które przekształcono, niewiele słychać o tych, które czekają w kolejce.

Latem ubiegłego roku pełnomocnik wojewody ds. spraw prywatyzacji ogłosił publicznie listę dziesięciu przedsiębiorstw wytypowanych do szybkiej prywatyzacji. Przypomnę że metoda ta miała polegać na sprzedaży małych i średnich przedsiębiorstw polskim biznesmenom. Minęło pół roku i... żadnego dotychczas nie sprzedano.

można łatwiej i za większe pieniądze. Niestety, ta oczywista prawda nijak nie chce dotrzeć do świadomości rad pracowniczych "zagrożonych" prywatyzacją przedsiębiorstw. Skoro jest dobrze, niepotrzebne są żadne zmiany. Ta logika, choć niesłuszna z punktu widzenia urzędników od przekształceń własnościowych, ma swoje ludzkie uzasadnienie. Co prawda, wynika ono z kształconego przez dziesięciolecie konserwatyzmu, ale trudno oczekiwać od ludzi, że porzucą "dobrobyt" dla niewiadomej.

Reasumując: efekty prywatyzacji majątku narodowego, a przynajmniej tej jego części, dla której organem założycielskim jest wojewoda legnicki, są gorzej niż przeciętne.

Dotychczas w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych złożono

PGR Chobienia jest pierwszym w Polsce sprywatyzowanym (w stopniu, na który zezwala prawo) państwowym gospodarstwem rolnym. Nie jest to jednak zasługa wojewódzkich urzędników od prywatyzacji. Eksperyment trzeba zapisać na konto Henryka Żyły, niegdyś dyrektora PGR, a dziś prezesa "Nadodrza".

Lubińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego ma być przekształcone w spółkę pracowniczą (akcyjną - przyp. WK), która majątek Skarbu Państwa dostanie w leasing. Do prywatyzacji przewidziano cztery inne firmy budowlane, które będą przekształcone w spółki. Dwie następne mają być zlikwidowane w celu sprzedaży. Nazwy tych firm są objęte (dla prasy) tajemnicą. W Wydziale Rozwoju Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego panuje obawa, że wiadomość o ich przekształceniu własnościowym mogłaby spowodować atak wierzycieli, a szczególnie banków.

Dotychczas udało się, z części majątku byłego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, utworzyć spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pn. Madex (Pisaliśmy o niej w jednym z grudniowych numerów "Konkrety" - przyp. WK), oraz sprzedać w trakcie likwidacji "Progal" w Lipcach.

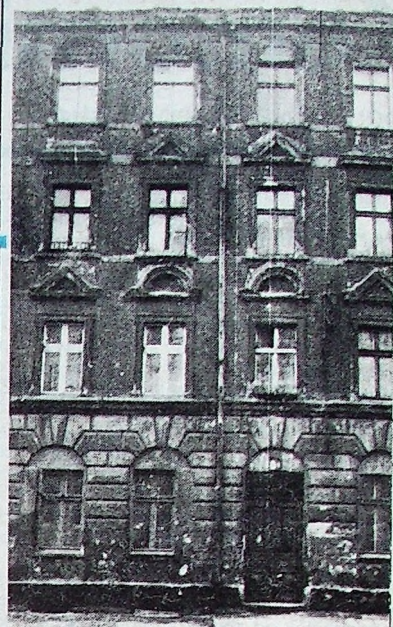
W Przedsiębiorstwie Usług Technicznych w Zagrodnie, legnickiej "Milanie" i chojnowskim "Argalu" rządzą syndyki masy upadłościowej i w zasadzie tylko od nich zależy, co się w przyszłości z tymi przedsiębiorstwami stanie. Likwidowane są też Głogowskie Przedsiębiorstwo Prefabrykacji i Zakłady Roszarnicze w Radwanicach. W sumie, prace likwidacyjne w celu sprzedaży prowadzone są w trzech przedsiębiorstwach przemysłowych, a cztery inne (ich nazwy objęto tajemnicą - powody jak wyżej) są do prywatyzacji przygotowywane.

Osobny rozdział stanowią Państwowe Gospodarstwa Rolne. Cztery z nich mają już zarządy komisaryczne, a żadne nie jest w sytuacji, która gwarantowałaby im status quo. O ich przyszłości zadecyduje Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Trudno cokolwiek powiedzieć o przedsiębiorstwach państwowych, dla których organem założycielskim jest któryś z ministrów. Z całą pewnością wiadomo tylko, że największe w województwie i w Polsce przedsiębiorstwo - Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi, zostało przekształcone w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa pod nazwą KGHM Polska Miedź S.A. Wiadomo też (z ogłoszeń prasowych), że w spółkę ma być przekształcone także Przedsiębiorstwo Robót Wiertniczych i Górniczych w Legnicy. Będzie spółką akcyjną.

Zgodnie z prawem, przekształcenia własnościowe miały też objąć (pod groźbą przejęcia inicjatywy przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych) przedsiębiorstwa komunalne. Gminy, w zdecydowanej większości, podjęły decyzje o przekształceniach.

Ale to już zupełnie inna historia.



fort. Wincenty Kołodziejki

Kamienica do wzięcia

- Panie, jestem najbogatszy w kamienicy - śmieje się Pan Szwecznun - tylko dlatego, że mam kolejarską emeryturę. Ludzie różni mieszkają. Przede wszystkim biedni...

Szwecznunowie są właścicielami kamienicy przy Pstrowskiego w Legnicy już ponad czterdzieści lat. Budynek jest w dobrym stanie, choć widać, że wymaga remontu. Na to nikt jednak nie ma pieniędzy. Od 1984 r. Otylia Szwecznun usiłuje pozbyć się kamienicy. W tym samym roku Zarząd Gospodarki Terenami przy Urzędzie Miasta wyraził zgodę na zrzeczenie się własności budynku przez gospodarzy. Przez te kilka lat nic się nie zmieniło. Przybyło podan wysyłanych do urzędu przez właścicieli. Przychodziły różne komisje.

Miasto wyraziło ochotę na wzięcie budynku, ale nikt nie wydał decyzji. Kazali czekać - mówi Roman Szwecznun. - No i tak czekam rok porok.

Państwo Szwecznunowie są już po siedemdziesiątce i nie mają sił na utrzymanie takiego domu. Koszty są duże. Choćby wywóz śmieci czy kominiarz. A zyski? W tym miesiącu wezmą od lokatorów czynszu około 450 tysięcy. W sumie! Czynsze są niskie i kształtują się od 20 do 70 tysięcy, a wpływu na ich wysokość kamienicznicy nie mają. Zresztą nie mieliby serca, żeby brać więcej pieniędzy od biednych współlokatorów z którymi znają się od lat.

Czy kogoś może zainteresować stara kamienica? W podwórzu jest jeszcze duży budynek, nadający się na działalność rzemieślniczą. Zresztą ktoś z "głową na karku" i gotówką na pewno by sobie poradził. Jeżeli nikt taki się nie pojawi to gospodarze będą musieli czekać na zbawienną decyzję Zarządu Miasta. Ze względów ekonomicznych, przejęcie domu przez miasto nie byłoby uzasadnione. Czy zawsze jednak powinniśmy kierować się sztywnymi prawami ekonomicznymi?

Pierwsi kamienicznicy w powojennej Legnicy czekają...

Reasumując: efekty prywatyzacji majątku narodowego, a przynajmniej tej jego części, dla której organem założycielskim jest wojewoda legnicki, są gorzej niż przeciętne.

Projektodawca niejednokrotnie oświadczał, że na swojej liście umieścił przedsiębiorstwa, które w sprawie przekształceń własnościowych nie wykazywały wcześniej żadnej inicjatywy. Obecność na tej liście miała spowodować eksplozję energii dykcji i samorządów pracowniczych, zmierzającej do opracowania własnych planów prywatyzacji.

Niektóre z tych przedsiębiorstw, a właściwie ich rady pracownicze (na przykład w Złotoryjskich Zakładach Obuwia i Jaworskich Zakładach Chemii Gospodarczej "Pollena") zaprzętały przeciwko projektom wojewody, uważając, że lepiej im będzie jako przedsiębiorstwom państwowym. Zakłady te były (jak jest dziś lub jak będzie jutro, trudno powiedzieć) w dobrej kondycji finansowej i miały rynki zbytu.

Parę innych przedsiębiorstw znalazło się na liście niejako symbolicznie. Dotyczy to na przykład Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego "Milana" w Legnicy i Głogowskiego Przedsiębiorstwa Prefabrykacji. Obie te firmy były już wtedy postawione w stan likwidacji. Po jakimś czasie okazało się, że "Milana" jest bankrutem, a syndyk masy upadłościowej ma kłopoty ze znalezieniem kupca.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że już ostatni z dyrektorów "Milany" próbował uzdrowić sytuację ekonomiczną przedsiębiorstwa poprzez sprzedaż części nieruchomości. Wtedy nikt nie chciał budynków przy ul. Piastowskiej kupić. Mając to na uwadze trudno uwierzyć, że teraz znajdzie się chętny na cały majątek przedsiębiorstwa, w tym przestarzałych maszyn dziewiarskich.

Nie od dziś wiadomo, że najważniejszą rolę odgrywa kondycja finansowa przedsiębiorstw przewidzianych do prywatyzacji. Te bez kłopotów finansowych, sprzedac

wnioski o prywatyzację Przedsiębiorstw Produkcji Rybackiej w Niedzwiedzicach, Małej Rasowej i Przemkowie. Na bazie tych przedsiębiorstw mają powstać spółki pracownicze skupiające po około 90 proc. załogi.

Zlikwidowane w celu sprzedaży mają być Państwowe Gospodarstwa Rolne w Strogoborzycach i Wysokiej, a przygotowania trwają w stosunku do PGR Sieroszowice. Podzielono i przekształcono w spółki pracownicze Państwowe Gospodarstwo Rolne w Chobieni (gm. Rudna). W jego miejsce powstały Przedsiębiorstwo Produkcji i Usług "Plon" w Orsku, "Rolmax" w Głębowie i "Nadodrza" w Chobieni. Spółki te dzierżawią ziemię i nieruchomości nadal należące do Skarbu Państwa.



fort. Wincenty Kołodziejki

Między wczoraj a jutro

Mirosław Szczypiorski

Tuż po trzynastej zielona brama staje otworem. Załoga garbarni skończyła pracę. Tu dniówka trwa siedem godzin. Ze względu na szkodliwe wyzwy i chemikalia pracują o godzinie krócej niż w innych zakładach. Moga też szybciej przejść na emeryturę. Przeważają mężczyźni. Niektórzy pracują tu całymi rodzinami. Przyzwyczaili się do ciasných, małych hal i drażniącego nozdrza fetoru. Tylko nowo przyjęci zatykają nosy.

Mury prochowickiej garbarni pamiętają jeszcze miniony wiek. Do dziś pracują tu maszyny spotykane już tylko w muzeach przemysłu. Tylko jedna hala zbudowana była na początku ostatniego dziesięciolecia. Skóry wyprawia się tradycyjnymi metodami. Codziennie do ogromnych, drewnianych bębnow trafia 10 ton "namoku". Po miesiącu znajdują się w magazynie jako kurtki, płaszcze, spodnie i koszule.

Zakład uruchomiono tuż po wojnie. Do września 1988 roku należał do Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznich "Renifer" w Świdnicy. Zajmował pierwsze miejsce pod względem sprzedaży i mógł w pełni pokryć własne wydatki dając spore zyski. To spowodowało podział. Potem sytuacja trochę się zmieniła. "Proskór" znalazł się na liście dziesięciu przedsiębiorstw w Legnicy przeznaczonych do szybkiej prywatyzacji.

- Kiedy wygrałem konkurs na dyrektora, ponad 60 proc. produkcji szło na Zachód - mówi Adam Karolak, dyrektor "Proskóru". - Niestety, okazało się, że eksport jest nieopłacalny. Niestabilność cen surowca i energii, a także zmieniające się przepisy podatkowe i celne, nie pozwalają na wynegocjowanie odpowiednich cen na nasze wyroby. Dziś opracowane kalkulacje okazują się po kilku miesiącach nieaktualne.

Przygotowując się do prywatyzacji, zakład wystąpił z odpowiednimi wnioskami do wojewody. Droga jest otwarta, ale brakuje kapitału niezbędnego do przejęcia majątku. Myśląc o spółce pracowniczej trzeba zgromadzić około 5,5 mld. zł, możliwość załogi nie przekraczała dziesiątej części tej kwoty. Konieczny jest kapitał, którego jak na razie nie ma.

W starych halach garbarni trwa nieprzerwana praca. 22 obrotowe bębny napelniane są każdego dnia świeżymi skórami. Jakość osiąga się tu wyłącznie dzięki umiejętnościom pracowników. Wielu z nich to prawdziwi rzemieślnicy. Dozuja potrzebne w procesie garbowania środki menzurkami, jak za dawnych lat. Firmy nie stać na inwestycje. Robi się tylko to, co niezbędne.

Poza halami powstaje podocyszczalnia skórek. Na jej zakończenie potrzeba jeszcze 3,5 mld. zł. Powinno rozpocząć działalność w czerwcu. Wtedy problem skórek zostanie rozwiązany. Skończy się miliardowe opłaty za zatrucie środowiska. Wówczas trzeba będzie pomyśleć o budowie wysypiska. W grudniu ubiegłego roku legnickie przedsiębiorstwo oczyszczania niespodziewanie odmówiło przyjmowania nieczystości z "Proskóru". Firmie groził postój. Po rozmowach odłożono decyzję o kwartał.

To jednak rozwiązuje sprawę tylko na kilka kolejnych miesięcy. Nikt nie chce składować chromowych wiórow. Nie ma pieniędzy na budowę własnego wysypiska. Tradycyjne z glinianym podłożem, kosztowałyby około 4 mld. zł, ale nie wiadomo czy takie zabezpieczenie wystarczy. Szukając wyjścia, zakład sięgnął po nową technologię opracowaną przez niemiecką firmę Schill-Seilacher. Całkowicie eliminuje ona chrom, ale jest znacznie kosztowniejsza.

produkcji skór już częściowo wygarbowanych. Przeszkodą są pieniądze. Ewentualni dostawcy chętnie podjęliby się takiej produkcji, ale tylko przy finansowaniu zakupu surowca.

W wąskich przejściach między halami gromadzi się sterty dwoin. Skóra trafiająca do garbowania jest zbyt gruba do szycia konfekcji. Trzeba ją rozciąć na pół. Pozostałe kawałki bez lica nie nadają się do produkcji. Są sprzedawane rzemieślnikom, podobnie jak mniejsze kawałki skór.

Prochowickie Przedsiębiorstwo Wyróbów Skórzanych jest jedynym w kraju producentem irchy. Ten gatunek uzyskuje się przy tuszczowej obróbce skór saren, łosi i jeleni. Tu wykonywane są także poszukiwane na Zachodzie zamsze. Niedługo zdejmowano lica wyłącznie ręcznie, teraz wykorzystuje się maszyny, ale i tak jest to bardzo pracochłonne.

Rada Pracownicza "Proskóru" podjęła decyzję o prywatyzowaniu firmy. Pierwszym etapem ma być przejęcie garbarni na własny rachunek finansowy. Do końca marca ma być przedstawiony plan dalszej restrukturyzacji, zakończony całkowitym usamodzielnieniem się tego wydziału.

- Pewne nadzieje wiążemy z wymianą barterową na Wschodzie - dodaje Ryszard Dąbrowski, kierownik garbarni. - Chcemy wymienić nasze wyroby za skóry. W Polsce bardziej opłaca się wysłać na Zachód surowe skóry niż gotowe produkty. Tak ustawiono przepisy celne. Ceny skór skoczyły o kilka tysięcy złotych na sztuce. Bezpośrednio podnosi to koszty produkcji.

Od października ubiegłego roku prowadzone są rozmowy z przedstawicielami Ukrainy. Niepewna sytuacja uniemożliwiła, jak dotąd, sfinalizowanie ich podpisaniem umowy. Zakładem interesowało się kilku zachodnich biznesmenów, ale nie ma efektów wizyt. Niewątpliwą zaletą prochowickich zakładów jest własna wzorcownia. Na zamówienie klienta przedsiębiorstwo

może wykonać każdy wzór. Wystarczy pokazać rysunek lub zdjęcie. Ostatnio prochowickimi wyrobami zainteresowała się Xymena Zaniewska. W warszawskiej "Sawie" powstaje patronackie stoisko "Proskóru". Znana plastyczka będzie współpracowała z przedsiębiorstwem i przygotowywała kolekcje. Hitem ma być młodzieżowa kurtka z grubszej skóry z haftowanymi wzorami.

Nie wykorzystanymi możliwościami firmy są hale stojące obok szwalni. Można w nich umieścić dowolną produkcję, np. stolarnię do wyrabiania drewnianych elementów mebli pokrywanych skórą. Wszystko wymaga jednak nakładów finansowych, a zakładu na to nie stać. Zaciągnięcie niegdyś pożyczki do dziś zmusza do dopłacania wielomilionowych odsetek.

- Chcemy naszymi możliwościami zainteresować miejscowych biznesmenów - wyjaśnia Adam Karolak. - W ubiegłym roku zakład osiągnął 6 mld. zł zysku. To chyba dobrze świadczy o możliwościach firmy i niezłe rokuje na przyszłość. Mimo trudności sprzedajemy swoje wyroby na rynku krajowym i za granicą. Musimy inwestować, ale brakuje kapitału i to jedyny próg.

Można oczywiście doprowadzić do sprywatyzowania poprzez likwidację, ale ta droga jest zdaniem kierownictwa "Proskóru" zbyt ryzykowna. Raz zatrzymana produkcja może doprowadzić do całkowitego unieruchomienia zakładu. Najlepsi specjaliści znajdują zatrudnienie gdzie indziej, a na wykształcenie następców potrzeba lat.

Mimo kłopotów produkcja w prochowickim przedsiębiorstwie trwa normalnie. Wzorcownia przygotowuje nowe projekty kurek, garbarnia przerabia 900 połówek skór bydlęcych dziennie. Szwalnie pracują na dwie zmiany. Po chwilowym załamaniu rynku z magazynów sprzedaje się towar za kilkadziesiąt milionów złotych dziennie. Wszyscy jednak czekają na "wspólnika" z kapitałem.

- Kiedy wygrałem konkurs na dyrektora, ponad 60 proc. produkcji szło na Zachód - mówi Adam Karolak, dyrektor "Proskóru". - Niestety, okazało się, że eksport jest nieopłacalny. Niestabilność cen surowca i energii, a także zmieniające się przepisy podatkowe i celne, nie pozwalają na wynegocjowanie odpowiednich cen na nasze wyroby.

- Kiedy przystępowałem do konkursu - wspomina Adam Karolak - ostrzegano mnie przed załogą. Dziś mogę powiedzieć, że wszelkie obawy były bezpodstawne. Sam jestem zaskoczony zrozumieniem pracowników. Nie zarabiam dużo, a mimo to pracują efektywnie. Trudno byłoby zgromadzić tak dobry zespół, gdyby doszło do likwidacji firmy.



fol. Wincenty Kotodziejski

Jedną nogą w Europie

Szeroki "asortyment" działalności pozwolił się "Zakmatowi" rozwinąć w czasie, gdy rynek chłonnął dostawie wszystko, a uchronił przed bankructwem w ostatnich latach spadku popytu. Co więcej, "Zakmat" jako pierwszy w kombinacji zakład, już się sprywatyzował.

Powstał dziesięć lat wcześniej, jako zakład usługowy KGHM, zobowiązany do zaopatrywania kopalni w materiały, urządzenia i narzędzia niezbędne do utrzymania ruchu. Z czasem działalność handlowa "Zakmatu" została poszerzona o sprzedaż detaliczną, a oprócz handlu zakład rozwinął produkcję konfekcji i przewodów do pralek elektrycznych.

Pomogły rozwijać od kilku lat kontakty zagraniczne. Chociaż, parę lat wcześniej, gdy "Zakmat" starał się o pozyskanie zachodnich partnerów, nie spotkało się to z przychylnością Zarządu KGHM. Teraz kontakty się przydały. "Zakmat" nie był firmą nieznaną, zabiegającą o bogatego wujaszka. A Zachód tak znów nie pali się do spółek w kraju o niepewnej sytuacji politycznej. Szeroki profil działalności zdecydował o połączeniu "Zakmatu" z dwoma partnerami: FLT Metall GmbH z Duesseldorfu i duńskim Funduszem

inwestycyjnym, powołanym przez parlament duński bankiem do kontaktów gospodarczych z Europą środkową i wschodnią.

Pierwsza ze spółek joint venture, "Mercus", już działa. FLT Metall wniósł w posagu 17 mld. złotych gotówki, partner polski - aport rzeczowy w postaci m.in. czterech domów handlowych, stanowiących dotychczasową własność "Zakmatu". Oprócz własnych domów handlowych, (po jednym w Legnicy i Głogowie, dwa w Lubinie) "Mercus" dzierżawi sześć innych sklepów na terenie naszego województwa, w których sprzedaje meble, sprzęt RTV, odzież i artykuły gospodarstwa domowego. "Mercus" nadal wywiązywał się będzie z zadania zaopatrzenia kopalni, utrzymana została produkcja przewodów elektrycznych do pralek. "Przyjęta" przez "Mercus" połowa dotychczasowej załogi "Zakmatu" otrzymała 50-procentowy wzrost płac, gwarancję pracy, co dziś jest równie ważne, i ewentualny udział kapitałowy w spółce, jeżeli dojdzie do skutku zapowiadana powszechna prywatyzacja. Trzymiesięczny okres działalności spółki zamknęło 180 miliardowym obrotem.

Drużyna połowa załogi "Zakmatu", dział

produkcji konfekcji, liczy na podobną prosperitę w spółce "Danipol". Został parafowany już projekt umowy spółki, a po dopełnieniu niezbędnych formalności "Danipol" powinien rozpocząć działalność w marcu. I tutaj warunki umowy spółki joint venture są podobne: "Zakmat" wnosi aport rzeczowy w postaci

budynków i urządzeń produkcyjnych, a wspólnicy duńscy - gotówkę stanowiącą 51 proc. kapitału założycielskiego spółki. Dyrektor "Zakmatu", Krzysztof Król uważa, że zakład produkcji konfekcji, jeżeli ma dorównać standardom europejskim, pilnie potrzebuje nie tylko nowych rynków zbytu i nowego wzornictwa, ale przede wszystkim poważnych inwestycji w urządzenia produkcyjne. To właśnie wspólnicy gwarantują.

(as)



fol. Wincenty Kotodziejski

Przygotowujemy się do restrukturyzacji zakładów zaplecza. Główna idea jest taka, by łączyć firmy konkurujące ze sobą dotychczas na wewnętrznym rynku kombinatu. "Lena" ma zostać połączona z "Legmetem". Następnym etapem ma być powstanie spółki skupiającej wszystkie zakłady zaplecza pod nazwą KGHM "Technika" S.A.

Sposób na przetrwanie

Mirosław Szczepiński

Pracownicy Zakładu Urządzeń Górniczych "Lena" w Wilkowie nie otrzymali wynegocjowanej podwyżki płac. Mimo podpisanej z zarządem spółki umowy gwarantującej zatrudnionym w firmach zaplecza 300 tys. zł. miesięcznie, nawet taka kwota okazała się zbyt duża, jak na możliwości przedsiębiorstwa. Znacznie zmalała ilość sprzedawanych maszyn i narzędzi. Wielu odbiorców jest niewypłacalnych. "Lena" nie może wyegzekwować ponad 6 mld. zł, ale - nawet gdyby te pieniądze trafiły do kasy zakładu, sytuacja i tak byłaby trudna.

Dwadzieścia lat temu wydobyto w Wilkowie ostatnie tony rudy miedzi. Złoża były tak ubogie w czerwony metal, że dalsza eksploatacja stała się nieopłacalna. Kopalnię zalano. O tym, że kiedyś była, świadczy dziś tylko nikomu niepotrzebny sztyt i staw osadowy. Zakład musiał przestawić się na nową produkcję. Związano ją ściśle z potrzebami kombinatu. Dziś wytwarza się w "Lenie" samodzielne maszyny górnicze - wozy wiertnicze, kotłownice, strzelnicze i transportery, narzędzia górnicze, tabor szynowy dla kopalni i konstrukcje stalowe.

W porównywalnych cenach nasza produkcja osiągała wartość 180 mld. zł. rocznie, ubiegły rok zakończyliśmy wynikiem 110 mld. - mówi Jerzy Nadolny, dyrektor ZUG "Lena". Zapotrzebowanie na taki sprzęt spadło po ograniczeniu czasu pracy w kopalniach. Kiedyś produkowaliśmy wyłącznie na wewnętrzny rynek kombinatu. Dziś, aby przetrwać, musimy szukać odbiorców na zewnątrz.

Kłopotów przysparza także dawna struktura firmy. Zakład zatrudnia obecnie 780 pracowników i rencistów. Każdemu z nich trzeba wypłacić roczny ekwiwalent węglowy - 2,5 tony. Sytuacja finansowa firmy zmusiła do zatrzymania ceny opalu na poziomie 194 tys. zł za tonę, choć w rzeczywistości ceny węgla ciągle rosną. Nowe przepisy umożliwiły rencistom dochodzenie od zakładów dodatkowych świadczeń - rent wyrównawczych. Od ponad roku toczą się kolejne procesy o ich wypłacanie. "Lena" ma ponad 800 mieszkań zakładowych, do których trzeba dopłacać rocznie 2 mld. zł. To wszystko obciąża wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa.

Wiemy, że między kiedyś się skończy - dodaje Józef Kucharski, zastępca dyrektora ds. technicznych ZUG "Lena". Aby utrzymać zakład musimy już teraz szukać rynków zbytu. Moglibyśmy pracować dla kopalni węgla kamiennego.

Jednym ze sposobów jest unowocześnianie produkcji. Do samodzielnego wozów górniczych montowane są obecnie zespoły zagranicznych, renomowanych firm - m.in. międzynarodowego koncernu "Boart". Z nim również podpisano list intencji o powołaniu spółki. Będzie ona produkować narzędzia górnicze i wozy kotłownicze. Umowa zostanie sfinalizowana w tym półroczu.

Inne możliwości daje wejście w spółkę z niemieckim "Varexem". W jej ramach pracownicy "Leny" zajmować się będą zupełnie nową produkcją. Profil jest dotychczas tajemniczy. Pewne nadzieje wiąże się z takimi nowymi wyrobami, jak koronki słupkowe czy żerdzie spieczane. ZUG ma także spore doświadczenia w produkcji maszyn górniczych do eksploatacji niskich złóż - 1,8 metra. Czy to wystarczy, by zapewnić zatrudnienie załóżce?

Zarząd spółki wielokrotnie zapewniał, że nie będzie zwolnił dotychczasowych pracowników kombinatu - dodaje Jerzy Nadolny. Przygotowujemy się do restrukturyzacji zakładów zaplecza. Główna idea jest taka, by łączyć firmy konkurujące ze sobą dotychczas na wewnętrznym rynku kombinatu. "Lena" ma zostać połączona z "Legmetem". Następnym etapem ma być powstanie spółki skupiającej wszystkie zakłady zaplecza pod nazwą KGHM "Technika" S.A.

Nowa spółka ma zacząć działać od kwietnia br. Główną ideą restrukturyzacji jest tworzenie małych, sprawnych firm. Będą to spółki pracownicze, lub zawierane z partnerami krajowymi i zagranicznymi. Nad nimi będzie firma holdingowa zawiadująca całością. Projekty mają jednak kilka wad. Jak pogodzić interesy łączonych zakładów? "Legmet" ma, podobnie jak "Lena", kłopoty z zebraniem zamówień. Co prawda uszczelnienie kombinatu przed zewnętrznymi producentami nieco poprawiło sytuację, ale nie na tyle, by zapewnić obu przedsiębiorstwom wysoki poziom produkcji. Brakuje ludzi w komórkach marketingu, technologicznych i konstrukcyjnych. Reklama wyrobów ZUG "Lena" dopiero się rozpoczyna.

W ubiegłym roku maszyny i urządzenia z Wilkowa eksponowane były na Targach Poznańskich i katowickim "Simexie '91". W bieżącym pojadą do Kalkuty i Sewilli. Od października zakłady zaplecza mają swojego przedstawiciela w Moskwie. Dotychczasowe informacje świadczą o możliwości nawiązania wymiany barterowej. Koszty takich przedsięwzięć są duże, ale to jedyny sposób na przetrwanie.

PGR - spółka z o.o.



fol. Wincenty Kołodziejki

Figiel historii

Jesienią 1987 roku w całej Polsce gruchnęło: "Elpo" w Legnicy chce sprzedać akcje!

Dzisiaj zamieszanie wywołane pomysłem ówczesnych dyrektorów przedsiębiorstwa wydaje się dziwne i śmieszne. Ale wtedy?

Przedstawiony najpierw załóżce, a później Ministerstwu Finansów plan zakładał, że "pierwszy etap prywatyzacji" (proszę zauważyć to słownictwo, jak z Balcerowicza) zaowocuje wyprzedaniem załóżce 2000 udziałów po 10 000 złotych sztuka. Łączna wartość akcji wynosiłaby 20 mln złotych, co stanowiłoby 10 proc. wartości majątku trwałego "Elpo".

Tu i ówdzie zazdrośczone pracownikom "Elpo". Powstawały nawet szept, że akcje powinny być rozprawdane między mieszkańcami Legnicy - ba, województwa nawet, tak bowiem będzie bardziej sprawiedliwe, czyli socjalistycznie. Bo wyróżnianie jednej załogi, która i tak miała się jak pączek w masie, traciłoby trochę rewizjonizmem.

Notowania "Elpo" były wyjątkowo dobre: roczne obroty przekraczały pięć miliardów złotych, zysk - 700 milionów. Martwiła dyrekcję tylko duża płynność załogi i stałe borykanie się z brakiem rąk do pracy. Akcje miały bardziej związać załogę z zakładem, pracownicy mieliby bowiem prawo do części (choć



Konkurencja

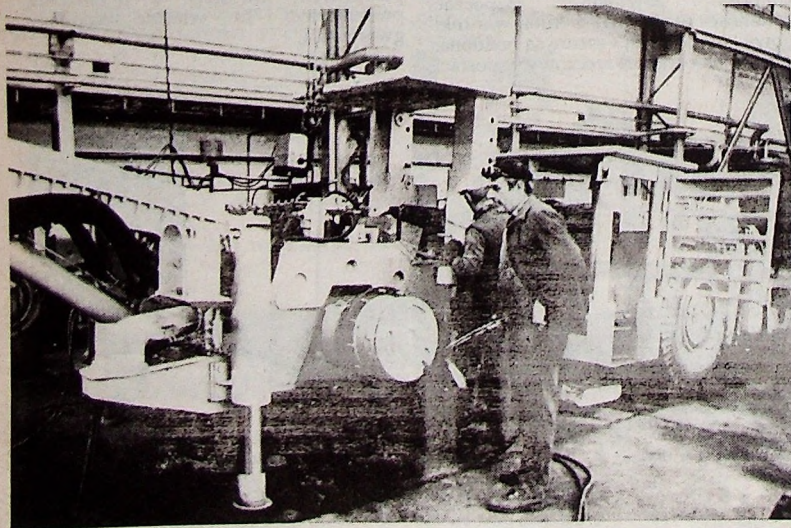
Długo lata w Kochlicach był jeden tylko sklep. Należał do GS, a z zaopatrzeniem było różnie. GS dzierżał pomieszczenia sklepowe od Jakubowskich, a żona właściciela domu nawet w sklepie pracowała. Gdy wreszcie, po 40 latach z dzierżawy pomieszczeń zrezygnował i GS, i jego następca, agent - Danuta Jakubowska sama otworzyła sklep.

To samo, w kilka miesięcy później, zrobiła jej sąsiadka, Wanda Szymańska. Też wcześniej pracowała w handlu, a gdy zmieniły się czasy, doszła do wniosku, że pora zacząć pracować na własny rachunek.

No i są w Kochlicach obok siebie, pod numerem 1 i 2 - dwa sklepy. Obie panie twierdzą, że bliskie sąsiedztwo w robieniu interesów żadnej z nich nie przeszkadza. Obie prowadzą działalność handlową w pomieszczeniach własnych, nie muszą więc martwić się, że właściciel podniesie czynsz. Sklepy leżą "przy trasie", ruch jest, dla nas obu starczy - twierdzi pani Szymańska.

Ja "zeszłam" trochę z cen, sąsiadka też, jakoś sobie radzimy - mówi Danuta Jakubowska. Jak się zadyżaliśmy zorientować, klienci też nie narzekają.

(as)



fol. Wincenty Kołodziejki

Niepogoda dla kapitalistów

Przedsiębiorstwo Produkcji Odzieżowej "Progal" w Lipcach koło Legnicy należało w ubiegłym roku do grona tych firm, które w żaden sposób nie mogły się przystosować do nowej, rynkowej sytuacji. Niegdyś niemal całą produkcję kierowano do Związku Radzieckiego. W Polsce, nawet wówczas, na produkty "Progalu" nie było zbyt wielu chętnych. Zakład postanowił w stan likwidacji. Stuosobowa załoga (nie licząc chałupników) została bez pracy.

Postanowiono firmę sprzedać na przetargu. Cenę wywoławczą określono na 7 mld zł, ale za te pieniądze nikt nie chciał "Progalu" kupić. Nie było chętnych także na drugim przetargu, choć cenę obniżono do 5 mld zł i na trzecim - 3,5 mld zł.

W końcu likwidator sprzedał "Progal" za 2 mld 750 mln zł, i na raty. Dziś Bogdanowi Kałużnemu i Zbigniewowi Kotowi zostało do spłaty jeszcze około 700 mln zł. Mają czas do połowy roku.

17 października ubr. spisano akt notarialny, a już 4 listopada ruszyła produkcja. Prywatne przedsiębiorstwo "Kotkal" stało się faktem.

W połowie stycznia 1992 roku obaj właściciele twierdzą, że gdyby dziś mieli znów podjąć podobną decyzję, to zastanawialiby się na pewno dłużej i nie wiadomo, czyby w ogóle przedsiębiorstwo kupili. W Polsce nadal, mimo deklaracji ze strony władz, nie ma pogody dla "kapitalistów", ludzi, którzy w uczciwy sposób prowadząc działalność gospodarczą ryzykują, jakby nie było, własnym majątkiem.

Bogdan Kałużny zastanawia się, czy nie lepszy interes by zrobił, gdyby - zamiast inwestować w "Kotkal" - złożył pieniądze na procent w którymś z banków. Ryzyko byłoby mniejsze, nie musiałby płacić podatków i stawiać czoła surrealistycznym wręcz nieraz problemom.

Zaczęły się one jeszcze przed uruchomieniem produkcji. Dawny "Progal" zatrudniał około 100 szwaczek. Kałużny i Kot liczyli, że będą one stanowić trzon nowej załogi. Okazało się jednak, że większość z nich otrzymała wcześniejsze emerytury, renty itp. Około 30 znalazło sobie inną pracę, 15 jest na zasiłkach dla bezrobotnych. Te piętnastkę odwiedziło w domach i namawiali na podjęcie pracy. Nie zgodziła się żadna. Wszystkie wolały być bezrobotne.

Gdy ten system werbowania załogi zawodził, właściciele złożyli ofertę w Biurze Pracy. W ciągu ostatnich kilku miesięcy wiele z legnickich firm odzieżowych znacznie ograniczyło zatrudnienie, a spółdzielnia "Odzież" w ogóle przestała istnieć. Z pracownikami nie powinno być więc problemów. Przeliczyli się.

Przez kotkalowskie kadry przebiegało się od tego czasu wiele kobiet. Niemal wszystkie przyszły tu w jednym celu: otrzymać na skierowaniu z Biura Pracy adnotację o braku kwalifikacji. Absolwentki szkół krawieckich niemal zawsze twierdzą, że nie podobały takiej pracy. Niekiedy zdarza się, że absolwentka nie potrafi nawet obsługiwać overlocka! Sześć firm oczywiście w to nie wierzy, ale co mają robić? Był już przypadek, że jedna z kobiet na siłę zatrudnionych robiła wszystko (nawet psuła materiał), żeby ją tylko zwolnić. Urok pobierania zasiłku jest potężny. Doświadczone szwaczki też robią wszystko, żeby nie pracować. A to dojazd nie pasuje, a to nie będzie się miał kto zająć dziećmi. Jedna z kobiet przyszła z mężem, który stwierdził, że z ona tu nie będzie pracować.

Niektóre byłyby skłonne podjąć pracę, ale tylko do czasu, gdy zobaczą kłopoty z właścicielami "Kotkalu". Bogdan Kałużny ma 24, a Zbigniew Kot 29 lat. Zdaniem wielu, praca u takich młodych ludzi jest ryzykiem.

Rozwiązanie kadrowego problemu okazało się trudne i kosztowne. W Legnicy mieszka tylko 20 pracowników. Kilka osób na miejscu, w Lipcach. Pozostali są dowożeni ze Ścinawy i z Lubina autobusem, który specjalnie po to kupiono.

Choć szwalnia pracuje już na dwie zmiany, to nadal ma jeszcze wolnych 40 miejsc pracy. Średnie zarobki (w akordzie) po 2,5 mln zł.

"Kotkal" znowu szuka pracowników. Tym razem 10 blacharzy do lakierni samochodowej, która ma być uruchomiona na dniach - o ile oczywiście tych 10 blacharzy, chętnych do pracy, się znajdzie. Dotychczas zgłosił się tylko jeden.

Problemy z brakiem pracowników nie są jedyne. Jednym z ważniejszych są płatności, których miesięcznie zbiera się (nie licząc środków na obrót) 600 mln, a czasami nawet 800 mln zł. Firma traktowana jest tak, jakby istniała od lat, z ustabilizowanymi rynkami zbytu i załogą. Nie ma żadnych ulg. - Jesteśmy zarzynani płatnościami - stwierdza Zbigniew Kot.

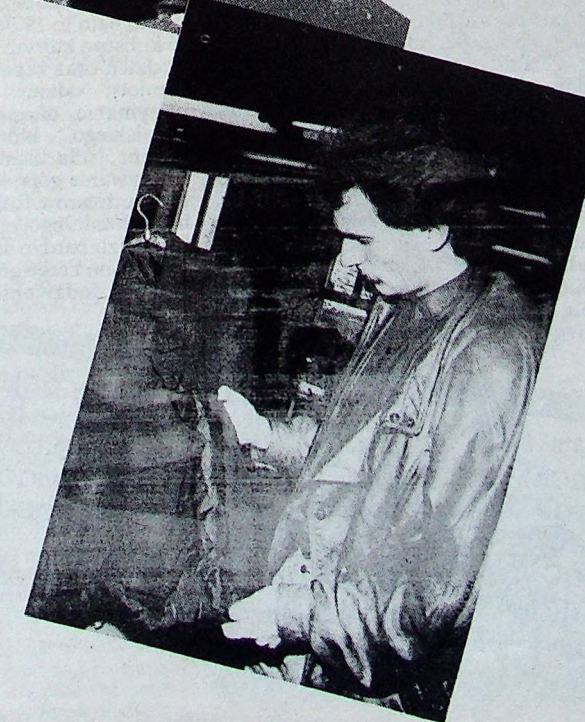
Właściwie tylko że zbytym nie ma problemów. Tanie gamitury (230 - 300 tys. zł w zbycie), kurtki i kombinezony narciarskie, modne i szyte w krótkich seriach, czekają na kupca najwyżej kilka dni. Gdyby nie to, strach pomyśleć, co by się stało. Chyba byłaby kolejna upadłość. Zresztą, cały czas wisi ona nad "Kotkalem". Oto bowiem 17 grudnia, w czasie siedmiostopniowego mrozu "Kotkal" odwiedził na rowerze sam naczelnik wydziału wojewódzkiego Państwowej Inspekcji Pracy. Oświadczył właścicielom, że przyjechał, bo dowiedział się, że w przedsiębiorstwie panują nieludzkie warunki pracy.

Żadnych "nieludzkich warunków" nie znalazł, ale przyjazd nie był nadaremny. Po lustracji w kotłowni, pan naczelnik nakazał natychmiastowe jej zamknięcie do czasu m.in. "wywieszenia w kotłowni schematu instalacji oraz instrukcji obsługi (podkr. WK) kotłów", oraz "wykonania drzwi wejściowych do kotłowni posiadających wewnątrz pomieszczenia zamknięcie bezklamkowe otwierające się z kotłowni pod naciskiem".

Sześć "Kotkalu" polecenia oczywiście nie wykonał. Zamknął kotłownię, to tak, jakby zamknął cały zakład. Kotłownia będzie zmodernizowana i dostosowana do wymogów Państwowej Inspekcji Pracy, ale dopiero po zakończeniu sezonu grzewczego.

W całej sprawie zastanawia jedna rzecz: "Progal" eksploatował ją przez wiele lat, od początku swego istnienia. Nie wierzę, że inspektorzy Państwowej Inspekcji Pracy ani razu się w "Progalu" nie pokazali i kotłowni nie widzieli. Przypadek ten potwierdza pewną regułę obrazującą wieloletnie myślenie. Państwowe jest dobre, prywatne jest złe. Prywatne trzeba zniszczyć.

WŁODZIMIERZ KALSKI



owocowo-warzywnego sprzedał do Niemiec kilkadziesiąt ton ogórków i kapusty kiszzonej. Przetwórstwo będzie rozwijane, trwa budowa nowej kwaszalni, a dostawcami surowca mają być (w ramach umów kontraktacyjnych) okoliczni rolnicy.

Aktywnie działa biuro handlu zagranicznego, które niedawno zawarło porozumienie ze związkami kolchozów z okolic Zaporozia. "Nadodrże" będzie je restrukturyzowało i prywatyzowało.

Ta nowa specjalność chobienskiej spółki. Brała ona udział w prywatyzacji trzech państwowych gospodarstw rolnych w województwie kaliskim, a zaawansowane są prace przy prywatyzacji gospodarstw rybactwiskich w Legnickiem: w Przemkowie, Małej Rasowej i Niedzwiedzicach. Tam także państwowy dotąd majątek wykupują spółki złożone z pracowników.

Zyski przyniósł też zakład inwestycji, który, zdaniem dyrektora Żyły, tanio i szybko telefonizował gminę Rudna.

Ziemia (i zabudowania na niej stojące), na której "Nadodrże" gospodarzy są dzierżawione od jej właściciela, a więc od Skarbu Państwa. W ubiegłym roku spółka wystąpiła o sprzedaż całego arealu, ale przepisy prawa na to nie pozwalały. W Chobieni liczą, że transakcja zostanie sfinalizowana w tym roku. Wartość ziemi i zabudowań oszacowano na 12 mld zł. Sumę tę spłacano by w ratach przez 30 lat. Ziemia jest licha (średni wskaźnik bonitacji - 0,97), więc innych chętnych na nią nie ma. Zresztą, prawo pierwokupu "Nadodrże" ma zastrzeżone w umowie dzierżawnej. Zdaniem Henryka Żyły zakup ziemi jest koniecznością. - Nie można inwestować i prowadzić kosztownych modernizacji na gruntach, których nie jest się właścicielem - twierdzi.

Od czasu prywatyzacji PGR w Chobieni na skraj upadłości stało wiele innych państwowych gospodarstw, a większość z nich stała przed dwoma laty na decyzjowanie wyższym poziomem. Bez przesady można stwierdzić, że gdyby nie prywatyzacja, to PGR Chobienia także byłby dziś bankrutem. Kilkuset ludzi nie miałoby pracy, a Skarb Państwa podatków.

Mimo niepowodzenia w sukcesie chobienskiego eksperymentu, trudno dziś będzie go powtórzyć w innych gospodarstwach. Jest chyba na to za późno. Gospodarstwa trzeba przejąć wraz z ich długami, a na to już raczej nikt nie stać.

PS: Henryk Żyła ma w Przedsiębiorstwie Produkcji, Handlu i Usług "Nadodrże" w Chobieni 54 proc. udziałów. Koncentracja udziałów w jednym ręku była warunkiem postawionym przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych. Bez jego spełnienia, nie byłoby w Chobieni prywatyzacji.

KAZIMIERZ WŁODARSKI

Gdy w 1990 roku Henryk Żyła, wówczas dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Chobieni, wymyślił sobie prywatyzację gospodarstwa, wielu nie kryło ironii i wyśmiewało się z niego. PGR w Chobieni daleko miał do wojewódzkiej czołówki.

Co prawda, Henryk Żyła w ciągu dwóch lat dyrektorowania wiele zmienił i wygnał przedsiębiorstwo z największego dołka, ale co najgorsze pegeerów nadal było daleko. Wbrew małym kontom w sierpniu 1990 roku zarejestrowane zostało w legnickim sądzie, jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, Przedsiębiorstwo Produkcji, Handlu i Usług "Nadodrże" z siedzibą w Chobieni. Do spółki przystąpiło 281 pracowników PGR, każdy włożył przeciętnie po 12 mln zł. Rozpoczęły się starania o likwidację PGR i wykupienie jego majątku przez spółkę.

Sprawy szybko posuwały się naprzód, ale Ministerstwo Przekształceń Własnościowych nie zgodziło się na przekazanie całego majątku rolnego, wycenionego na 17 mld zł, jednej tylko spółce. Zarządano utworzenia trzech spółek, z których każda miała zagospodarować mniejsze zakłady rolnego wchodzącego w skład PGR. W ten sposób z "Nadodrza" wyodrębniły się następujące spółki: "Plon" w Orsku i "Rolmax" w Gębli. Największe było "Nadodrże". Musiało wykupić majątek wartego 11 mld zł. Spadło to na barki nieco ponad stu udziałowców. Kapitał zgromadzony na wykup majątku nie wystarczał, trzeba więc było wziąć kredyt bankowy. W ubiegłym roku jego obsługa kosztowała spółkę 3 mld zł. Spłata samego roku kredyt rozpoczęła się w tym roku, w kwietniu.

W styczniu 1992 roku "Nadodrże" w niczym nie przypomina upadającego gospodarstwa państwowego. Pracownicy zarabiają średnio po 2 mln zł, a w ubiegłym roku osiągnięto stu procentową rentowność. Na taki wynik złożyła się nie tylko typowa rolnicza działalność "Nadodrza", choć oczywiście także ona była rentowna. Henryk Żyła, dziś dyrektor, generalny przedsiębiorstwa, ocenia, że rolnictwo dało połowę zysków. Było to możliwe tylko dzięki rezygnacji w produkcji rolnej z wszystkiego, co nieopłacalne. Zlikwidowano więc w ciągu zaledwie czterech miesięcy licząc 600 sztuk (w tym 300 dojnych krów), stado bydła. Pieniądze ze sprzedaży krów przeznaczono na rozwój hodowli świń. Dzięki temu w ubiegłym roku sprzedano na rozwój hodowli świń 200. Pogłowie trzody wzrosło z 1500 do 800 tuziników, a w tym już 200. Pogłowie przebiegało się na chlewnie. Będzie to 5000 sztuk. Obory nadal przebudowuje się na chlewnie. Będzie to w sumie kosztowało 1,5 mld zł.

Zmiany nastąpiły też w produkcji roślinnej. Zrezygnowano z warzywnic, ziemniaków i buraków cukrowych. Zostały tylko zboża, trzypik i rośliny strączkowe. Zboża produkują się głównie na własne potrzeby. Sądzi się, że podstawą wyżywienia świni.

Zrezygnowano też z zatrudnienia. Było to możliwe dzięki wprowadzeniu nowych, nierolniczych form działalności. W rejonie Chobieni "Nadodrże" prowadzi 8 sklepów. Wybudowano piekarnię, rozwija się produkcję w tartaku wybudowanym jeszcze pod koniec działalności PGR. Zakład przetwórstwa

bardzo niewielkiej) zysku i byłoby, choć w jeszcze mniejszym stopniu, współwłaścicielami firmy. Szansę na powodzenie przedsięwzięcia wiązano z ogłoszonym właśnie szumnie II etapem reformy i niezreczną, ale słynną wypowiedzią premiera Messnera z sejmowej trybuny: "wszystko, co nie jest zabronione, jest dozwolone"...

Krótko trwał sen o prywatyzacji, bo odpowiedź z Warszawy była zdecydowana: NIE! Odwoływać się nie było do kogo i po co. Piszac o tym na łamach "Konkretów" podkreślałam, że co w całej sprawie najbardziej bulwersujące, to fakt, że nie dano "Elpo" żadnej szansy. Bo zgoda Ministerstwa Finansów wcale nie przesądzała o powstaniu "Elpo" Spółka Akcyjna. Załoga nie była skora do inwestowania pieniędzy w akcje, bo ich po prostu ludziom nie zbywało.

Po raz drugi "Elpo" zgłosiło gotowość do prywatyzacji w czerwcu ubiegłego roku, gdy

tworzono listę 400 przedsiębiorstw przewidzianych do prywatyzacji w pierwszej kolejności. Na liście "Elpo" się nie znalazło. Kondycja firmy była w tym czasie kiepska: ogromne zapasy wyrobów gotowych, wartości siedmiu miliardów złotych, zadłużenie bankowe, niskie płace.

Na początku roku sytuacja przedsiębiorstwa jest znacznie lepsza. Udało się sprzedać większą część zapasów, zmniejszyło się zadłużenie, a elastyczny, dostosowany do wymagań rynku asortyment daje szansę powrotu do równowagi finansowej. O akcjach mówi się niewiele, chociaż nicz drożego.

(as)

Krótko trwał sen o prywatyzacji, bo odpowiedź z Warszawy była zdecydowana: NIE! Odwoływać się nie było do kogo i po co. Piszac o tym na łamach "Konkretów" podkreślałam, że co w całej sprawie najbardziej bulwersujące, to fakt, że nie dano "Elpo" żadnej szansy. Bo zgoda Ministerstwa Finansów wcale nie przesądzała o powstaniu "Elpo" Spółka Akcyjna. Załoga nie była skora

fot. Wincenty Kołodziejcki



fot. Wincenty Kołodziejcki



Biali szerpowie Wandy

Z PIOTREM BARABASIEM, lubińskim himalaistą, rozmawia Bogusław Machowska

* Co sądzi pan o kobietach-himalaistkach?

- Nie chciałbym, aby moje córki się wspiwały, to zajęcie nie dla tej płci. Góry straszliwie niszczą organizm, odzierają ze złudzeń, odbierają subtelność, którą u kobiet cenie najbardziej.

* A Wanda Rutkiewicz?

- Wanda jest najlepszą himalaistką świata.

* Kiedy przed kilkoma miesiącami przeglądałam program wyprawy 8 x 8000 m, którą Wanda Rutkiewicz nazwała przygodą XX wieku, polegającą na zdobyciu w ciągu roku ośmiu najwyższych szczytów świata, przypomniałam, że Rutkiewicz zdobyła już sześć pozostałych, to na szerokiej liście polskich uczestników wyprawy nie było pańskiego nazwiska. Jak więc trafił pan do grupy, która w październiku przygotowała wejście na Dhaulagiri (167m).

- Wanda szukała ludzi, którzy chcieliby pojechać z nią w Himalaje i których stać na to, by sobie tę zachciankę mogli sfinansować. Moi wysokogórscy przyjaciele wiedzieli, że mam trochę gotówki i doświadczenia. Kiedy więc Wanda zadzwoniła do mnie z propozycją udziału w wyprawie, zgodziłem się bez wahania.

* Ze względu na nazwisko organizatorki?

- Nie tylko. Dzisiaj w Himalaje jeżdżą ci, którzy mają duże pieniądze na zorganizowanie wyprawy. Dawniej były lata, kiedy rocznie wyjeżdżało i trzydziści polskich grup, a w ostatnim roku - zaledwie siedem. Obserwuje się ogromny kryzys w klubach wysokogórskich, które straciły rację bytu, ponieważ nie mają funduszy nie mogą pełnić roli organizatorskich. A poza tym śmierć Jerzego Kukuczki bardzo nas wszystkich przybiła. Powinniśmy odbić się od tego kryzysowego dna, być przeciw nie mamy powodów do kompleksów: polscy himalaistcy dysponują takim samym sprzętem, jak Francuzi, Amerykanie czy Japończycy, umiejętności mamy z reguły wyższe, a ponadto Polacy mają zaskakująco innych, większą motywację do wspinania się na szczyty... Dlatego bez zastanowienia zgodziłem się na udział w wyprawie Wandy wiedząc, że to spora szansa dla mnie.

* Przecież nie po raz pierwszy jechał pan w Himalaje?

- Nie, to była moja szósta wyprawa. Wspinam się od lat: najpierw w skałkach pod Jelenią Górą, potem były Tatry, Alpy. Dziele góry na takie, na które się wchodzi i takie, na które trzeba się wspiąć. Góry interesują mnie nie ze względu na wysokość, ale na stopień trudności ich zdobycia, jednak kiedy nadarzyła się okazja wejścia wyżej niż 6,5 tys. m, gdzie już byłem, to postanowiłem spróbować.

* I jak na tych szczytach szczytów układała się panu współpraca z kobietą-kierownikiem wyprawy.

- Po pierwsze kierownikiem grupy był ktoś inny, a po drugie - ja nie byłem współpracownikiem Wandy Rutkiewicz, lecz jej partnerem. Łączyła nas wola, a nie obowiązek współdziałania, to istotna różnica. Nasze spotkanie w górach trwało bardzo krótko, tuż przed końcem wyprawy.

* Powodzenie zamiaru zdobycia w tak krótkim czasie najwyższych szczytów świata Wanda Rutkiewicz uzasadniała możliwością uzyskania aklimatyzacji przy wejściu na pierwszą górę i zachowaniu tej umiejętności oddychania rozrzedzonym powietrzem dzięki szybkiemu przechodzeniu ze szczytu na szczyt. Organizm człowieka potrafi przystosować się do oddychania rozrzedzonym powietrzem, w którym jest trzykrotnie mniej tlenu niż na poziomie morza, ale zdolność tę traci po zejściu ze szczytu, stąd pomysł współpracy z grupami himalaistów, którzy na poszczególnych szczytach mieli przygotować, czyli ułatwić, wejście na wierzchołek. Co pan sądzi o tym zamiśle?

- Za normalną uważam sytuację, gdy himalaista zdobywa górę od początku do końca. A jak oceniać sytuację, gdy górę przygotowują inni, minimalizując wysiłek fizyczny zdobywcę? Żeby założyć obóz trzeci, na wysokości 7 tys. m, musieliśmy wejść tam kilka razy, a każde wejście to 3-4 dni wspinaczki, ogromne zmęczenie, spore niebezpieczeństwo. Wanda przyszła na gotowe, bez plecaka, z aparatem fotograficznym na szyi. Nie, nie mam do niej o to żalu ani pretensji, taka była między nami umowa od początku, ale pani pyta mnie o ocenę. Znam doskonale umiejętności i doceniam osiągnięcia Rutkiewicz, którą uważam za najlepszą na świecie. I jeśli uda jej się zrealizować ten zamiar, będzie to wyczyn stulecia. Tylko na dźwięk jej nazwiska reagują sponsorzy z całego świata, współfinansując wyprawę, dzięki czemu i ja mogłem w niej uczestniczyć. Byliśmy białymi szerpami, robiącymi swoje nie za pieniądze, ale za szansę i możliwość współudziału w tej wyprawie.

* Wiele mówi się o destrukcyjnym dla ludzkiego organizmu wpływie

przebywania na wysokości 7 tys. metrów; niedotlenienie mózgu, itd. Czy wybierając się na kolejną wyprawę lekceważył pan przed rodziną to niebezpieczeństwo?

- Rodzina od zawsze uważa, że nigdzie nie powinienem jechać, dlatego nawet nie przekonuję, nie uspokajam. Po prostu oznajmiam, że jadę w góry - to wewnętrzna potrzeba, która od czasu do czasu domaga się spełnienia, w przeciwnym razie źle funkcjonuję. Wspinanie się na szczyty uważam za wyzwanie, a ja bardzo potrzebuję zastrzyku energii, jakiej dostarcza uczucie walki.

* Przed kilku laty walka rozpoczynała się jeszcze przed wyruszeniem z domu.

- Tak, trzeba było zdobyć zezwolenie na kupno kartkowego sera, cukru, załatwić worek proszku jajecznego... Ale wystarczyło pomalować kilka kominów, żeby zarobić na wyprawę. Dzisiaj żywność można kupić bez trudu, lekką i wysokokaloryczną. A ryż, cukier i mąka tańsze są w Nepalu. Nie ma już mowy o handlowaniu i zarabianiu w łatwy sposób na następnej wyprawie - teraz korzystne jest to dla Rosjan i Koreańczyków. Nie tęsknię za dawnymi, paranoicznymi czasami, ale fakty są takie, że Himalaje są dla Polaków za drogą.

* A jednak waszą grupę stać było na wynajęcie tragarzy.

- Mieliśmy do przejścia bardzo długą karawanę, czyli trasę od ostatniego miejsca, gdzie dociera samochód, do bazy. Sprzęt, namioty, żywność trzeba było przenieść na plecach, idąc po bezdrożach 240 kilometrów. Zajął nam to 19 dni. Dlatego wynajęliśmy 65 kulisów, którym płaciliśmy po 2,5 dolara za dzień oraz zapewniłmy wyżywienie, namioty, odzież. Naszą sprawą było utrzymanie oficera łącznikowego rządu nepalskiego, który wymagał osobnej kuchni. Płaciliśmy także za prawo zdobywania góry, kosztujące prawie cztery tysiące dolarów. Jeśli do tego doliczyć koszty biletu lotniczego, opłaty za przelot bagażu - to wyjdzie bardzo duża kwota.

* Podobno z tego górskiego bezdroża udało się panu dodzwonić do domu?

- Wanda szukała ludzi, którzy chcieliby pojechać z nią w Himalaje i których stać na to, by sobie tę zachciankę mogli sfinansować. Moi wysokogórscy przyjaciele wiedzieli, że mam trochę gotówki i doświadczenia. Kiedy więc Wanda zadzwoniła do mnie z propozycją udziału w wyprawie, zgodziłem się bez wahania.

- Chyba na sześćdziesiątym kilometrze karawany zobaczyliśmy mały domek z napisem "post". Człowiek z obojętną miną przyjął zamówienie i po trzech minutach oczekiwania już rozmawiałem z żoną. Tym Nepal zadziwił mnie najbardziej. Bo do widoku rozmawiających na ulicach Katmandu, w byle budkach, ludzi z całego świata, już przywykłem, ale żeby w górach?

* Jaka jest rola rządowego oficera łącznikowego?

- Odpowiada za dopilnowanie bezpieczeństwa i porządku, także za uprzątnięcie śmieci, które pod groźbą wysokiej grzywny trzeba znieść z gór. Kulisi doszli z nami na wysokość 4600 m i zakończyli pracę, szerpów - w przeciwieństwie do Japończyków, którzy na sąsiedniej wyprawie wynajęli czterech, płacąc im za założenie kolejnych obozów i stały transport żywności z bazy - nie zatrudnialiśmy. Sami założyliśmy trzy obozy, sami wzmocniliśmy linami przejścia...

* Dlaczego więc nie udało się wejść na szczyt?

- Wyprawa nie odniosła sukcesu, bo Wanda się spóźniła o całe dwa tygodnie. Najpierw z Cho-oyu za późno dotarła na Annapurnę gdzie wejście też się przeciągnęło. A w Himalajach zima zaczyna się 1 listopada i nie jest to data umowna. Zaczęło wiać, sypał śnieg, a Wandy nie było. Spotkaliśmy się przy zejściu z góry. Była zrozpaczona, próbowała nas zawrócić, jednak nie miała szans. Poszła więc sama do bazy, gdzie śniegu było już 60 cm, i wróciła.

* A dlaczego nikt z was wcześniej nie zaryzykował zdobywania Dhaulagiri?

- Ja miałem taki zamiar, ale zabrakło mi szczęścia. Najpierw zламала mnie silna angina, a kiedy doszedłem do siebie, to w grupie nie było sprzętu, wszyscy czekali na Wandę i nastroje były do niczego. Chciałem pójść sam, wbrew kierownikowi grupy ale wtedy on zadecydował, że zwija obóz. Gdybym wyszedł nie miałbym do kogo wrócić.

* Przecież wspinaczka to sport samotników.

- Decyzję o niej zawsze podejmuje się indywidualnie, ale rzadko zdobywa się szczyty w pojedynkę. Nie chodzi o asekurację, bo pojęcie pomocy partnera na siedmiu tysiącach metrów nie istnieje. Wieje tak silny wiatr, że człowiek ledwo trzyma się na nogach, oddech jest ciężki, a każdy ruch wymaga niebywałego wysiłku. Nie ma mowy, by partnera, który zasłabił, wziąć na plecy albo ciągnąć po śniegu. Ale świadomość obecności drugiego człowieka ma takie ogromne znaczenie! Oczywiście, żaden himalaista nie idzie na szczyt po to tylko, by ryzykować życiem. Wspinam się tam, gdzie niewielu ludzi wejdzie, chcę zrobić coś, czego inni nie będą w stanie dokonać - oto moja odpowiedź na pytanie, dlaczego to robię, nie umiem znaleźć lepszego.

* Inni poskramiają górę powtarzając, że zdobywają ją dlatego, bo góry są.

- Ładne zdanie, ale tak naprawdę niczego nie wyjaśnia.

* Ani razu nie wspomniał pan o strachu.

- To bardzo potrzebne uczucie. Gdyby go zabrakło, nie byłoby żadnej przyjemności wspinania się. Emocja, towarzysząca ryzyku sprawia, że przygoda ma sens. A w górach najbardziej boję się burzy.

* Kiedy na wyprawie jest czas na refleksję, kontemplację natury, podziwianie widoków?

- Jaka tam kontemplacja - wspaniałe widoki ze szczytu ośmiałam się na chwilę, między jednym oddechem a drugim. Na więcej zachwyty nie można sobie pozwolić, szkoda czasu, trzeba dalej robić swoje.

* Spróbuj pan ponownie?

- Nie wiem. Nie szkoda mi wydanych milionów, żałuję tylko czasu, bo za straconą uważam wyprawę, która mogła przynieść sukces, a skończyła się niczym. Żeby wyjechać w Himalaje musiałem wszystkie sprawy firmy zostawić na głowie żony i współników. Oni przez półtora miesiąca pracowali za mnie i wszystkim nam brakuje satysfakcji z wyniku. Nie chciałbym, aby to się kiedyś powtórzyło.

* Życzę powodzenia w przyszłości. Dziękuję za rozmowę.

Z najlepszą na świecie himalaistką Wandą Rutkiewicz, która jako pierwsza Europejka zdobyła w 1978 roku najwyższy szczyt świata Mount Everest (8848 m) oraz Pik Lenina, Nonsa, Gasherbrum III, Aconcagua, Północną ścianę Matterhornu zimą i szczyty ośmiotysięczne Nanga Parbat (8125 m), K2 (8611 m), Shisha Pangma (8047 m), Gasherbrum II (8035 m), Gasherbrum I (8068 m), Cho Oyu (8201 m), Annapurna (8091 m) rozmawia Elżbieta Pomorska.

Nie chodzę za pędem

•Zadam ci pytanie, które stale nurtuje tych, którzy się nie wspinają: Czemu ludzie jeżdżą w góry?

-Ludzie jeżdżą w góry nie po to, by uwolnić się od problemów z którymi nie umieją sobie poradzić. Nie jest to ucieczka. Myślę, że w góry jada ci, którzy są w świetnej formie fizycznej i psychicznej, i chcą tylko dopełnienia. Dobra forma powoduje niedosyt, niezadowolenie z tego co się ma, jest to poszukiwaniem czegoś nowego, innego.

•W jaki sposób chcesz osiągnąć 6 ośmiotysięcznych szczytów w jednym roku. To trudne do wyobrażenia w sferze fizycznych, a także finansowych możliwości.

-Problem nie polega na możliwościach mojego organizmu, te są wystarczające. Ale to jeszcze zbyt mało. Zdarzało się w czasie jednej wyprawy działającej klasycznie (tradycyjnie) zespoły wspinaczy po to, by założyć obóz, zaopatrzyć go, zaporęczyć drogę, kilkakrotnie wchodziły na wysokość około 8 tys. metrów. Było tak na przykład na przełęczy południowej na Everest, na K2.

Wysłałam więc z założenia, że jeżeli alpinista może w czasie jednej wyprawy osiągnąć wysokość 8 tys. m to dlaczego nie miałby tej wysokości osiągnąć na dwu różnych szczytach w tym samym lub nieco dłuższym czasie, co dawałoby większą możliwość wypoczynku bez utraty aklimatyzacji.

Zresztą potwierdzają to dwa moje wejścia z ubiegłego roku: na Cho Oyu 26 września i na Annapurnę, na szczycie której byłam 22 października. Miałam niecały miesiąc na zejście z pierwszego szczytu na stronę Tybetu, dotarcie do Nepalu, kilka dni na pobyt w Kathmandu, dla załatwienia formalności, przelot samolotem do Pokhary, dojsie stamtąd piechotą do bazy pod Annapurną i to wszystko osiągnęłam bez problemu.

Wejście na Cho Oyu nie przeszkodziło w żaden sposób wejściu na Annapurnę. Aklimatyzacja z Cho Oyu pomogła mi włączyć się do akcji wyprawy działającej już 3 tygodnie. Potem miało być Dhaulagiri, ale niestety...

•Spod Annapurny można w tydzień dojsie piechotą pod Dhaulagiri.

- Tak. Jeśli są dobre warunki. Ta sprawa jest przykładem niepowodzenia nie związanych bezpośrednio z wchodzeniem na szczyt - wpadka organizacyjna. Wyprawa na Dhaulagiri, której byłam kierownikiem, a pod moją nieobecność prowadził ją mój zastępca, po prostu zwinęła się wcześniej z bazy i spotkałam ją już w pierwszej u stóp góry wiosce. Brak kontaktu, mylna interpretacja planów spowodowała, że zaczęli wcześniej schodzić z bazy tłumacząc się brakiem wiadomości ode mnie. A w Nepalu informacje w górach idą przez gońców.

•To wyeliminowało już jeden szczyt, który był niemal w zasięgu ręki. Pozostawałoby ci jeszcze do zdobycia 5 ośmiotysięczników z 14 istniejących na świecie.

- W moich planach na wejście na te 6 gór są dwa słabe punkty: pieniądze i organizacja. Chociaż ślepo nie wierzę pieniądzu, on nie wszystko rozwiązuje.

•Ale bez pieniędzy nie da się zorganizować żadnej wyprawy.

- Jednak zdarza się i tak, że większe pieniądze i większy rozmach organizacyjny dzięki nim mogą spowodować zasadniczą wpadkę.

•Czy dlatego, że nazbyt polegamy na organizacji.

- Nazbyt rozbudowana może wymknąć się z rąk. Jeśli zawiedzie jeden kamyk, może pociągnąć lawinę. Dla mnie najlepszą tego ilustracją jest historia z filmu "Tora, tora" gdy jakiś nieszczęsny urzędnik stukał wiadomość o

wypowiedzeniu wojny Stanom Zjednoczonym jednym palcem, bowiem zabrakło sekretarki. Wojnę należało wypowiedzieć przed atakiem, a wypowiedzenie dotarło już po zbombardowaniu przez Japończyków Pearl Harbor. W tę ogromną operację były zaangażowane nieprawdopodobnie siły i środki... a zawiodł najmniejszy trybik. Większa organizacja tylko teoretycznie gwarantuje większe szanse na sukces.

Jestem praktyczna i próbuję znaleźć złoty środek pomiędzy ilością pieniędzy a efektywnością organizacji. Uznałam, że pomimo zagrożeń, jakie niesie mój pomysł, dołączyć się do wypraw już działających.

•Będą ci potrzebne mniejsze środki i mniejszy wysiłek organizacyjny.

- Właśnie.

•A jaka jest sytuacja finansowa twoich wypraw?

-Pierwotnie zaplanowany budżet mieścił się w 400 tysiącach dolarów, tak przynajmniej pisałam do sponsorów. Podobny kosztorys miała ekipa filmowa. Ale w miarę upływu czasu spuściliśmy z tonu. Ekipa filmowa nie znalazła dla siebie żadnych pieniędzy. Natomiast ja zainwestowałam znaczne sumy z własnych funduszy, znaczne jak na obywatela, który nie żyje z biznesu. Uważałam, że jakoś się to sprawy rozkręci. Dlatego mieszkam w M-3 i aktualnie nie mam żadnego samochodu. To też z innego powodu. Myślę, że jeśli nie będzie mnie kilka miesięcy, to znowu ukradną mi mój wspaniały samochód sprzed domu.

Na szczęście moi sponsorzy z Zachodu - firmy produkujące specjalistyczny sprzęt alpinistyczny: van De, ATOMIC, KOFLACH, STUBAI, AROUVA-MAMUT dają mi wyposażenie.

•Nie robią tego za darmo, reklamujesz ich wyroby?

- To nie są wielkie pieniądze, choć jest to mięso wypraw. Bardzo sobie cenię te kontakty, bo bez nich moje ekspedycje byłyby w ogóle niemożliwe. Nawet gdybym miała duże pieniądze i wszystko mogła u nich kupić, to też nie rozwiązałoby sprawy. Bo wielcy producenci dlatego są wielcy, że postawili na masowość. Ale sprzęt specjalistyczny przynosi dużą popularność produktom masowym, choć nie przynosi kolosalnego dochodu, który daje produkcja masowa.

•Jesteście najlepszymi końmi wyścigowymi w stajni biznesu.

- Ciągniemy wóz produkcji masowej. Czasem używam sprzętu seryjnego, ale dla wyczynu potrzebuję rzeczy specjalnych. To jest tak, jak w rajdach samochodowych. Seryjny samochód nie może konkurować z podrasowanym na rajd. To wszyscy wiedzą, ale firma jest dobra jeśli wygrywa rajdy.

Na przykład plecak dla mnie musi mieć 60 do 80 litrów pojemności i ważyć nie więcej niż półtora kg. Nie potrzebuję żadnych kieszonek, paseczek, ulepszeń i patentów. Oczywiście plecaki, jakich używam, nikt by w sklepie nie kupił, są nieefektywne, przypominają zwykły worek. Ale jeżeli na 8 tys. m mam nieść na plecach dodatkowe półtora kilograma to może to być kamera, rezerwowe jedzenie, sprzęt biwakowy, który uratuje mi życie, ale nigdy ulepszenie plecaka.

•I szyszy ci taki plecak jakiego wymagasz?

-Zawsze.

•Te sześć gór do zdobycia wymaga pokonania ogromnych odległości pomiędzy nimi w dużej części pieszo.

- Mogą mi stanąć na przeszkodzie obiektywne niepowodzenia: zła pogoda, moja niedyspozycja i inne nieprzewidziane okoliczności. Gdybym miała duże pieniądze i możliwość szybkiego przeskoku spod jednego

szczytu pod drugi, wtedy jedno niepowodzenie nie przekreślałoby całego misternego planu. Mogłabym się błyskawicznie dołączyć do innej wyprawy.

•Samolotem lub helikopterem?

-Jestem przeciwna samolotom i helikopterom, głównie dlatego, że w górach są okropnie zawodne. Na Annapurnie kamienie potłukły mi boleśnie nogę. Czekalam 4 dni na helikopter, żeby oszczędzić sobie bólu przy schodzeniu z bazy do Pokhary. Samolot przyleciał 4 dnia, ale właśnie rozpoczęłam zejście i byłam 5 minut drogi od miejsca gdzie wylądował, a ponieważ mnie nie zastał, więc odleciał. Zeszłam sama w półtora dnia. Na środkach przeciwbólowych, podpierając się kijami. Tak do końca więc nie można na samolot czy helikopter liczyć, a to głównie ze względu na pogodę.

•Czy masz już upatrzone wyprawy do których chcesz dołączyć?

- W Kathmandu przed wyjazdem do Polski przejrzałam wszystkie listy wypraw na 92 r. na brakujące mi szczyty. Na Mansalu planowałam swoją wyprawę. Czy na nią pojedę zależy od Ministerstwa Turystyki Nepalu czy przedłużą mi sezon zimowy do końca lutego. Wyjazd już jest opóźniony, a podejście na Mansalu jest długie 12 do 14 dni, zimą może być nawet gorzej. Zostaje mi bardzo mało czasu.

Drużyna przeszkoda, opóźniająca tę wyprawę, wynika ze zmiany naszego systemu politycznego. Minęły czasy kiedy dla wyprawy ludzie rzucali wszystko i jechali. Zmiany w Polsce zmusiły wielu ludzi do zajęcia się robieniem pieniędzy i oni tylko marzą żeby wyjechać w góry.

•I na tym poprzestają?

- Dokładnie tak. Spośród ludzi, z którymi chciałam iść i którzy ze mną chcieliby iść, którzy są dobrzy, zaprzyjaźnieni nikt teraz na Mansalu nie mógł jechać. W najbliższych dniach wyjaśni się czy pojedą ze mną Rosjanie, do których dołączę w połowie marca na ich wyprawę na Dhaulagiri. Oni uczestnicząc w wejściu na Mansalu, zdobyliby aklimatyzację na swoją wyprawę i byłoby to taniej i korzystne dla obu stron rozwiązanie.

•Rosjanie są na etapie, na którym my byliśmy jeszcze przed dwoma laty.

- Dlatego duże nadzieje pokładałam w wyprawach z nimi i Bułgarami. Oni teraz uzyskali możliwości wyjazdu i całą energię kierują na ich organizację. Sprzyja im temu ich przeliczniki walutowe. My też w czasie "złotego wieku" polskiego alpinizmu organizowaliśmy to w ten sposób, że alpinści zachodni wpłacali normalne tamtejsze stawki za swój udział w wyprawie i pokrywali tym koszty naszego i

i swojego pobytu. Ale u nas ten czas już się skończył.

•A pieniądze?

- Objawił się potencjalny sponsor i to sam się do mnie zgłosił. Jest to wielki państwowy koncern austriacki. Mój program mógłby być częścią ich programu. Tejsprawy nie mogę zlecić nikomu. Miałam już dwie agencje, które zajmowały się szukaniem sponsorów dla mnie. Za tę usługę miały otrzymać 10-15 proc. od uzyskanych sum, ale ani Włosi, ani Niemcy nie zdobyli nic, a ja wydałam pieniądze na organizację tego. Więc z rozpaczy sama w ciągu dwóch miesięcy znalazłam fundusze niezbędne na rozpoczęcie działalności.

•Wydaje mi się, że w tym przypadku działa magia twojej osoby, twoich rekordów.

- Menadżerowie byli zawiedzeni swoją niemożnością, a ich metody, skuteczne w transferach piłkarskich, okazały się zupełnie nieprzydatne w moim przypadku. Alpinizm to nie piłka nożna i inny jest krąg jej sympatyków. Tu musi wchodzić w grę fantazja, wyobraźnia a nie tylko zimna kalkulacja.

•Musisz więc kosztem akcji górskiej zdobywać pieniądze?

- Jeśli trafia się okazja, to trzeba sięgnąć po pieniądze a poniechać tak opornej sprawy jak wyprawa na Mansalu.

•A czy nie korci cię czasami, by zacząć robić pieniądze, a porzucić już góry?

- Myślę, że teraz trudno byłoby zmienić swoją psychikę jeśli się już przez ileś lat ukształtowała, zmienić swój charakter bez szkód na ciele i duszy. Mam też naturalną skłonność nie chodzenia za pędem. Teraz to mi ułatwia pozostanie przy tym co robiłam. Nawet z czysto odruchowej niechęci robienia tego, co nagle wszyscy uznali za modne.

•Życzę więc deszczu pieniędzy od sponsorów, słońca w górach i aby czas rozciągnął się w tym roku dla ciebie i pozwolił osiągnąć te sześć magicznych szczytów.



Stała się rzecz niesłychana

Ryszard Adamów

Marcina L., organistę z trzydziestoletnim stażem, znającego wszystkich duchownych w mieście, od wikarych do dziekana, z mety coś tknęło. Opanował się jednak, pochwalił Boga i z głupia frant zagadał do księdza po łacinie, to znaczy zaczął recytować - lub, jak kto woli: odmawiać - confiteor, bo prawdę mówiąc, łaciny nie znał. Okazało się, że ksiądz nie zna również, ponieważ okropnie zdziwiony zapytał, czy to, cholera, jest aby język rzymski, makaroniarzy, znaczy się?

Jak to pisał Adam Mickiewicz?: "Zbrodnia to niesłychana: Pani zabija pana". Otóż, parafrazując i - oczywiście - wulgaryzując Wieszczą, można by rzec: Stała się rzecz niesłychana, policja zwinęła plebana.

W sobotę wieczorem, 11 stycznia br., w mieście P., kilkudziesięciotysięcznej wicemetropolii wojewódzkiej, policja aresztowała księdza i ministranta. I uczyniła to w sposób obrzydliwie arcyperfidny i szkaradnie złośliwy, bo w trakcie posług natury religijnej, co w naszym kapitalistycznym - kościelnym kraju stanowi wydarzenie absolutnie bez precedensu. Zbrodnia ta, natychmiast szeroko rozszepetana, wywołała oczywiście szok i oburzenie mieszkańców P. Ale już na drugi dzień nastąpiło coś, co było jeszcze bardziej szokujące i oburzające od samego aktu aresztowania. Wyszło otóż na jaw, że kapłana i służkę kościelną zadunculowano haniebnie, a wrednym dolatorem - zaprzaniem okazał się miejscowy organista, Marcin L., gorliwy chrześcijanin zresztą i człowiek cieszący się dotychczas wielkim i zasłużonym poważaniem księży przełożonych, katolików parafian, katolików nie parafian, innowierców, tudzież muzyków organowych, muzyków w ogóle, abstynentów i popijających, a nawet sporego grona obywateli ateuszy.

Po odkryciu hanbiącej prawdy (tj. po ujawnieniu dolatorstwa) poważanie to zaraz, rzecz jasna, szlag trafił. Organistę okrzyknięto zgodnie wyrodkiem, apostatą, kolaborantem (z postkomunistyczną elitą). I tak samo zgodnie wszyscy - parafianie, nie parafianie, organowi, innowiercy, abstynenci itp. - odwrócili się od niego.

Ponieważ Marcin L. nie czuł się jednak ni wyrodkiem, ni kolaborantem, ni - tym bardziej - apostatą, a ów ostracyzm bardzo mu ciążył, próbował wyjaśnić sprawę swego rzekomego dolatorstwa, tzn. usiłował przedstawić nagie fakty we właściwym świetle. Na próżno. Nikt bowiem z jego znajomych nie śmiał dopuścić się grzechu rozmowy z potępionym odstępcą. Nawet ateusze. A szkoda, bowiem nagie fakty przedstawiają się mniej więcej tak:

W sobotę, 11 stycznia, Marcin L., organista bezżenny, co nie jest zresztą regułą, bo organisci też mają niekiedy żony, a nawet dzieci... Otóż w sobotę Marcin L. wrócił do domu tuż po godzinie dziewiętnastej i zaraz się położył, bo organy, na których cały dzień rzępolił, nadal rzępoliły mu w głowie i chciał przespać to rzępolenie. Niestety, już po godzinie obudziły go głosy. Nie, nie organowe. Normalne - ludzkie. Za ścianą u sąsiada, niejakiego Piotra K., nawiasem mówiąc: szewca - dwa ochryple basy i jeden basik w przerażająco głośny sposób wieściły wszystkim, że "Bóg się rodzi", fałszując przy tym niemiłosiernie. Marcin L. ukrył głowę pod kołdrą i trwał tak kilka minut, idąc na przetrzymanie. Pomogło niewiele. Basy huczały nadal i nadal fałszowały, tyle że o "Biejących do Betlejem pasterzach", potem było "Wśród nocnej ciszy", potem "Lulajże Jezuniu", potem... A potem Marcin L. nie wytrzymał: wdział cągowe gatki, wskoczył w łaczki i podreptał do sąsiada zebrać pokornie o przyciszenie.

U sąsiada zaskoczył go widok dość niezwykły raczej. Dość niezwykły, jak na jego, bądź co bądź kościelnego funkcjonariusza, oczy. Za stołem, na którym wśród butelek z alkoholem i talerzy z wędliną stało służące za kropielnicę naczynie ze święconą wodą i kropidłem, siedział szewc Piotr K., obok niego zaś, w pełnym rynsztunku - w sutannie, komży i przy stole - ksiądz, a przy nim ministrant. Też służbowo, bo też w komży, choć przykusej nieco. Towarzystwo było kompletnie zalane. A najbardziej ksiądz.

Marcina L., organistę z trzydziestoletnim stażem, znającego wszystkich duchownych w mieście, od wikarych do dziekana, z mety coś tknęło. Opanował się jednak, pochwalił Boga i z głupia frant zagadał do księdza po łacinie, to znaczy zaczął recytować - lub, jak kto woli: odmawiać - confiteor, bo prawdę mówiąc, łaciny nie znał. Okazało się, że ksiądz nie zna również, ponieważ okropnie zdziwiony zapytał, czy to, cholera, jest aby język rzymski, makaroniarzy, znaczy się? Marcin L. odparł, że owszem, że prawie; wypił dla świętego spokoju setkę żytniej,



fol. Wincenty Kofodziejski

zagryzł kuperkim kurczęcia, wytarł gębę, podziękował, po czym podreptał z powrotem do siebie i wykrecił na tarczy telefonu dwie dziewiątki i siódmkę. Na ten zew wnet, bo po kilku minutach, przybyli panowie policjanci, i z lekka tylko podyskutowawszy pałeczkami, sprawnie zwinęli księdza z ministrantem. No i sprawa się wyjaśniła. Nawet dość szybko się wyjaśniła, bo rzekomym księdzem okazał się znany władzy Leon Ł., objazdowy złodziej - włamywacz i oszust - recydywista, ministrantem zaś - zbiegły z domu małolat o imieniu Józio, debiutujący dopiero w tak poważnym fachu.

Panowie - Leon i Józio - poznali się w ostatni dzień starego roku w G. w gospodzie ludowej "Orion". i z mety, tj. po trzech dużych wódkach, doszli do odkrywczego wniosku, że nie tylko w Ameryce, ale i w naszym pięknym kraju forsą leży na ulicy, heca jednak w tym, żeby ją dojrzeć.

I Leon Ł. zaczął patrzeć, a jak już zaczął patrzeć - dojrzał, bo cokolwiek by o nim powiedzieć, w takim właśnie patrzeniu miał niebywałą wprawę. Dojrzał zatem - i zaraz wtajemniczył Józia małolata w swe widzenie.

Otóż jeszcze we wrześniu roku ubiegłego Leonowi Ł. udało się "obrobić" plebanie w N.W. Pleban w N.W. był, widać, ubogi - co owszem, zdarza się, zdarza - bo łup był lichi: jakiś aparat fotograficzny, tranzystor "Dominika", pęto kiełbasy, pół basa wiśniówki, parę złotych i worek ciuchów. Ciuchów, wstyd powiedzieć, bezwartościowych, bo wszystkie, szmatka w szmatkę, ze służbowych uniformów księdza plebana: jakies peleryny, habity, komże, sutanny. Chciał nawet to wszystko wyrzucić w diabły, ale na szczęście się powstrzymał. Na szczęście, bo właśnie teraz tutaj, w "Orionie", przypomniała mu się oczywista prawda, że po świętach księża chodzą "po kołędzie". A z takiego chodzenia może zawsze wpaść ładne parę groszy, jako że nasz polski lud, choć kryzysuje, ciągle dla swych pasterzy i swego Kościoła jest hojny.

A zatem on, Leon Ł., proponuje, że przedzierzgnie się w księdza, a jeśli on, małolat Józio, zechce zostać jego akolitą - ministrantem, to mogą razem poprobować szczęścia.

Józio małolat chciał, serdecznie chciał. Poprobowali więc i wpadli. Wpadli, bo trafili na szewca Piotra K., obchodzącego samotnie swoje urodziny. A z samotnie świętującym człowiekiem, przecie nie sposób nie wypić.

Acha, zanim się upili i wpadli, zdążyli w kilkunastu mieszkaniach wychodzić "po kołędzie" pół balona z hakiem.

od a do z

Leksykon spółek (10)

* Pracownia Projektowa Budownictwa Mieszkaniowego i Ogólnego "MODUC" sp. z o.o. w Lubinie.

Zarejestrowana 30 grudnia 1988r. Wspólnicy: Józef Kordas, Jan Potacki, Edward Kopec, Urszula Mazik, Przesław Król i Franciszek Cerch.

* Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Usługowe "MECHROL" sp. z o.o. w Radwanicach.

Zarejestrowane 26 stycznia 1989r. Wspólnicy: Jerzy Juda - 3, Wojciech Komendacki - 3, Mirosław Kuczyński - 3, Władysław Komendacki - 4, Franciszek Kosecki - 2, Bohdan Skalik - 2, Bożena Kuczyńska - 2, Alina Komendacka - 2, Janina Juda - 2, Danuta Fuks - Broda - 1 udział.

* Przedsiębiorstwo Uspołecznione "CELBUD" sp. z o.o. w Lubinie.

Zarejestrowane 17 stycznia 1989r. Wspólnicy: Bronisław Gierak - 1, Maria Andrysiak - 5, Andrzej Chowański - 1, Józef Chybiński - 1, Sabina Czekajto - 1, Olga Czupak - 2, Krystyna Gudel - 1, Ilona Janik - 2, Maria Kałat - 1, Zofia Klup - 1, Krystyna Kłosowicz - 3, Urszula Olczyk - Kozielec - 2, Anna Koszyłowska - 3, Andrzej Kotula - 2, Bogumiła Kulicka - 3, Józefa Lis - 2, Jan Milik - 1, Jerzy Obiegło - 1, Barbara Pańczyk - 2, Jadwiga Pomydel - 4, Jadwiga Ptasinska - 3, Zbigniew Sałkowski - 5, Małgorzata Szkolnicka - 3, Anna Szkolnicka - 2, Sławomir Ślusarczyk - 4, Halina Tucholska - 1, Renata Tuszyńska - 3, Irena Witkowska - 1, Wanda Woźniczka - 2, Barbara Wójtowicz - 2, Danuta Zajac - 3, Teresa Zasada - 3, Krystyna Zelen - 6, Anna Chytra - 1, Zofia Gałach - 3, Stanisław Malec - 2, Grażyna Godula - 1, Tadeusz Sienkiewicz - 1, Krystyna Konieczna - 3, Zbigniew Kulbat - 1, Anna Szmyd - 3, Janina Stąporek - 3, Janina Kowcz - 1 i Elżbieta Piechowicz - 2.

* Przedsiębiorstwo Robót Ciepłowniczych "MERT" sp. z o.o. w Głogowie.

Zarejestrowane 18 stycznia 1989r. Wspólnicy: Ryszard Saprun, Maria Saprun, Jerzy Saprun - po 10 udziałów.

* "DEKBUD" sp. z o.o. w Głogowie.

Zarejestrowana 19 stycznia 1989r. Wspólnicy: Andrzej Paździch - 13, Jarosław Rostocki - 5, Marian Miechowicz - 3 udziały.

* Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Usługowe "DREWNO-MET" sp. z o.o. w Lubinie.

Zarejestrowane 7 lutego 1989r. Wspólnicy: Zenon Plesiak, Tomasz Ossowski, Józef Kulczyk i Waldemar Grzelak - po 10 udziałów.

* Przedsiębiorstwo Handlowo - Wytwórcze sp. z o.o. w Legnicy.

Zarejestrowane 3 lutego 1989r. Wspólnicy: Monika Joanna Żurek, Jadwiga Promińska, Elżbieta Wiesława Wojszwiłło i Ireneusz Lech Sławiński - po 10 udziałów.

* Przedsiębiorstwo Usług Projektowo - Budowlanych "SERWIS-PROJEKT" sp. z o.o. w Legnicy.

Zarejestrowane 31 stycznia 1989r. Wspólnicy: Lubomir Mariusz Gliniecki i Andrzej Stanisław Pichla - po 5 udziałów.

* "MIX" sp. z o.o. w Głogowie.

Zarejestrowana 23 lutego 1989r. Wspólnicy: Józef Michał Dziechciarz, Edward Hałubek i Robert Piotrowicz - po 40 udziałów.

* Przedsiębiorstwo Produkcji Handlu i Usług "ENERGOBUD" sp. z o.o. w Lubinie.

Zarejestrowane 31 stycznia 1989r. Wspólnicy: Teofila Kozłowska, Maria Jolanta Nowakowska, Edward Władysław Lukowicz i Edward Zaczynski - po 10 udziałów.

* "SEZAM" sp. z o.o. w Legnicy.

Zarejestrowana 15 lutego 1989r. Wspólnicy: Leszek Roman Rozmus i Bogdan Drogomirecki - po 5 udziałów.

* "TIMEX" sp. z o.o. w Głogowie.

Zarejestrowana 2 lutego 1989r. Wspólnicy: Leszek Janusz Chutkowski i Jacek Ratajczyk - po 10 udziałów.

* Przedsiębiorstwo Usługowo - Produkcyjne "INTERAT" sp. z o.o. w Lubinie.

Zarejestrowane 7 lutego 1989r. Wspólnicy: Wiesław Wojciech Władach, Edmund Paniewski, Henryk Czesław Skoczyński, Tadeusz Kłos i Władysław Maślanka - po 1 udziale.

* "BUMATEX" sp. z o.o. w Legnicy.

Zarejestrowana 8 lutego 1989r. Wspólnicy: Jacek Jan Bartnicki, Czesław Stanisław Butyński i Kwiryn Kazimierz Dudka - po 5 udziałów.

Syndyk masy upadłości Spółdzielni Pracy Produkcyjno-Usługowo-Handlowej w Legnicy, ul. Wandy 5.

BUDPREM

Ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż zakładu produkcji materiałów budowlanych (betoniarni) w Szczytnikach Dużych, gm. Kunice w całości lub częściach obejmującego:

- grunty o pow. 9,15 ha
 - budynki produkcyjne i gospodarcze o pow. 3789,6 m kw.
- Przystępujący do przetargu zobowiązani są do składania pisemnych ofert najpóźniej do

dnia 21 lutego 1992 o godz. 14⁰⁰ wraz z proponowaną ceną. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 21 lutego b. r. o godz. 11⁰⁰. Sprzedawca zastrzega sobie prawo do wyboru oferty, jeżeli uczestnicy przetargu zaoferowali tę samą cenę, jak również prawo do odstąpienia od przetargu bez obowiązku podania przyczyn.



ALMAR

Przedsiębiorstwo Obrotu Artykułami Spożywczymi

Legnica, ul. Poznańska 43/63,

Tel. 232-29, 270-71 wew. 67, 72.

Oferujemy Państwu do natychmiastowej sprzedaży:

- ORYGINALNY NAPÓJ GAZOWANY COCA-COLA w butelkach o pojemności:

- 0,25l

- 1,00l

Ceny promocyjne obowiązujące do dnia 14.02.92

Napój w opakowaniu 0,25l - 1700,- /szt.

Napój w opakowaniu 1,00l - 6300,- /szt.

Od dnia 15.02.92 nastąpi ustalenie ceny odpowiednio:

Napój w opakowaniu 0,25l - 1800,- /szt.

Napój w opakowaniu 0,25l - 6600,- /szt.

Oddajemy również za kaucją plastikowe opakowania

oraz butelki, których ceny (niezmienne) wynoszą:

Pojemnik na but. 0,25l (zawiera 24 but.) - 35,000,-

Pojemnik na but. 1,00l (zawiera 12 but.) - 41,000,-

Butelka 0,25l - 1500,-

Butelka 1,00l - 3000,-

180g

CENTRUM ZAOPATRZENIA MEDYCZNEGO CEZAL S.A. we Wrocławiu, filia w Legnicy, ul. Orła Białego 4, (d. Obrońców Pokoju), Tel. 278-84,

CEZAL

Zaprasza wszystkich zainteresowanych:

- Sprzętem medycznym
 - Materiałami stomatologicznymi do nowo otwartego sklepu.
- Gwarantujemy dobre zaopatrzenie, niskie ceny i dogodne formy zakupu.

190g

• ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO - plastyki
• ZABAWKI
DUŻY WYBÓR - NISKIE CENY
poleca:

hurtownia LESO

Legnica, Okrzei 12, Tel. 270-76

0008gSz

Zatrudnimy inżyniera specjalistę w branży sanitarnej, gazowej a także ślusarzy- spawaczy o wysokich kwalifikacjach.

Wiadomość: Legnica, Tel. 65-681 w godz. 7-15

198g

Do wynajęcia lokal 70 m kw w centrum Lubina.
Wiadomość: Legnica, Tel. 258-14, od 19-21.

197g

"Komenda Wojewódzka Policji w Legnicy, Ul. Jaworzyńskiej 134, ogłasza przetarg nieograniczony na dzierżawę pomieszczenia użytkowego o pow. 17,9 m kw przy ul. Galińskiego 7 w Legnicy.

Stawka wywoławcza do przetargu 50.000 zł za m kw., p. u. Przetarg odbędzie się w dniu 14.02.92r. w KWP w Legnicy, ul. Jaworzyńska 134; o godz. 9.00.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn."

40-k

NAJTAŃSZE !!! PLYTY CERAMICZNE OPCZNO

poleca hurtownia ZET w Legnicy, ul. V Dywizji 12, (boczna Wrocławskiej) Tel. 265-00

**Sprzedaż na cele
INWESTYCYJNO-ZAOPATRZENIOWE
hurtowa oraz detaliczna
w godz. 8⁰⁰-17⁰⁰, w soboty 9⁰⁰-13⁰⁰**

0184-g

SKUP METALI KOLOROWYCH

- MIEDŹ - 16.000,-
- BRAZ - 10.000,-
- MOSIADZ - 9.000,-
- CHŁODNICE - 8.500,-
- ŻŁOM STALOWY powyżej 6 mm - 350,- /1 kg

Rzeszotary, ul. Wiejska 58
Tel. 207-58

0191-g

HURTOWNIA ZABAWEK DALPOS

(DAWNA SIEDZIBA NA UL. GOŹDZIKOWEJ 8)
Zaprasza do swojej nowej siedziby w Legnicy przy ulicy Marynarskiej 19. Oprócz jak zwykle, taniej zabawki oferujemy Państwu również artykuły papierniczo-biurowe i inne

0194-g

**DOMOFONY
solidnie, gwarancja
6 miesięcy
Legnica, Tel 606-71**

0183-g

**HOL - POL
POLSKO-HOLENDERSKA
SPÓŁKA
oferuje po atrakcyjnych
cenach**

- lakiery samochodowe firmy AUTO - K - LACK w opakowaniach 150 ml.
- tapety
- kleje do tapet

ZAPRASZAMY
w godz. 8.00 - 16.00
Legnica, ul. Jaworzyńska 260
Tel. 252-03

Przedsiębiorstwo STAL - PORT Sp. cyw. w Malczycach, ul. Piłtowa 1 zatrudni: księgową, spawaczy z uprawnieniami gazowymi.
Informacje: Tel. 179-165, 179-166

010-aog

**BIURO KONSYLINGOWE
LEGNICA. PI. CHOPINA 2
Tlx. 0782624,
Tel./Fax 241-46, 602-26**

SPRZEDA:

1. Grunty rolne o pow. 34,6 ha w Jurczu, gm. Ścinawa
2. Działki pod zabudowę mieszkalną o pow. 0,66 ha w Kunicach
3. Elementy domu jednorodzinnego typ DOMINO 3A, pow. 108 m kw.
4. Pawilon pralniczy i piwiarnię o kub. 2,134 m w Wotowie
5. Dom w stanie surowym z przyłączami o pow. 325 m kw. w centrum Legnicy
6. Grunt o pow. 3,13 ha przed Bobrowem, przy obwodnicy zachodniej pod zabudowę przemysłową lub mieszkaniową.

Obyście tej studniówki nie powtarzali

Tekst i zdjęcia Kacper Tomczak

Przełom stycznia i lutego to tradycyjnie okres studniówek. Maturzyści zapominają o czekającym ich egzaminie i bawią się hucnie przez całą noc. Nie inaczej było i w legnickim "Rolniku" i II LO. Nim parkietem zawładnęły piaszące pary, wysłuchano życzeń dyrekcji. Między innymi tych, które posłużyły nam za tytuł, autorstwa pana Franciszka Szlapińskiego, szefa Zespołu Szkół Rolniczych. Uczniowie tej szkoły bawili się w kasynie policyjnym przy ulicy Dziennikarskiej.

Nieodczynnym fragmentem balu studniówkowego jest polonez. Wtajemniczeni twierdzą, że Podkomorzy z "Pana Tadeusza" miałby o czym myśleć, gdyby mógł zobaczyć w akcji Roberta i Irenę z "Rolnika". Szampanem wzniesiono toast za pomyślną maturę, później nie wspomniano o niej już ani razu.

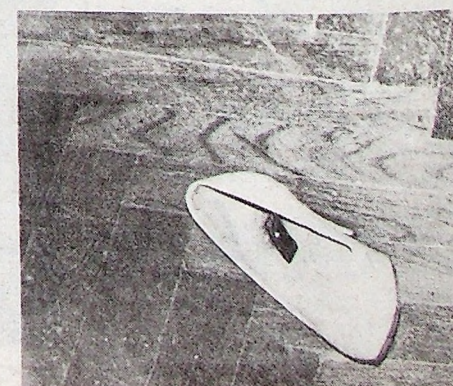
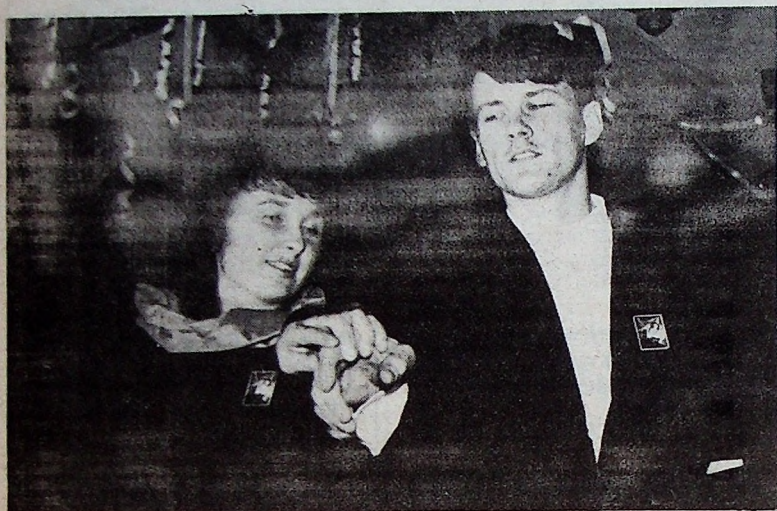
Podobnie było w stołowej Huty, w której bawili się licealiści. Po skończonych "ceremoniach" salą zawładnął pulsujący rytm i szalejąca

młodzież. Chwilami atmosfera była tak gorąca, że wyrwała z miejsc "zakotwiczenia" stateczne ciało pedagogiczne. Niektórzy czwartoklasiści przecierali oczy na widok swych "gnębicieli" podskakujących przy raperskich przebojach.

W samym środku rozbawionego tłumu można było znaleźć nawet... zagubiony pantofelek. Ciekawe, czy była to własność jakiejś roztargnionej tancerki, czy też w LO do matury przygotowuje się

wielbicielka talentu Grimmów. Nie wszystkim niestety dane było się "wyluzować". No bo to przecież za sto dni egzamin, jak się więc bawić? Zamiast książkami, jakimi potanćwami głowę zawracają. Czasami w dobrej zabawie przeszkadzała nieśmiałość i trzeba było zadowolić się obserwowaniem innych.

Pora wreszcie opuścić roztańczoną młodzież. Jeszcze ostatni rzut oka na parkiet i... czy to jednak dobrze, że nie dane mi było powtarzać matury?



Kto oszukał ?

Grzegorz T. Szczepaniak

Krzysztofa Łacinę kilka lat temu obwołano największym talentem piłkarskim, jaki kiedykolwiek pojawił się na ziemi legnickiej. W 1987 roku piętnastoletni wówczas piłkarz pojechał szukać szczęścia w Katowicach. W połowie grudnia ubiegłego roku powrócił do Legnicy, zniechęcony i rozgoryczony.

Początki

W piłkę grał od zawsze. Nigdy nie miał większych kłopotów ze znalezieniem miejsca w podwórkowych drużynach. W 1982 roku na osiedlu Kopernika w Legnicy zorganizowano turniej "Dzikich Drużyn". W jednej z nich występował Krzysiek, a jego gra przypadła do gustu łowcom talentów z Konfeksu. Przeszkodą na drodze do wielkiej kariery był niestety wiek. Przyszły reprezentant kraju juniorów był po prostu za młody jak na prawdziwy klub. Od czegoś jednak głowa na karku? Gwiazda turnieju dodała sobie rok na legitymacji szkolnej i nie było już żadnych problemów.

Pierwszym trenerem Łaciny był Piotr Potycz. Niezła gra w barwach Konfeksu zaowocowała nominacją do kadry Dolnego Śląska na Turniej Michajłowicza. Szkoleniowcem zespołu był dzisiejszy selekcjoner drużyny olimpijskiej Janusz Wójcik. Na tym sukcesie młody legniczanie nie poprzestał. Dzięki znakomitej postawie na boisku kapitan dolnośląskiej jedenastki znalazł się w kadrze Polskiej juniorów.

Przygoda z zespołem trenera Piętki trwała dwa lata. Wtedy już stało się jasne, że dalszym "szlitem" nadkaczawskiego diamentu muszą zająć się zawodowcy. Trener Potycz ruszył w Polskę, by znaleźć odpowiedni klub. Rozmawiał w Głogowie, Lubinie i Zabrzu. Ostatecznie jednak Krzysztof znalazł się w Katowicach. Nim skończył osiemnaście lat grał w klasie międzyokręgowej juniorów, od czasu do czasu ocierając się o wielką ligową piłkę.

W 1990 roku podpisał trzyletni kontrakt z GKS, w którym m.in. zagwarantowano mu mieszkanie. W podstawowym składzie wyszedł na murawę trzykrotnie. W kolejnych występach przeszkodziła kontuzja. Leczenie złamanej nogi trwało kilka miesięcy a powrót po przerwie był trudny. Ostatni raz jako podstawowy zawodnik zagrał w Lubinie (jesienią ubiegłego roku). Pojedynku tego po stronie plusów zapisać, niestety, nie może.

Powoli zapominał jak smakuje reprezentacyjny chleb. Członkiem kadry przestał być, kiedy nastała w niej rządy starego znajomego Janusza Wójcika. Nie darzył on zbyt dużą sympatią legniczanie, Łacina dość szybko pożegnał się więc z koszulką z orzełkiem. Jakby tych wszystkich niepowodzeń było mało, szefowie GKS nie wywiązali się z kontraktu. Mieszkający od kilku lat w hotelu piłkarz marzył o własnym "M". Cekał cierpliwie półtora roku na zrealizowanie mieszkaniowej klauzuli. Przypominał się i prosił prezesa o spotkanie. Niestety nigdy nie było dla niego czasu... Wreszcie, wybierając się na Święta do domu, postanowił na Górny Śląsk już nie wracać.

- Na razie dzwonił do mnie z GKS - mówi. Każą mi natychmiast wracać. Ja jednak zdania nie zmienię. Wiem, że grozi mi dyskwalifikacja, wolę już jednak "odsiedzieć" swoje niż wrócić.

Krzysztof jest dziś rozgoryczony. Może gdyby został na miejscu, grałby dziś w Lubinie. Może przymierzałby powoli olimpijski dres. A może to tylko nierealne marzenia?

- Czasami zastanawiam się, czy nie zawiesić już butów na kotku. W piłkę gram od 1982 roku i czuję się nieco zmęczony - mówi. Z drugiej strony mam dopiero 21 lat, wszystko więc przede mną. Coraz częściej myślę, żeby po karze, którą na pewno dostanę, pogrążyć jeszcze trochę w Miedzi czy Głogowie. Tylko czy moja zła passa kiedykolwiek się odwróci?

W Katowicach

... nie kryją żalu do piłkarza. Poproszony o ustosunkowanie się do sprawy prezes Dziubowicz stwierdził:

- Bardzo ciężko jest mi mówić o przypadku Łaciny. Przygarnęliśmy go, gdy miał piętnaście lat na prośbę jednego z działaczy PZPN. Niedawno myślałem, że jest już dorosłym, poważnym facetem. Niestety, muszę moje zdanie o nim zmienić. W całej mojej karierze nie spotkałem się z podobną sytuacją. Nie wierzyłem, że można tak po prostu się spakować i bez słowa pożegnania wyjechać. Jestem jego postawą rozczarowany i zbulwersowany. Jeśli chodzi o mieszkanie, to sprawę można załatwić od ręki. Ale najpierw Krzysztof musi tu przyjechać i udowodnić, że jest odpowiedzialny. Czy możliwy jest jego powrót do Katowic? Nie wiem, zależy to przede wszystkim od niego samego.



fol. Wincenty Kołodziejski



fol. Wincenty Kołodziejski

Najlepsi '91: Jacek Bodyk, Jerzy Jastrzębowski, i... kibice

"Kolarski" finisz kolarza

Tegoroczna edycja Plebiscytu na Najlepszego Sportowca i Trenera Roku była z pewnością bezprecedensowa. Nasza redakcja została po prostu zasypana Państwa głosami, do konkursu zgłoszono aż 63 sportowców i 20 trenerów. Szkoda tylko, że nie udało się pozyskać większej ilości sponsorów. Duża popularność naszej zabawy powinna dać do myślenia wszystkim tym, którzy pozostawili bez echa propozycje sponsorowania plebiscytu. Swą bierną podstawą zaprzeczali niepowtarzalną możliwość znakomitej reklamy. No, ale to przede wszystkim ich żmudnienie.

W tym miejscu należy pogratulować decyzji ZAGŁĘBIU LUBIN, SKLEPOWI ROWEROWEMU LEGNICY przy ulicy Korczaka oraz SKLEPOWI SPORTOWEMU przy Alei Najświętszej Marii Panny (dawniej ulicy Rosenbergów) w Legnicy, które zdecydowały się ufundować nagrody dla czytelników.

"Walka" o zwycięstwo była tyleż zacięta, co pasjonująca. Cotygodniowe przecieki nie oddawały praktycznie jej dramatyzmu. Codzienna korespondencja przynosiła kolejne kartki i listy, które przewracały do góry nogami dotychczasową klasyfikację. Jedyną cechą wspólną było niezmiennie prowadzenie koszykarki Konfeksu Ewy Korwek. Za jej plecami dochodziło do nieustannych przetasowań. Mimo to, już w połowie grudnia utworzyła się pięcioosobowa czołówka, która wyraźnie zdystansowała pozostałych kandydatów. Tworzyli ją Korwek, Zejer, Dylus, Daszkiewicz i Bodyk. W końcówce doszłusował jeszcze Mariusz Krzemiński, prawdziwy "czarny kon" plebiscytu. Choć pani Ewa liderowała przez kilka tygodni, to nie udało się jej uzyskać większej przewagi

nad rywalami. Powiodło się to w końcówce Jackowi Bodykowi. Przebieg konkursu przypominał chwilami wyścig kolarski. Trudno więc było oczekiwać, by tak doświadczony cyklista, jak pan Jacek, mógł go przegrać. W kilka dni po Nowym Roku wyprzedził on legnicką koszykarkę i prowadzenia nie oddał do końca, zwiększając systematycznie swą przewagę. Na "mecie" okazała się dość spora. Jest to efekt wyraźnej "zadyszki" pozostałych kandydatów z czołówki, którą wykorzystał też Mariusz Krzemiński, o mało nie trafiając na "puddlo".

Wśród trenerów od początku panował constans. Prowadził Jerzy Jastrzębowski przed Romanem Jezierskim i niewiele zapowiadało, by układ ten mógł się zmienić. Kończąca okazała się jednak dramatyczna w tej kategorii. Dość wyraźną przewagę trenera Jastrzębowskiego nagle zmalowała. Dystans odrabiał głównie Marian Putyra. Niezłą końcówkę miał pan Roman, którego notowania w pewnym czasie mocno spadły. Świetną passę miał też Ludwik Malec. Wydawało się, że może znaleźć się w pierwszej trójce, ostatecznie jednak głosów starczyło na piątą lokatę.

XIX edycja Plebiscytu miała dwóch faworytów: Mariana Putyrę i Mirosława Daszkiewicza. Obaj znaleźli się w czołówce, żadnemu jednak nie udało się osiągnąć ostatecznego sukcesu. Zwycięzcami zostali Jerzy Jastrzębowski, kojarzący się kibicom w naszym regionie z cudowną transformacją piłkarzy Miedzi i Jacek Bodyk, któremu tak niewiele brakowało do sukcesu na ostatnich kolarskich mistrzostwach świata. Pozostaje nam już jedynie pogratulować triumfatorom i podziękować czytelnikom za wspólną zabawę.

Wyniki XIX edycji Plebiscytu "Konkretów" na Najlepszego Trenera i Zawodnika Roku:

*Trenerzy:

1. Jerzy Jastrzębowski - 3915 pkt.
2. Marian Putyra - 3814 pkt.
3. Roman Jezierski - 3782 pkt.
4. Tadeusz Rabiej - 2907 pkt.
5. Ludwik Malec - 2406 pkt.

Kolejne miejsca zajęli: 6. L. Broczkowski, 7. J. Fiutowski, 8. A. Jeżak, 9. J. Woch, 10. J. Baściuk. Drugą dziesiątkę otwierają państwo Lewandowski, kolejne miejsca zaś zajęli: A. Król, M. Rewinkowski, W. Moroch, M. Paszkiewicz, B. Stefański, A. Kazimierzczak, A. Nalepka, S. Stupski, D. Skrzypczak.

*Zawodnicy:

1. Jacek Bodyk - 5555 pkt.
2. Ewa Korwek - 4893 pkt.
3. Mirosław Daszkiewicz - 4084 pkt.
4. Mariusz Krzemiński - 4073 pkt.
5. Daniel Dylus - 4031 pkt.
6. Adam Zejer - 3841 pkt.
7. Paweł Sołtys - 3030 pkt.
8. Bogumiła Bargiel - 3021 pkt.
9. Katarzyna Mazur - 2705 pkt.
10. Tadeusz Markowski - 1962 pkt.

Kolejne miejsca zajęli: 11. Piotr Zabawa, 12. Jerzy Górski, 13. Piotr Czachowski, 14. Grzegorz Łukasiewicz, 15. Krzysztof Koszarski, 16. Sylwia Langner, 17. Zbigniew Szewczyk, 18. Dariusz Baziuk, 19. Janusz Kudyba, 20. Tadeusz Ławicki, 21. J. Banko, 22. J. Góra, 23. G. Kochanek, 24. J. Dybka, 25. Z. Mojski, 26. D. Płaczekiewicz, 27. A. Stefańska, 28. A. Uhornicki, 29. P. Okulewicz, 30. M. Białas.

W czwartej dziesiątce znaleźli się: J. Gierjekiewicz, R. Kujawa, A. Janiak, D. Kosiński, R. Żukiel, M. Wiszowaty, P. Przerywacz, A. Podczasy, T. Frydrych, A. Wójcik. Piąta dziesiątka: S. Machaj, M. Czupalak, W. Sobczak, A. Makowski, G. Pyc, A. Cymbal, M. Haczekiewicz, B. Pisz, R. Flejszer, M. Prokop. Szósta dziesiątka: K. Sukienik, M. Śliwowski, M. Ciliński, A. Pułka, J. Karasiński, P. Korny, A. Piotrowski, W. Skołodźdy, T. Przybyło, P. Motylewski. Pozycja 61. stała się udziałem Stanisława Kwiatkowskiego, 62. Tadeusza Gajdzisa a 63. Cezarego Michalskiego.

Na konkurs wpłynęło 9777 kuponów.

RADA PRACOWNICZA LEGNICKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PREFABRYKACJI w LEGNICY Ogłasza KONKURS na stanowisko **DYREKTORA**

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne lub techniczne budowlane
- minimum 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym
- preferowany wiek do 50 lat
- znajomość zagadnień ekonomicznych i finansowych przedsiębiorstwa w warunkach rynkowych

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

- umotywowane zgłoszenie do udziału w konkursie
- kwestionariusz osobowy wraz z życiorysem
- dokumenty potwierdzające wykształcenie
- opinię z ostatnich 5 lat pracy
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowisk kierowniczych

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem "KONKURS" należy składać pod adresem: Rada Pracownicza Legnickiego Przedsiębiorstwa Prefabrykacji, ul. Pątnowska 82, 59-220 LEGNICA, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

O zakwalifikowaniu kandydata i terminie przeprowadzenia konkursu zainteresowani zostaną powiadomieni indywidualnie. Informację o warunkach pracy i płacy można uzyskać pod nr. telefonu 280-86 do 87 wew. 31. 39-k

**Sklep Materiałów Budowlanych
Legnica, ul. Nowodworska 11,
tel. 215-77, w. 5 OFERUJE**

- * PŁYTKI ŚCIENNE I PODŁOGOWE "Opoczno" oraz firm zachodnich,
- * KLEJ do płytek w cenie 128.000 zł 25 kg,
- * SPOINY KOLOROWE,
- * BATERIE
- * TAPETY, KASETY STYROPIANOWE,
- * LUSTRA KRYSTAŁOWE,
- * WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK.

**Bardzo niskie ceny!
Zapraszamy od 8 do 16.**

ATRAKCYJNE TAPETY

ATRAKCYJNE TAPETY ceny już od 35.000,- do 175.000zł
RAUHFAZA - tapeta do malowania

- * Paski do tapet
- * Kleje do tapet
- * Okleiny meblowe samoprzylepne
- * Folie samoprzylepne na reklamy
- * Sprzęt do malowania i tapetowania

EUROMAL 2000 - oryginalne zestawy do malowania

- * Komplet tążienkowe "NATASZA" w kolorze brązu i białej perły
- * Farby, lakiery, kleje, bejce

To wszystko do nabycia w stoisku Domu Handlowego "SMYH" w Legnicy ul. Grodzka 75
Sklep "Wszystko dla domu" Legnica, ul. Chojnowska 63
Sklep "Wszystko dla domu" Jawor, ul. Grunwaldzka 24.

**Hurtownia
Art. Spożywczych**

unita

Legnica, ul. Zagrodowa 24, tel. 208-43
OFERUJE do sprzedaży:

1. Szeroki wybór KONSERW MIĘSNYCH już od 9.600 zł za 400 g
2. CIASTA o przedłużonej trwałości
3. SŁODYCZE
4. NAPOJE Hortex od 1 l do 0,25 l
5. KAWĘ naturalną Gold Wiener
6. HERBATY w dużym wyborze oraz inne artykuły spożywcze.

ZAPRASZAMY codziennie od 8 do 18, w soboty od 8 do 16 oraz w LUBINIE na giełdzie warzyw obok stadionu MKS Zagłębie. 149g

HURTOWNIA PIWA MERKURY

Bartoszew 6, tel. 246-73
czynna codziennie od 8 do 16, soboty od 8 do 17
POLECA
* PIWO w kilkudziesięciu gatunkach oraz COCA COLĘ 0,25 l i 1 l w butelkach i 0,33 w puszkach.
* Przy większym zakupie zapewniamy bezpłatny transport.



**P.P.H. TERMEX
HURTOWNIA
PATRONACKA
Informuje**

Z dniem 1.02.1992 r. uruchomiła punkt sprzedaży po CENACH FABRYCZNYCH farb i lakierów produkcji POLIFARB CIESZYN S.A. mających zastosowanie:

- W budownictwie, górnictwie, hutnictwie i komunikacji
- Wyroby wysokiej jakości jak: farby ftalowe, celulozowe, autorenolaki, lakiery do drewna, farby antykorozyjne, zabezpieczające oraz farby emulsyjne.

Zapraszamy do współpracy służby zaopatrzeniowe i handlowców.

Legnica 59-220, ul. Dębowa 52
tel 210-27, telex 0787335

0007-gSz

IBM, Commodore, Amiga, Atari
Komputer Serwis **VIDEOCOM**
Legnica, Obrońców Stalingradu 12, tel. 288-74
Lubin, Armii Czerwonej 27 (sklep Cober)
Telegazeta, polskie znaki, naprawa monitorów. 126-g

- * NAKRĘTKI do słoików 0,9 l *
 - * KAPSLE jednostronnie lakierowane *
 - * KAPSLE dwustronnie lakierowane *
- w cenach hurtowych
oferuje PPHU**

AGRIBONA
Legnica, ul. Reymonta 2/4,
tel. 270-91 w. 22

GABINET KOSMETYCZNY
ANNY MĘDREK
zaprasza codziennie
od 9 do 14 i od 15 do 18,
tel. 627-64,
ul. Słoneczna 68, Legnica
POLECA

- * MYOLIFT,
 - * MINILIFT,
 - * ELEKTROLIZĘ,
 - * KOSMETYKĘ LECZNICZĄ
 - * ZACHOWAWCZĄ,
 - * JONTOFORĘ,
 - * WOSK
- na środkach BARBOR i L.D. 088-bgd

Lekarz stomatolog - protetyk
KRYSZYNA LIPIŃSKA
usuwa zęby w znieczuleniu ogólnym z natychmiastowym uzupełnieniem protetycznym.
Zgłoszenia: Złotoryja, Górnicza 8, Tel. 781 1070-g

PHU B&K

w Legnicy, ul. J. Libana 5,
(dawniej Obrońców Stalingradu),
tel. 241-69
Poleca meble:
kuchenne, wypoczynkowe,
segmenty pokojowe, regały,
sypialnie i inne.
Sprzęt AGD:
superzmywarki do naczyń,
lodówki, zamrażarki, pralki, filtry
do wody, ogrzewacze wody.
Kłoc masarskie.
Artykuły sanitarne.
Artykuły metalowe.
Zapalniczki w cenie już od 3.100zł!
Prowadzimy sprzedaż hurtową i detaliczną ORAZ NA RATY!!! 129g

OWOCE i WARZYWA

pochodzenia krajowego i zagranicznego
OFERUJE Hurtownia CENTRUM
Lubin, ul. Kolejowa 11, tel. 44-44-86.
Zapraszamy od 8.00 do 16.00,
w soboty od 8.00 do 14.00. 003gSz

Hurtownia GRON-POL

LUBIN, ul. H. Sawickiej 5
Tel. 42-64-96

Oferuje:
• Sprzęt elektroniczny m. innymi telefonami, dyktafonami, kalkulatorami firmy PANASONIC, kasety magnetofonowe i inne.
• Oleje silnikowe (szeroki wybór)
• Profesjonalne obuwie sportowe
ZAPRASZAMY CODZIENNIE w godz. 8 - 13 i 14 - 16. 056/L-g

HURTOWNIA KOMPUTEROWA "ALEX"
Legnica, ul. Karkonoska 34/7,
tel. 64-347

INFORMUJE WSZYSTKICH KLIENTÓW,
że z dniem 4.02.1992r. działalność firmy zostanie przeniesiona do lokalu przy ul. Wrocławskiej 183. 0049g
Wszystkich serdecznie zapraszamy.

BIURO HANDLOWE Wydawnictwo KONKRETY sp. z o. o.

Legnica, pl. Chopina 2, TELEX 0782624, TEL./FAX 241-46, TEL. 602-26

POLECA KOSMETYKI Z IMPORTU I PRZYBORY TOALETOWE

Hurtownia i sklep: Legnica, ul. Kaczawska 32 (róg Świerczewskiego), Tel. 285-75

Ogłoszenia drobne

lokale

Sprzedam pawilon handlowy 220 m kw w Lubinie, tel. 42-26-24 po godz. 18. 0195-g

Legnica- mam sklep, magazyn- przyjmę wspólnika-216-59 wieczorem. 0186-g

Wynajmę lokal handlowy 15 m kw. Lubin, Sikorskiego 40. 0185-g

Do wynajęcia mieszkanie Lubin 44-78-05. 054/L-g

M-3 w Lubinie zamienię na większe za dopłatą. Lubin 42-23-09. 055/L-g

kupno

Kupię kiosk Ruch-standartowy. Lubin 44-46-74 057/1-g

nieruchomości

Sprzedam fermę drobiu+ działka 1 ha- zagospodarowana. Lubin, tel. 44-38-29 od 16. 0188-g

Okazja! Sprzedam rozpoczętą budowę/ w Miłkowicach, osiedle koło Legnicy/, działka 1200 m kw, zakończone fundamenty, materiał. Cena 75 mln- w rozliczeniu może być samochód. Wiadomość: Chojnow, Tkacka 14/1. 0189-g

Sprzedam piętrowy budynek mieszkalny+ zabudowania gospodarcze, działka 1 ha. Rokitnica 41, gm. Złotoryja. 0156-g

Sprzedam dom 273-33. 0117-g

Sprzedam duży nowy dom/ boczna Świerczewskiego/, rozpoczętą budowę domu. Legnica 252-57. 0084-g

Sprzedam gosp. rolne: Grzybiany, okolice Polkowic; domy Legnica (osiedle Białe Sady, Sienkiewicza, Piekary), Złotoryja, Bolesławiec, Karpacz, Świeradów; rozpoczęte budowy domów: Legnica, Jawor, Lubin, Złotoryja; M-2 do M-4 Legnica. Wiadomość: Agencja Obrotu Nieruchomościami "LOKATA", Legnica ul. Marsa, tel. 214-41, wtorek do piątku, 11"-10". 0188-g

praca

Kursy komputerowe EXPERT, tel. 208-53. 0182-g

matrymonialne

Najstarsze biuro ADAM, najwięcej ofert. Wrocław 1, skr. 2051. 143892-g

ROMEO kojarzy małżeństwa. Wrocław 3, skr. 1008. 143892-g

nauka

szkolenie kierowców ratowniczo. Legnica, Neptuna 2/7. 0154-g

sprzedaż

Taniej! Boazeria, parkiet, mozaika. Legnica 288-56 po 16. 0169-g

Produkuje płytki lastrykowe, 1m kw 40.000, Świdnica 530-130. 1507-g

Sprzedam kręgi studienne 1000,800, Betoniarstwo Mierzowice tel. 719 Prochowice. 0085-g

HAVE oferuje okna dachowe Velux 273-33, 274-38. 036-g

Sprzedam namiot rozkładany nadający się do handlu obwoźnego. Legnica, Działkowa 58/2. 0178-g

Sprzedam garaż w Legnicy, Cmentarna, tel. 275-72. 0187-g

różne

Konsultacje parapsychologiczne. Legnica 613-17. 0196-g

Garaż do wynajęcia Marksa (boczna Poselskiej), tel. 63-138. 0191-g

Przyjmę pożyczkę na każdy procent niższy niż bankowy (umowa prawna). Złotoryja, tel. 454 0157-g

lekarskie

Jerzy Malkiewicz chirurg specjalista ginekolog, środa, piątek 16.00. Piekarska 6/4, tel. 252-21. 0099-g

Gabinet lekarski Franciszek Kupec, specjalista chirurg. Ośrodek Zdrowia Miłkowice, wtorki, czwartki 17-18, tel. 871-319. 0147-g

Beata Szymczak lekarz dermatolog, wenerolog, wtorek 16-17, piątek 17.30. Przychodnia, ul. Biegunowa. 0179-g

Leczenie chorób TARCZYCY. Wrocław 48-14-03. 149711-g

Lekarz chorób wewnętrznych Barbara Kobierzycka, poniedziałki, środy, piątki, godz. 16-17. Przychodnia - Piekarska. 0017-g

Dermatolog - leczenie chorób skóry i włosów. Lubin, Pawia 66/11, tel. 44-15-19. 4117-g

Internista, wizyty domowe. Legnica, tel. 61-237. Siwczynski. 0064-g

Paweł Kowalik - ginekolog - cytologia, antykoncepcja, prowadzenie ciężarnych, przyjmuje poniedziałki, czwartki, godz. 16. Przychodnia (ul. Piekarska). 0098-g

Jolanta Sroka - lekarz okulista soczewki kontaktowe. Legnica, Szaniawskiego 3 (Os. Piekary), wtorki, czwartki 16-17.30. 4177-g

Pediatra Czesław Głogowski, wizyty domowe. Legnica, tel. 603-76 po 15. 4028-g

Tomasz Tupaj specjalista ginekolog, położnik przyjmuje - Przychodnia, Piekarska, wtorek od 16, czwartek od 17.15. 0097-g

Specjalista laryngolog. Leszek Halicki. Legnica 622-92. 0003-g

Kazimierz Hercun - specjalista ginekolog - położnik. USG, badania cytologiczne przyjmuje od poniedziałku do piątku, 16.30 - 17.30. Legnica, Wierzyńskiego 16/5 (była Putramenta), tel. 61-064. 0028-g

usługi

Naprawa, przestrajanie TV, video, dekodery, transkodery 220-80. 0054-g

Videofilmowanie. Legnica 61-965 0158-g

Naprawa, przestrajanie TV, video, telegazeta. Lubin 44-78-64. 001/L-g

Żaluzje-tanio, szybko, solidnie, Legnica 63-057. 0177-g

Tapicerstwo u klienta 243-11. 0176-g

Videofilmowanie, tel. 219-23. 4019-g

Montaż dekodów PAL, przestrajanie magnetowidów i telewizorów u klienta. Tanio, solidnie, roczna gwarancja. Legnica 285-34. 0141-g

Czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki 44-50-59. 0146-g

Czyszczenie dywanów 262-63 076-g

Videofilmowanie. Legnica 233-66 0153-g

Wypożyczalnia sukien ślubnych. Lubin, Kamienna 8/6 0148-g

Videofilmowanie 628-23. 0162-g

Junkersy, wszystkie typy, roczna gwarancja 289-02. 4006-g

Przedsiębiorstwo CORA Tartak Gorzeliń 23, tel. Legnica 259-60 oferuje swoje usługi w zakresie przetarcia drzewa jak deski wszelkich rozmiarów, kantówki, krokwie itp. Prowadzimy również sprzedaż wyżej wymienionych asortymentów. 0104-g

Układanie, cyklinowanie 618-14. 0124-g

Videofilmowanie STANISŁAW. Lubin 42-63-99. 017/L-g

Dezynsekcja. Lubin 44-58-62. 012/L-g

Układanie, cyklinowanie, wyciszanie drzwi 282-28. 0011-g

Żaluzje, rolety- tanio. Lubin 42-22-57. 052/L-g

Transport 1.700 t. Lubin 42-29-09. 047/L-g

Rewelacyjne odmładzanie, światowe metody Myolift, Hydroderma. Super efekty. Usuwanie owłosienia. Gabinet EWA, Lubin, Pawia 66, 44-15-19. 4118-g

Żaluzje zwykłe, kolorowe, ekspres 60-544. 0062-g

Żaluzje ekspres 268-06 0063-g

motoryzacyjne

Sprzedam FORDA-SIERA rocznik 1983 (uszkodzony przód). Cena 35 tys. zł. Legnica, tel. 261-79. 011-AOg

Hurtownia ADAS
Nowa Wieś Legnicka 16
Jedyna w woj. legnickim poleca

* Naturalną wodę mineralną
Cyranka: 0,33 l i 1 litr
* Lemoniade 1 litr
na naturalnej wodzie mineralnej.

Termin ważności 90 dni
Ceny konkurencyjne!
0181-g

Dom Handlowy OLIMPIA

w Legnicy
ul. Obrońców Stalingradu,
tel. 219-13

HURTOWNIA oferuje:

- * TAPETY - bezpośredni import z Niemiec, najnowsze wzory
 - * MEBLE - wyposażenie mieszkań,
 - * KOMPLETY WYPOCZYNKOWE ze skóry,
 - * KANAPY:
 - * zastawowe, meblowe, plusze, aksamitny oraz komplety narzut.
- Zapraszamy codziennie od 10 do 18: sobota od 10 do 14.
2-Szg

Hurtownia AS higieniczna

poleca:

- * Papier toaletowy - 900 zł,
- * Chusteczki higieniczne A10 - 790 zł,
- * Chusteczki kosmetyczne A100 - 3.900 zł,
- * Serwetki - 3.200 zł,
- * Ręczniki papierowe - 5.900 zł.

Legnica,
ul. Parkowa 4a, oficyna, 8-17. 75-g

ELEKTRONICZNE ZABEZPIECZENIA PRZECIWWŁAMANIOWE

montaż + serwis
Ceny już od 2.950.000 zł
Oferuje
ZES MARCAN

ul. Jaworzyńska 261
tel. 210-51. 100-g

SKLEP AUTO-HIT

Legnica,
ul. Żwirki i Wigury 54
NARZĘDZIA I CZĘŚCI ZAMIENNE
importowane.
Także na zamówienia

61-623 1067-g

WYSOKA JAKOŚĆ,
niskie ceny,
duży wybór

PIWA HURTOWNIA JAMA

Legnica,
ulica V Dywizji 12,
tel. 265-00,
po godz. 18 - 295-02.
ZAPRASZAMY
w godz. 8-16.
83-g

Hurtownia Wielobranżowa
Legnica, ul. Ptasia 9
(boczna Wrocławskiej)

POLECA:

- * ODZIEŻ tajlandzka, turecka, spodnie, swetry, bielizna,
- * spódnice * KURTKI ocieplane
- * OBUWIE * KASETY video
- * i czyszczące * ARTYKUŁY SZKOLNE * KOSMETYKI * SPRZĘT RTV * ZABAWKI * RAJSTOPY, SKARPETY, FIGI, SLIPY.

Dla stałych odbiorców
dogodne warunki
płatności, rabaty.

Zapraszamy od 8 do 16,
soboty 8 - 14.
101-g

informator

Telefony

999 - pogotowie ratunkowe, 998 -

straż pożarna, 997 - policja, 981 -
pogotowie drogowe, 991 -
pogotowie energetyczne, 910 -
informacja PKP, 917 - budzenie, 925 -
program telewizyjny, 926 -
zegarynka, 927 - horoskop.

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w:
* CHOJNOWIE - przy ul. Nowotki 20,
* GŁOGOWIE - przy ul. Kościuski
15, * JAWORZE - przy ul. Szpitalnej 2,
* LEGNICY - przy ul. Jaworzyńskiej
151 - ginekologiczno-położniczy, pe-
diatryczny przy ul. Iwaskiewicza 5

(w nieparzyste dni miesiąca - dyżury
ostre), ostry dyżur chirurgiczny
pełni Specjalistyczny Szpital
Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5,
* LUBINIE - szpital przy ul. Bema 5,
Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w
parzyste dni miesiąca ostry dyżur
pełni oddział okulistyczny i
laryngologiczny), * ZŁOTORYI -
szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

* w GŁOGOWIE - 7-9.02: przy pl.
1000-lecia 7, tel. 33-30-93, 10-13.02:
przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52,
* w LEGNICY - 7 i 12.02: przy ul.
Dziennikarskiej 16 (d. Galileusza),
tel. 246-16, 8.02: przy ul.
Daszyńskiego 33 (d. Nowotki), tel.

238-54,9 i 13.02: przy ul. Iżerskiej 35,
tel. 64-787, 10.02: przy ul. Matejki 1,
tel. 239-71, 11.02: przy ul. Złotoryjskiej
1, tel. 257-72.

* w LUBINIE - 7, 10 i 11.02: przy ul.
Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 8.02:
przy ul. Armii Czerwonej 35, tel.
44-40-26, 9.02: przy ul. Gwarków 84,
tel. 42-27-73, 12 i 13.02: przy ul.
Wyszyńskiego (centrum handlowe),
tel. 42-44-25.

Teatry

* DRAMATYCZNY w Legnicy - 9 bm.
o godz. 18: recital Katarzyny Żak z
Teatru Współczesnego we
Wrocławiu - standardy i kompozycje

jazzowe ze słowami Wojciecha
Młynarskiego, 12 i 13 bm. o godz. 17:
kabaret dla dzieci "Gdyby do szkoły
chodzili anioły".

* OPERETKA wrocławska - 12 bm. o
godz. 10 oraz 13 o 12: "Mały
czarodziejski flet" Wolfganga
Amadeusa Mozarta (zamówienia na
bilety zbiorowe pod numerem tel.
356-52 we Wrocławiu).

Muzea

* OKRĘGOWE MIEDZI w Legnicy -
wystawy stałe: "Legnica in situ oculi"
- historyczna o dziejach miasta,
czasowe: "Bitwa pod Legnicą 1241 w
szkicach plastycznych", "W krainie
królowej Saby" - Etiopia ze zbiorów
Muzeum Etnograficznego w
Warszawie, "Rzemiosło artystyczne"
ze zbiorów Muzeum Okręgowego w
Jeleniej Górze, "Atelier Skórczewski"
ze zbiorów własnych. Pawilon z
relikwiami kaplicy romańskiej z XIII w.
w Zamku Piastowskim udostępniany
jest po zgłoszeniu przynajmniej dzień
wcześniej w dziale oświatowym - tel.
249-49. Ekspozycje muzealne czynne
są od środy do niedzieli w godz.
11-16.30. W środy wstęp wolny.

* REGIONALNE w Chojnowie -
wystawy stałe: "Sgraffita", brzoń biała i
palna, wykopaliska archeologiczne z
Chojnowa i okolic, historia miasta,
szkło użytkowe, zabytkowe
słusiarstwo i meble, "Lapidarium"
- kamieniarka w piwnicach placówki,
czasowe: "Rzeźba, płaskorzeźba i
malarstwo" Ireneusza Józefczuka z
Chojnowa. Wystawy czynne są od

środy do piątku w godz. 8-16, a w
soboty i niedziele od 11 do 16.

* REGIONALNE w Jaworze - w
wystawy stałe: "Dzieje Jawora i okolic",
"Izba dolnośląska", czasowe: grafiki
Rudolfa Hacke "Krajobraz w
malarstwie niemieckim II poł. XIX
w.", "Malarstwo Białego Okresu"
Wojciecha Weissa, wystawa
plastyczna "Bez słów" -
Niezależnego Klubu Młodzieżowego
oraz "Malarstwo Jerzego Kowszyna"
pejzaż. Wszystkie ekspozycje czynne
od środy do piątku w godz. 10-17, a w
soboty i niedziele od 10 do 16.

* NARODOWE we Wrocławiu -
wystawy stałe: "Słaska rzeźba
kamienia XII-XVI w.", "Sztuka
europejska XV-XX w.". Czasowo
prezentowana jest wystawa Związku
Polskich Artystów "Plastyków"
"Kontynuacja Wrocław 92". Muzeum
można zwiedzać codziennie oprócz
poniedziałku od godz. 10 do 15.30.

* ARCHITEKTURY we Wrocławiu -
wystawy stałe: "Słaska architektura
romańska", "Wrocław wczoraj, dziś,
jutro" - wystawa urbanistyczna.
Wśród ekspozycji muzealnych
znajduje się część wystawy ZPAF
"Kontynuacja Wrocław 92". Muzeum
czynne jest codziennie
oprócz poniedziałku i wtorku w
godz. 10-15.30.

Imprezy

"NOCNE BOOGIE"...

...koncert zespołu

rytm'n'bluesowego, dzisiaj o godz.

18 w muzycznym kawiarni

"Świerszcz" w Lubinie ("Zuraw").

"ROCK-POP-KONCERT"...

...tak zatytułowana jest impreza

rockowa, na którą można wybrać się

dzisiaj o godz. 17 do MDK w

Chojnowie. Wystąpią m.in.: "Stan

Spoczynku", "Kult Jednostki", "Eliza

for you", "Aneksja" i "Lilly Chips".

"MALARSTWO I RYSUNKI

ŁUKASZA MORAWSKIEGO"...

...można obejrzeć w galerii

Zamkowej lubińskiego OK

"Wzgórze Zamkowe".

W GOŚCINIE U HIPOPOTAMA...

...pod tym hasłem kryje się m.in. bal
przebraniec, na który zaprasza
jutro o godz. 12 polkowi DK
"Impresja". Tego samego dnia o
godz. 17 - dyskoteka dla młodzieży.

"KAŻDY SOBIE RZEPKĘ

SKROBIE"...

...to tytuł spektaklu w wykonaniu

aktorów Teatru Dramatycznego w

Legnicy, który będzie można

obejrzeć dzisiaj o godz. 11 w

Legnickim Centrum Kultury.

Również dzisiaj o 12.30 - pokazy par

tanecznych Klubu Tańca

Towarzystwa "Lew".

"GDYBY DO SZKOŁY CHODZIŁY

ANIOŁY"...

...kabaret dla dzieci w wykonaniu

aktorów legnickiego Teatru

Dramatycznego - dzisiaj o godz. 12

w chłocanowskim MOK.

Kina

* CHOJANÓW - Tosca - 7-9.02:
"Robin Hood" (USA) od 12 lat,
7-11.02: "Zegaj Bruce Lee" (USA) od
15 lat, 10 i 11.02: Poranek dla dzie-
ci - zestaw bajek (pol.) b/o i "Trzy dni
bez wyroku" (pol.) od 15 lat,
11-13.02: "Wygrać ze śmiercią"
(USA) od 15 lat,
* JAWOR - Jubilat - 7-9.02: "Zielona
karta" (USA) od 15 lat, 12-13.02:
"Bernard i Bianca w krainie
kangurów" (USA) b/o,
* GŁOGÓW - Jubilat - 7-9.02:
"Rakietowiec" (USA) od 15 lat

* LEGNICA - Ognisko - 7-10.02:
"Terminator II" (USA) od 15 lat,
11-13.02: "Szpieg bez twarzy" (USA)
od 15 lat i "Robin Hood" (USA) od 15
lat, Piast - 7-9.02: "Karate Kid II"
(USA) od 12 lat, 10-12.02: "Trzech
mężczyzn i mała lady" (USA) od 12
lat, 13.02: "Predator II" (USA) od 15
lat.

* LUBIN - Muza - 7-10.02: "Mystic
pizza" (USA) od 15 lat, 11-13.02:
"Kochany urwis" (USA) od 12 lat,
* ZŁOTORYJA - Arium - 7,9 i 11
12.02: "Istne szaleństwo" (USA) od
12 lat, 13.02: "Obywatel świata" (pol.)
od 12 lat i "Pracująca dziewczyna"
(USA) od 15 lat.



INFO PHU s.c.
Legnica,
ul. Złotoryjska 6,
tel. 606-55

UPRZEJMIE ZAPRASZA P. T. KLIENTÓW

- * do swoich sklepów
- salonu komputerowego INFO-BAJT, Złotoryjska 6
- salonu technicznego INFO-TECH, Złotoryjska 12
- sklepu fotograficznego INFO-FOTO, Złotoryjska 6
- * do swoich księgarni
- CALLIOPE I - Heweliusza 7
- CALLIOPE II - Złotoryjska 6
- CALLIOPE III - Kolejowa 4 (przy dworcu PKP)
- * do hurtowni książek - Złotoryjska 25 oficyna
- * INFO-MUZ - Złotoryjska 10.

Przy większych ilościach zakupionego towaru istnieje możliwość negocjacji cen.

Polecamy również duży wybór gazet w języku angielskim w księgarni CALLIOPE II przy ul. Złotoryjskiej 6.

Zapraszamy wszystkich chętnych!!!

3-S2g

PH.P. "ELPRO" Sp. c. w Legnicy

Nowo otwarta hurtownia elektrotechniczna

ul. J. Libana 5 (d. Obr. Stalingradu) tel. 220-50

Oferuje w cenach hurtowych i detalicznych nw materiały elektroinstalacyjne:

1. Oprawy oświetleniowe: żarowe, jarzeniowe, rtęciowe i halogenowe - energooszczędne
2. Żarówki gł. szeregu wszystkich mocy
3. Światłówki i zapłoniki, promienniki podczer. 250W
4. Lampy energooszczędne firmy PHILIPS
5. Złącza kablowe
6. Osprzęt elektroinstalacyjny
7. Wyłączniki, styczniki i przekazy termiczne
8. Rurki i korytka
9. Rozdzielnice wszystkich typów
10. Zestawy termokurczliwe ZRM i RC
11. Zestawy halogenowe do sklepów
12. Przewody: YDY, YDYP, YDYt, DY, LY, OW itp.
13. Słupy oświetleniowe typ Wrocław I i II, parkowe

0004gSz

Z.U.E. "HI-TECH" & P.P.H.U. "POL-START"
Zaprasza do nowo otwartego salonu komputerowego mieszczącego się przy ulicy II Armii WP 3 (pawilon)
Firma nasza poleca swe usługi w zakresie montażu i naprawy komputerów klasy IBM PC

Komputery HT

to szybkość i pełna kompatybilność z IBM
Posiadamy własną sieć punktów:

- 1) L-ca, ul. II Armii WP 3, tel. 249-62
- 2) L-ca, ul. Cisowa 7 (dawniej Kasprzaka), tel. 206-39

Uwaga !!!

Na terenie województwa legnickiego, jeleniogórskiego, wrocławskiego i wałbrzyskiego prowadzimy naprawy sprzętu komputerowego w ciągu 18 godzin od momentu zgłoszenia awarii. 0166-g

UWAGA ROLNICY

Nawozy azotowe:

mocznik, saletra amonowa, saletrzak, salmag
kupisz korzystnie w
PHU "Bud-Tech"

Chojnów, ul. Złotoryjska 2, tel. 535
Skład Materiałów Budowlanych

Prowadzimy ponadto sprzedaż wszelkiego rodzaju materiałów budowlanych m. in.:

- płyty dachowe typu Bittuwei
- armaturę instalacyjną
- rynnę PCV - brąz, popiel
- przewody elektryczne
- cement, wapno, gips i inne

0172-g

BIURO KONSULTINGOWE WYDAWNICTWO KONKRETY

Spółka z o.o.

59-220 LEGNICA, pl. Chopina 2, IV p.
tel. 602-26, fax 241-46, tlx 078 26 24

PROWADZI

- * Wyceny majątku trwałego i ruchomego,
- * Oceny stanu technicznego obiektów budowlanych oraz sposobu ich zabezpieczenia przed awarią,
- * Oceny możliwości nadbudowy i rozbudowy obiektów budowlanych,
- * Dokonywanie okresowych przeglądów sprawności technicznej i wartości użytkowej obiektów,
- * Powiernictwo inwestorskie,
- * Projektowanie w budownictwie,
- * Kupno i sprzedaż gruntów, mieszkań, budynków i budowli.

**WYSOKO
KWALIFIKOWANA
KADRA
Najlepsi fachowcy** bg

Przedsiębiorstwo Handlowe

DOMEX

IMPORT - EXPORT - HURT - DETAL

**59-400 Jawor, ul. Zamkowa 1,
tel. 20-87, wewn. 30**

proponuje

* szeroką gamę kuchni gazowych, gazowo-elektrycznych i elektrycznych
WROMET - WRONKI,

- * chłodziarki,
- * chłodziarko - zamrażarki,
- * zamrażarki,
- * automaty pralnicze,
- * okapy kuchenne,
- * farby emulsyjne PRIMALEX.

Ceny konkurencyjne, dogodne warunki płatności i własny transport. 11-Jg

Uwaga handlowcy i zaopatrzeniowcy!

NAJTAŃSZE ARTYKUŁY

- * **PAPIERNICZE**
- * **BIUROWE**
- * **SZKOLNE**

oraz ZABAWKI
oferuje hurtownia PHU PAL-MAR

Legnica, ul. Wrocławska 65,
tel. 270-26

Zapraszamy również do naszych sklepów firmowych:
w Legnicy, ul. Niedziałkowskiego 2,
w Głogowie, ul. Gwiaździsta 48b.

132g

Wałbrzyska Giełda Towarowa

Wałbrzych, ul. Wrocławska 16

OFERUJEMY PAŃSTWU

po najniższych cenach

CUKIER - tylko 4 890 zł/kg.

PONADTO OFERUJEMY

WĘGIEL I KOKS

w różnych asortymentach i gatunkach,
z dostawą wagonową i samochodową
w ilości minimum 18 t.

INFORMACJE: tel. 762-61 do 64, tlx 742581.
4-k

**NOWO OTWARTE
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE**

Amazonka

Hurtownia: Legnica, Wrocławska 45

ZAPRASZA SKLEPY I KUPCÓW.

* Oferujemy do sprzedaży: garnitury męskie i komunikacyjne, dresy, swetry, kaptcie, skarpety, rajstopy oraz duży wybór art. prod. niemieckiej i holenderskiej.

* Zapraszamy również do sklepu firmowego przy hurtowni (wszystko dla psa i kota). 119-g



TV sat

Piątek, 7 lutego 1992 r.

- 08.55 Der Engel kehrt zurueck - serial
- 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial przygodowy
- 11.00 Die wilde Rose - serial
- 12.30 Immer, wenn er Pillen nahm - serial
- 13.00 Klan z Kalifornii - serial
- 15.05 Dallas - serial
- 15.55 CHiPs - serial kryminalny
- 17.55 RTL, aktuell
- 19.15 Das A-Team - serial przygodowy
- 20.15 Film fabularny
- 22.00 Film fabularny
- 23.50 Aktualności

Sobota, 8 lutego 1992 r.

- 08.00 Konfetti - program dla dzieci
- 09.20 Klack - dziecięcy show
- 10.10 Tom and Jerry Kids - serial
- 11.35 Turbo Teen - serial
- 12.35 He Man - serial
- 13.30 Super Mario Brothers
- 14.10 Sheriff Lobo
- 15.50 BJ und der Baer - serial
- 16.00 Doktor! - serial
- 17.00 Der Preis ist heiss - teleturniej show
- 17.45 Inside Bunte
- 18.15 Cudowne lata - serial
- 18.45 RTL, aktuell
- 19.20 Houston Knights
- 20.15 Film fabularny

Niedziela, 9 lutego 1992 r.

- 07.45 Li-La-Launebaer - program dla dzieci
- 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial
- 13.00 Mein Vater ist ein Ausserirdischer - serial
- 13.50 Ultraman - serial
- 14.20 Adam 12 - serial
- 14.45 Das Bibel Quiz
- 17.55 Chefarzt dr Westphal - serial
- 18.45 RTL, aktuell
- 19.10 Dzien jak zaden inny - quiz
- 20.15 Film fabularny

Poniedziałek, 10 lutego 1992 r.

- 08.55 Der Engel kehrt zurueck - serial familijny
- 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial przygodowy
- 11.00 Die wilde Rose - serial
- 12.30 Immer, wenn er Pillen nahm - serial przygodowy
- 13.00 Klan z Kalifornii - serial
- 14.20 Historia Springfieldów - serial
- 15.05 Dallas - serial
- 15.55 CHiPs - serial kryminalny
- 17.55 RTL, aktuell
- 18.00 Die wilde Rose - serial
- 18.45 RTL, aktuell
- 19.15 Das A-Team - serial przygod.
- 20.15 Sielmann 2000 - spojrzanie w przeszłość
- 21.15 Film fabularny
- 23.10 Magazyn kulturalny
- 23.40 RTL, aktuell

Wtorek, 11 lutego 1992 r.

- 08.55 Der Engel kehrt zurueck - serial familijny USA
- 09.45 Reich und Schoen - serial
- 11.00 Die wilde Rose - serial
- 12.30 Immer, wenn er Pillen nahm - serial
- 13.00 Klan z Kalifornii - serial
- 14.20 Historia Springfieldów - serial
- 15.05 Dallas - serial
- 15.55 CHiPs - serial kryminal.
- 17.10 Der Preis ist heiss - quiz
- 17.55 RTL, aktuell
- 19.15 Knight Rider - serial sens.
- 20.15 Columbo
- 22.00 Explosiv - magazyn
- 22.50 L. A. Law - serial USA
- 23.50 RTL, aktuell
- 00.50 Przeciw mafii - serial
- 01.50 Straża mroku

Środa, 12 lutego 1992 r.

- 09.45 Reich und Schoen - serial
- 11.00 Die wilde Rose - serial
- 11.45 Gemini Man - serial
- 12.30 Immer, wenn er Pillen nahm - serial
- 13.00 Klan z Kalifornii - serial
- 14.20 Historia Springfieldów - serial
- 15.05 Dallas - serial
- 15.55 CHiPs - serial kryminalny
- 16.45 Riskant!
- 17.10 Der Preis ist heiss - quiz
- 18.00 Die wilde Rose - serial
- 19.20 Zurueck in die Vergangenheit - serial przygod.
- 20.15 Servus, Gruetz und Hallo
- 22.50 Porady seksualne

Czwartek, 13 lutego 1992 r.

- 09.45 Reich und Schoen - serial
- 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial
- 11.00 Die wilde Rose - serial
- 11.45 Gemini Man - serial
- 12.30 Immer, wenn er Pillen nahm - serial
- 13.00 Klan z Kalifornii - serial
- 14.20 Historia Springfieldów - serial
- 15.05 Dallas - serial
- 15.55 CHiPs - serial
- 16.45 Riskant!
- 17.10 Der Preis ist heiss - quiz
- 17.55 Die wilde Rose - serial powt.
- 18.45 RTL, aktuell
- 19.15 21 Jump Street - serial
- 20.15 Mini Playback - show
- 21.15 Die grosse Freiheit - serial
- 23.40 Aktualności

MF

magazyn
firmowy

Ludzie plota

Przyspieszenie

Tym razem nowe władze dały przykład prawdziwie ekspresowego działania. Do wszystkich placówek zajmujących się leczeniem dotarły skrzynie z nowymi formularzami. Nagłówek głosił: "Wkładka do dokumentu uprawniającego do bezpłatnych świadczeń zdrowotnych". Wynalazca kwitu zyczył sobie, aby wpisywano weń wszelkie leki i artykuły sanitarne podawane choremu. Ledwie rozpakowano skrzynie, gdy rozdzwoniły się telefony. Władze odwołały wcześniejsze zarządzenie i... zabroniły wprowadzania formularzy. To dopiero przyspieszenie.

Agencja ORBIS S.A.
Legnica, ul. Wrocławska 10/18

INFORMUJE WSZYSTKICH ZMOTORYZOWANYCH,
IZ OD 01.02.1992r. PROWADZI UBEZPIECZENIA:

WARTA AC, OC, NW
i kosztów leczenia

PZU OC

WESTA OC, NW
i kosztów leczenia

ZAPRASZAMY
do naszego biura

Ksywka

Nie tylko ludzi nazywa się przezwiskami. Parę lat temu wiele ksywek zyskało sobie np. legnickie piwo. Dziś tradycja wraca, ale tym razem "nową nazwę" nadano poznańskiemu "Lechowi". W wielu piwiarniach stali klienci proszą o... "przyglupę".

Dziewczyna firmowa



Fot. Wincenty Kotodziejski

Ewelina Gruszyńska - głogowianka

Podstuchane

(w złotoryjskiej restauracji "Pod Basztą")

- Co się stało, panie kelner, że pan taki zdenerwowany?
- Ach... gość mi zwiął i nie zapłacił rachunku.
- No, cóż. Bywa i tak...
- Ale gdybym wiedział, że przysnie, wystawiłbym mu większy rachunek.

Zabawa w głuchy telefon

Wynalazek pana Bella do szatu doprowadził mieszkańców Piekara w ubiegłą sobotę. Osiedle zostało odcięte nawet od pobliskiego Kopernika, co dla niektórych stało się okazją do nieprzewidywanych spacerów. Inni - bawili się w głuchy telefon. A swoją drogą, nawet, jak nie szwankuje, to z legnickich Piekar trudno się gdziekolwiek dodzwonić.

Nie ten adres

MF pragnie zastrzec sobie raz na zawsze, że nie uwzględnia żadnych reklamacji, zwłaszcza dotyczących wnętrza "Konkretów". Po ostatnim rajdzie reporterów, na przykład, wydzwaniano do nas pół województwa, informując, gdzie jeszcze (już?) nie ma kiosków "Ruch". W tym przypadku, drodzy Czytelnicy, to nie tylko MF, ale i naczelny "Konkretów" nie pomoże. Nie ten adres.

Ciemno wszędzie...

Wieczorami niektóre ulice w Legnicy (np. Chojnowska, Marynarska, Asnyka) bywają pogrążone w nieprzeniknionych ciemnościach. Czyżby elektrownia wciąłła w życie niektóre fragmenty "Dziadów" Mickiewicza?

Precz z burżuazją

W legnickim "Megasamie" nie można sprzedać, bo wymienić nawet, butelek po droższych, zagranicznych piwach. W przyjęciu ich przeszkadza paniom ekspedientkom... wierzące je aluminiowe "złotko". Skoro burżuazja stać było na kupno drogiego delikatesu, to z powodu jednej "fłaszki" na pewno nie zubożeje. Skąd my to znamy?

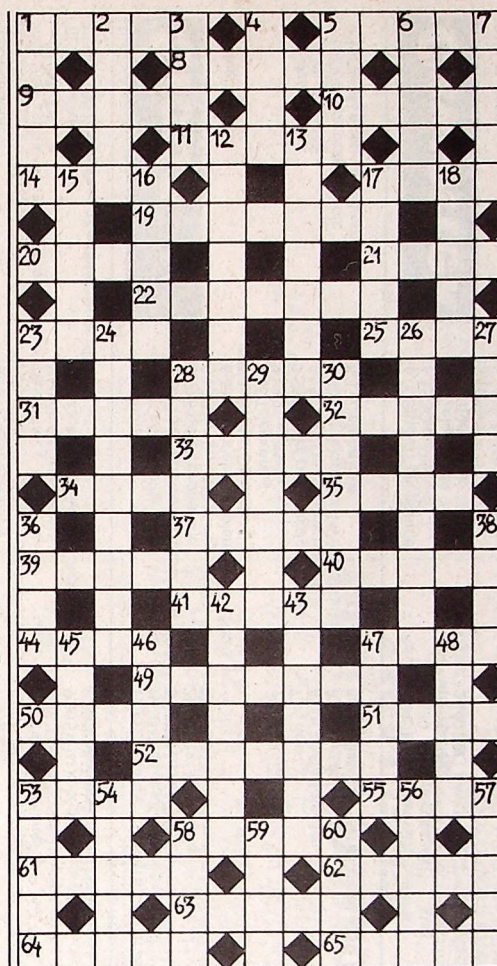
Niezatarcie wrażenia

Wchodzących na legnicki dworzec PKP od strony "Hanki" wita w progu zwałający z nóg odór mocznika. Sympatyczna firma dba o dostarczenie niezatartych wrażeń swym klientom - już przy pierwszym z nią kontakcie. I tak trzymać!

Pilnują, że hej!

Napisaliśmy, że kierowcom i pieszym bardzo przeszkadzają samochody dostawcze "Minoru" parkujące w niedozwolonych miejscach wokół "Madexu" w Legnicy, a Straż Miejska na to nic. Strażnicy zaprotestowali. Podobno bywają tam często, w co wierzymy, bo "Madex" stoi o krok od Urzędu Miasta. Szkoda tylko, że "zawalidrogów" nie ubywa...

MF bliżej natury



Krzyżówka

POZIOMO: 1) smaczna ryba morska, 5) tręśnię w kartach, 8) z żyłką i haczykiem, 9) zjawisko świetlne na niebie, 10) prawo, przepis, 11) kłamka, 14) kamień półszlachetny, 17) dekol w sukni, 19) Najdalej na pfn, wysunięty punkt Polski, 20) niejedno na szachownicy, 21) do zucia, 23) wczesne warzywa, 23) średniowieczny poeta, 25) w kaperie, 28) turystyczna łódka, 31) w łowiectwie o nodze sarny, 32) załącznik, 33) jednosład, 34) strój sędziego, 35) port lotniczy w Paryżu, 37) zeszyt, 39) jedna z dwóch u wagi, 40) brzo do miotania strzał, 41) egzotyczne pnącze, 44) schodki na statek, 47) materiał na dekarka, 49) cerowanie, 50) kaczyna, 51) dawne miasto, 52) strony, niszczonej dom, 53) maszynę górską w Niemczech, 55) kotlet, stek, 58) domek na działce, 61) atrybut aktora, 62) wysoki głos męski, 63) brana przez krawca, 64) bazia, 65) najmniejsza ilość energii.

PIONOWO: 1) ochroniana przez opone, 2) służnosc, 3) stos, sterta, 4) choroba zakazna, 5) rodzaj muzyki rozrywkowej, 6) angielska odmiana jabłoni, 7) brzeg kapelusza, 12) kara pieniezna, 13) bunt, 15) pieczara, 16) tendencja rozwojowa, 17) stopień pisma, 18) gra bez rozstrzygnięcia, 23) zwierchnik juhasów, 24) spokój, opanowanie, 26) utopista, marzyciel, 27) granica, 28) ryś stepowy, 29) lalka w teatrze kukielkowym, 30) wczesna marchew jadalna, 32) roślina z rzepem, 38) czas wolny od zajęć, 42) dochód, zysk, 43) dodatkowa podziatka na suwniarcie, 45) na stawie lub na powiece, 46) kłanie, 47) symbol natchnienia poetyckiego, 48) doświadczenie, 53) łózko na linie, 54) część paleniska, 56) odprowadza wodę z dachu, 57) zmiana kierunku ruchu, 58) młodsza od króla, 59) najszybszy bieg konia, 60) natarcie.

ROZWIĄZANIE WIROWKI z numeru 4: "Sama praca bez zabawy uczyni z człowieka tepaka".

NAGRODĘ NIESPODZIANKĘ wylosował BARTOSZ GAJEWSKI z Lubina, ul. Jastrzebia 7/7. Gratulujemy! Nagrodę prześlemy pocztą.

Wśród autorów prawidłowych rozwiązań krzyżówki z bieżącego numeru zostanie rozlosowana ENCYKLOPEDIA POPULARNA PWN.

Na rozwiązania czekamy do 15 lutego br.

Gwiazdy mówią

• **BARAN** (21.03-20.04). Tydzień pełen niepokoju i rozterek przedwiosennych. Dobrze ci zrobi chociaż jeden dzień relaksu na świeżym powietrzu. Unikaj konfliktów i spór z innymi Baranami, nie narażaj się Skorpionowi, bo ci to nie wyjdzie na dobre.

• **BYK** (21.04-21.05). Sprawy, w które zaangażujesz się w tym tygodniu, będą wymagały wiele pracy a nawet samopokorzenia. Ale nie rezygnuj - efekty, choć nie tak szybko, jak się spodziewasz, będą większe, niż przypuszczasz. Uśmiechnij się czasem do Bliźniaka, on bardzo na to liczy.

• **BLIŹNIĘTA** (22.05-20.06). Nie lubisz nadmiaru wyrażonej pracy i nadmiernego wysiłku, ale w tym tygodniu nie powinieś starać się wyrećczyć kim innym. Szef Skorpion może być nieco uciążliwy, wspierać cię będzie twoje poczucie humoru i pogoda ducha.

• **RAK** (21.06-22.07). W uczuciach okres burz i niepokoju. Jakaś Waga pragnie cię usłodzić na zawsze - uważaj, ona jest bardzo zaborczą. W pracy sukces finansowy, ale nie wydawaj lekkomyślnie pieniędzy.

• **LEW** (23.07-23.08). Zastanów się, czy twoje ambicje nie przerastają możliwości? Jak zawsze uda ci się zdobyć w towarzystwie, ale staraj się ograniczyć spotkania, a bardziej przyłóż się do nauki. Podobno na to nigdy za późno. Sprzyja ci Ryba.

• **PANNA** (24.08-23.09). Masz wokół siebie wielu oddanych przyjaciół, a ty na siłę starasz się zrobić z nich wrogów. Na szczęście zły humor jest przejściowym stanem ducha, związanym z obniżeniem kondycji fizycznej. Jedz więcej witamin.

• **WAGA** (24.09-23.10). Uczucie nie może przestać obowiązków. Pamiętaj o swoich zobowiązaniach wobec najbliższych, nie wydawaj też pieniędzy, które pożyczyles, bo trudno będzie je oddać. Bliźnięta potrzebują twego wsparcia.

• **SKORPION** (24.10-22.11). Tydzień trudny, ale wielu konfliktów uda się uniknąć, jeśli zaczniesz odróżniać sprawy ważne od drobiazgowych. Żadną miarą nie zaniedbuj obowiązków rodzinnych. Znaki przychylne - Waga i Baran. Unikaj Ryb, one nie mają wobec ciebie szczerych zamiarów.

• **STRZELEC** (23.11-22.12). Wybór, przed jakim staniesz, będzie próbą twojej odporności psychicznej. Zanim podejmiesz decyzję, poradź się Wodnika. Ktoś niedawno poznany może odegrać w twoim życiu dużą rolę, ale nie spiesz go!

• **KOZIOROZEC** (23.12-20.01). Aby osiągnąć zamierzony cel, musisz skupić na nim całą swoją energię. Unikaj spotkań towarzyskich, w tym tygodniu będą one tylko stratą czasu i nie przyniosą nic, oprócz płotek.

• **WODNIK** (21.01-20.02). Nie planuj zbyt dokładnie - będzie to tydzień improwizacji i niespodzianek, ale bardzo udany. W dobry humor sprawi cię nieprzewidywany przypływ gotówki i awanse Lwa. Ale nie wierz mu zbyt, on chce się tylko tobą pobawić.

• **RYBY** (21.02-20.03). Masz tyle talentu i doskonałych pomysłów, a nie chcesz z nich korzystać. Zamierzaj robić z nich widy zaprosz przyjaciół i odpręż się. Rak jest tobą trochę zmęczony, uważaj!